

Asasyni z Alamutu



Anthony Campbell

REKLAMA



gram.pl

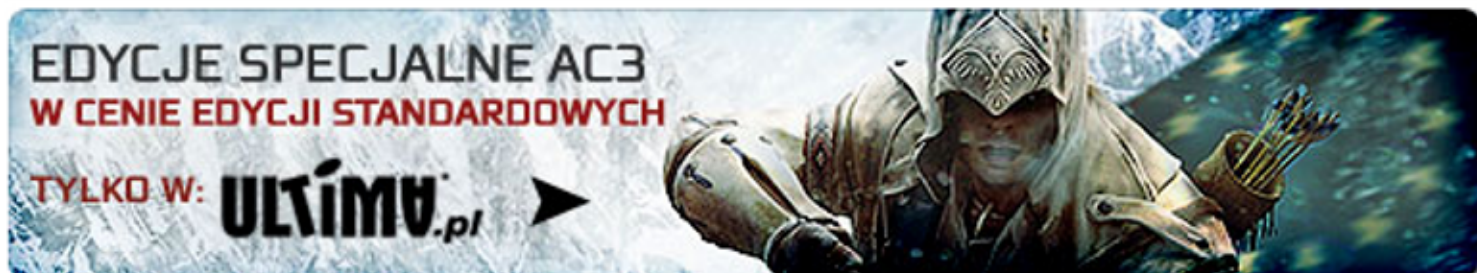
EDYCJA PODSTAWOWA

ASSASSIN'S CREED III

EDYCJA JOIN OR DIE

PC PS3 X360

PC PS3 X360



EDYCJE SPECJALNE AC3
W CENIE EDYCJI STANDARDOWYCH

TYLKO W: **ULTIMA.pl** ▶

Asasyni z Alamutu

The Assassins of Alamut by Anthony Campbell

Źródło: zakon-ac.info/artykuly-a-47-Asasyni-z-Alamutu

[Prolog](#)

Podłoże historii i wspomnienia z osobistej wizyty w Zamku Alamutu.

[Rozdział 1: Hasan-i-Sabbah](#)

Hasan-i-Sabbah zdobywa zamek w Alamucie i rozpoczyna działalność sekty, która na Zachodzie zasłynęła jako Asasyni.

[Rozdział 2: Zmartwychwstanie w Alamucie](#)

W 1164 roku Wielki Mistrz Alamutu zwołał swoich zwolenników i ogłosił, że muzułmańskie prawo skończyło się; wszyscy jego zwolennicy żyli od tego momentu w Czasie Zmartwychwstania.

[Rozdział 3: Asasyni w Syrii](#)

Syryjski odłam Asasynów zwiększa swoją niezależność w czasie panowania utalentowanego i znaczącego władcy, Sinana, którego Krzyżowcy znali jako „Starca z Gór”.

[Rozdział 4: Schyłek i Upadek](#)

Asasyni stopniowo tracili potęgę i wpływy, by ostatecznie zostać zniszczonymi przez Mongołów.

[Epilog:](#)

Asasyni zniknęli z Iranu, ale przetrwali w Indiach jako Khojas. Aga Khan jest w prostej linii potomkiem Wielkich Mistrzów Alamutu.

[Dodatek 1: Izmailicka Teozofia](#)

Pełniejszy opis natury złożonych idei stanowiących podłoże izmailizmu.

[Dodatek 2: Cykliczny czas w izmailizmie](#)

Izmailici wypracowali kosmologiczny plan oparty na numerycznych odniesieniach i Wielkim Roku Platońskim. Dodatek przedstawia pochodzenie tych idei.

[Dodatek 3: Natura i rola izmailickiego imama](#)

Imam pełni centralną funkcję w izmailizmie. Dodatek przedstawia szczegóły, w jaki sposób imam jest postrzegany i w jaki sposób ma działać system imamatu.

[Uwagi i bibliografia](#)

Tekst opublikowano za zgodą autora, Anthony'ego Campbella (<http://www.acampbell.org.uk>).

Tytuł oryginału: *The Assassins of Alamut*

Tłumaczenie: [Wega](#)

- Data dodania: 17-06-2010

Asasyni z Alamutu

Prolog

Kim byli asasyni?

W dzisiejszych czasach nie brakuje, niestety, asasynów i zabójstw. Szefowie rządów muszą być dniem i nocą chronieni przez zawodowców, podczas gdy my, zwykli ludzie w różnych częściach świata żyjemy, ryzykując złapanie przez fanatycznych wyznawców różnych rodzajów, którzy czują, że byłoby sprawiedliwie, albo przynajmniej pouczająco, zabić niewinnego człowieka. Zabójstwo jako broń polityczna jest bez wątpienia tak stare, jak zorganizowane społeczeństwo ludzi. Słowo „asasyn” pojawiło się jednak w średniowieczu i odnosiło się do działań perskiej sekty, którą powszechnie posądzano o zażywanie haszyszu (stąd nazwa haszyszyn – asasyn). Asasyni naprawdę dokonywali politycznych morderstw, upewniając się, że dowie się o tym jak najwięcej ludzi, byli zatem terrorystami, jednak w przeciwieństwie do współczesnych odpowiedników nie zabijali oni przypadkowych ludzi. Bardzo starannie wybierali swoje cele. Kim byli pierwsi asasyni i w co wierzyli? Są to pytania fascynujące, a odpowiedzi na nie wychodzą poza zakres historii i polityki; zahaczają o religie, mistycyzm i idee dotyczące tysiąclecia.

Asasyni byli heretykami, sektą islamską. Powstało na ich temat mnóstwo mitów i legend; w znacznej mierze spisanych przez Marco Polo, który odwiedził zamek w Alamucie w Iranie, tuż po zniszczeniu go przez Mongołów. Przytoczył legendy, w jaki sposób przyszli asasyni mieli przygotowywać się do swoich misji. Najpierw byli odurzani haszyszem, a następnie zabierani do wspaniałego ogrodu pełnego przyjemności, gdzie mówiono im, że to Raj, do którego powrócą, jeśli zostaną zabici podczas wykonywania zadania.

Zanim Marco Polo dotarł do Alamutu, w ludzkich umysłach był już dobrze odcisnięty wizerunek asasynów, doskonale niegodziwych, lecz niebezpiecznie nęcących. Kiedy Alamut wpadł w ręce Mongołów, dni świetności miał dawno za sobą, jednak legenda o zdeprawowaniu i rozpuszcieniu powstała dużo wcześniej, kiedy forteca stanowiła centrum powszechnej i – z ortodoksyjnego punktu widzenia – najbardziej niebezpiecznej herezji.

Jeszcze przed Marco Polo, Zachód miał okazję spotkać się z asasynami syryjskimi podczas krucjat. Wielki współczesny historyk zajmujący się krucjatami, William z Tyru, opisał ich tak: wykazali oni sporą dozę zrozumienia i wysłali niezwykłą delegację do króla Jerozolimy, oferując nawrócenie na chrześcijaństwo. Swego czasu asasyni syryjscy zawarli luźne przymierze z Frankami przeciwko Saladynowi, którego próbowali niejednokrotnie zamordować, choć później, kiedy Jerozolima znalazła się w rękach Saladyna w 1187 roku, brali udział w walkach muzułmanów przeciwko Frankom. W 1192 roku Konrad z Montferratu został zamordowany przez człowieka przebranego za mnicha. Przypisywano to dzieło asasynom, choć król Anglii, Ryszard I, również podejrzewany był o nakłanianie do morderstwa. Od tego czasu krzyżowcy, którzy najwyraźniej stracili morale przez utratę Jerozolimy, zaczęli bardziej obawiać się asasynów, których opisywali jako diabelnie przebiegłych mistrzów pozorów, znających wiele frankijskich języków.

Hrabia Szampanii, Henryk, złożył wizytę asasynom w 1194 roku, i przypuszczalnie przekonał się na własne oczy o niezwyklej lojalności zwolenników „Starca z Gór”. (Tutaj mamy do czynienia z kolejną pomyłką: „Starzec” jest dosłownym tłumaczeniem perskiego słowa „pir”, tu oznacza ono „szejk” lub „mistrz”.)

Podczas jednego ze spacerów po zamku Henry i przywódca asasynów zaczęli dyskutować o posłuszeństwie. Kilku młodych chłopców w białych szatach siedziało na szczycie wysokiej wieży. „Pokażę ci, co znaczy posłuszeństwo” – powiedział przywódca asasynów, a następnie wykonał gest. Dwójka młodych asasynów bez namysłu skoczyła z wieży i zginęła od razu, rozbijając się o skały.

Podobne historie składały się na legendę asasynów do niedawna. W XIX wieku wiedeński historyk-amator, Von Hammer Purgstall napisał książkę o asasynach, w której opisał ich jako nikczemnych niemal pod każdym względem – przynajmniej tych, o których mógł otwarcie pisać w tamtych czasach. Jeśli tylko istniała więcej niż jedna teoria dotycząca danego wydarzenia, Von Hammer automatycznie przyjmował wersję przedstawiającą asasynów w najgorszym możliwym świetle. Prawdopodobnie pisał po to, by podkreślić niegodziwość każdej tajnej organizacji (w tym także Jezuitów i Wolnomularzy tamtych czasów), raczej niż podać rzetelne fakty historyczne. Jego książka nie ma wielkiej historycznej wartości, niemniej jednak stanowiła standardowe źródło danych o sekcie aż do lat trzydziestych XX wieku, kiedy Freya Stark wyruszyła do Alamutu.

Od tego czasu pojawiło się wiele nowych informacji, niektóre z materiałów zostały opracowane przez potomków samych asasynów. Szczegółowo badał je rosyjski uczonec, W. Ivanow, który najwidoczniej miał dostęp do znacznej liczby dokumentów i manuskryptów, generalnie niedostępnych. Innym ważnym znawcą sekty jest Amerykanin, M.G.S. Hodgson.

Z wszystkich tych opracowań wyłania się obraz asasynów, który, po pominięciu niektórych sensacyjnych opowieści, staje się dość wiarygodny. Co więcej, prawda okazuje się bardziej niezwykła niż fikcja. Nie wierzymy już w Starca z Gór, knującego podłe plany i wysyłającego swych zabójczych emisariuszy oszołomionych haszyszem. Taki stan umysłu nie pasuje w żaden sposób do legendarnych osiągnięć asasynów – ich niezwykłej przebiegłości, cierpliwości, znajomości języków i tak dalej. Jeśli spojrzymy na współczesnych terrorystów, nie mamy żadnych podstaw twierdzić, że ich przodkowie potrzebowali narkotyku, który miałby silniejszy wpływ niż sam fanatyzm. Poza tym, jeśli wierzyć ludziom, którzy zażywają haszysz, czują się oni bardziej pacyfistycznie nastawieni, nie budzą się w nich mordercze instynkty. Nie ma także żadnego dowodu na to, że asasyni w ogóle zażywali haszysz, przynajmniej nie do celów wzmocnienia przed misją. (Mogli zażywać psychodeliczne środki z powodów religijnych, ale to osobna kwestia). Określenie „haszyszyn”, z którego prawdopodobnie pochodzi słowo „asasyn”, nie było używane przez członków sekty, było to przezwisko nadane przez ich przeciwników, a nawet wśród nich nie było powszechnie używane. Asasyni przeważnie nazywani byli „ezoterykami” (batynici – „ci, których wierzenia są ukryte”), izmailitami lub nizarytami.

Na prawdziwą historię asasynów składa się kilkanaście fascynujących elementów. Pierwszy z nich to wykorzystanie politycznego morderstwa, z czego dziś głównie słynie ta sekta. Dalej jest ich złożona filozofia, która miała wpływ na ich rozwój i kończyła się niezwykłą proklamacją „Zmartwychwstania” w Alamucie. Później Alamut został zniszczony przez Mongołów, ale, co jest zdumiewające, nie był to koniec asasynów, którzy odrodzili się jako „Khojas” w Indiach. Aga Khan jest w prostej linii potomkiem władców Alamutu. Tę historię przedstawiam w tej książce.

Wizyta w Alamucie (1966)



Po raz pierwszy usłyszałem o asasynach wiele lat temu, kiedy przeczytałem klasyczną książkę podróżniczą napisaną przez Freyę Stark, „Dolina asasynów”. Być może dlatego, że była to tak znakomita pisarka, zakodowałem sobie asasynów w pamięci, było więc naturalne, że kiedy później zamieszkałem w Iranie, postanowiłem wybrać się do twierdzy asasynów. Zrobiłem to 1966 roku.

Była to dla mnie oczywiście dużo łatwiejsza ekspedycja, nawet w 1966 roku, niż dla Freyi Stark trzydzieści pięć lat wcześniej. Była także łatwiejsza niż byłaby obecnie, choć z innych powodów. W 1930 roku Freya Stark musiała odbyć całą podróż pieszo, ale w 1966 r. część trasy można było przejechać, później pozostawało jedynie pół dnia drogi piechotą do zamku. Jednak nawet w 1966 roku niewielu ludzi tam było, i trudno było otrzymać wiarygodne informacje, więc projektowi towarzyszył duch odkrywania. Rzeczywiście, wkrótce po mojej wizycie w moje ślady poszedł nie mniej wybitny podróżnik jak Wilfrid Thesiger, który w swojej pełnej przygodzie podróży zwiedził także Iran. Dla Thesigera wizyta w Zamku była zaledwie czymś więcej niż przyjemny spacer, dla mnie było to główne przedsięwzięcie.

W przeciwieństwie do Freyi Stark – głównie dzięki naszkicowanej mapie w starym egzemplarzu jej książki, którą miałem ze sobą – przynajmniej dokładnie wiedziałem, gdzie leży dolina. Położona jest na zachodnim krańcu górskiego pasma Elbrusu, między równiną Quazvin na południu i prowincji Mazanderan graniczącej z Morzem Kaspijskim na północy. We wcześniejszych czasach ta część gór była rejonem Daylam, który był i nadal jest odosobniony i dziki. Góry te oddzielają centralną irańską równinę od Morza Kaspijskiego i stanowią potężną barierę liczącą ponad 3000m n.p.m. Z południowej strony góry są suche i jałowe, z rozproszonymi oazami, gdzie uprawia się ziemię. Na północnej stronie spotkasz inny świat, gdzie zbcza są gęsto porośnięte lasem. Można tam ciągle spotkać dzikie zwierzęta – dziki, niedźwiedzie, lamparty – w średniowieczu było ich dużo więcej.

Główny zamek asasynów położony jest w dolinie Alamutu, jako hołd dla rzeki Alamut w pobliżu wioski zwanej Quasir Khan. Powiedziano mi, że były tam ciężarówki transportujące naftę z Quazvin do wioski w górach, do punktu zwanego Shahrak, szczytu doliny, skąd było jeszcze sześć godzin drogi na piechotę do Quasir Khan. Planowałem zwiedzić zamek, a później iść na północ przez góry i przez las do Morza Kaspijskiego. Wiedziałem, że wcześniej nikt tego nie zrobił, ale z mapą wydawało się to wykonalne.

Mój ekwipunek składał się z plecaka, w którym miałem trochę ubrań na zmianę, prowiantu, spiwora i mapy gór, uprzejmie pożyczonej przez przyjaciela z amerykańskiej ambasady. Dla moich celów nie była ona wystarczająco dokładna, ale było to wszystko, co miałem, gdyż Freya Stark nie poszła dalej drogą, którą ja zamierzałem. Liczyłem na pomoc miejscowych.

Z Teheranu pojechałem autobusem i wysiadłem parę mil od Quazvin, gdzie brudna droga prowadziła na północ, ku odległym góróm. Czekałem tam przez większość dnia, ale nie nadjechała żadna ciężarówka. Po południu wsiadłem więc w autobus do Quazvin i zacząłem pytać. Nikt nie przyznał się, że wie cokolwiek o ciężarówkach; jeden człowiek zaferował mi, że zawiezie mnie w góry jeepem, ale za absurdalnie wysoką cenę. Stałem niepoczyszony na ulicy, już mając się poddać, kiedy pojawił się mały chłopiec z pobliskiego sklepu obuwniczego i zaprosił mnie na herbatę. Wyłuszczyłem swój problem właścicielowi. Okazało się, że był przyjacielem człowieka posiadającego mnóstwo ciężarówek i powiedział, że mnie do niego zabierze. Sprawa była załatwiona, ostatecznie wyjechałem z Quazvin, siedząc między kierowcą i jego kompanem. Zbliżał się wieczór. Wkrótce przejechaliśmy przez zakurzoną równinę i wjechaliśmy w pierwsze pasmo wzgórz na drodze do przełęczy do Chala. Przejazd był w tak fatalnym stanie, że musieliśmy zawracać kilka razy, by ominąć przeszkody. Zrobiło się ciemno, światła reflektorów oświetlały stada skoczków pustynnych, podobnych do małych kangurów, później zauważyłem zwierzę, którego nie rozpoznałem, ale kierowca powiedział, że jest ono cenne ze względu na swoją skórę. W końcu zjechaliśmy po stromej drodze z drugiej strony przełęczy i znaleźliśmy się w wiosce Chala.

Tu moja podróż omal nie zakończyła się, zanim właściwie się zaczęła. Poszliśmy zjeść coś w „kawiarni”. Jest to typowa irańska instytucja, w której, mimo nazwy, nie podaje się kawy ani herbaty, pełni ona rolę miejsca spotkań towarzyskich męskiej części populacji, tak jak grecki kafeneion. Ta była w dziurze porośniętej wysokimi topolami wystrzeliwującymi w księżyc. W ciemności pośliznąłem się na czymś rozlanym, upadłem niezdarnie i zwichnąłem sobie kostkę w prawej nodze. Dwie godziny później była ona spuchnięta i ledwo mogłem chodzić. Byłem pewien, że powinienem zrezygnować z podróży, ale nie chciałem tak łatwo się poddać, zbyt długo ją planowałem. Wiedziałem też, że będę musiał opuścić Iran w krótkim czasie, i nie dostanę kolejnej szansy. Zdecydowałem się zaczekać do rana i dopiero wtedy podjąć decyzję.

Wkrótce po wyjeździe ciężarówką dotarliśmy do spływu dwóch rzek, Taliqan i Alamut, gdzie łączyły się, tworząc rzekę Shah (Szach). Tu droga kończyła się na jakiś czas, musieliśmy wjechać do rzeki Alamut, głębokiej na kilka stóp. W Badasht, wiosce położonej nieco w górę rzeki, przespaliśmy się na werandzie kolejnej „kawiarni” – na moje nieszczęście, należącej do chmary moskitów. Po paru godzinach ruszyliśmy w dalszą drogę. Ciężarówka zepsuła się i trzeba było ją naprawiać przy świetle pochodni, w kolejnej chmurze moskitów. Kierowca trafnie zauważył, że przerabiane są one na kebaby. W końcu dotarliśmy do Shahrak, mojego celu, o trzeciej nad ranem. Tam spałem do rana, pod wielką wspólną moskitierą.

Po pierwsze, sprawdziłem swoją kostkę. Była ciągle bardzo spuchnięta, ale mogłem chodzić, więc wyruszyłem dalej. De facto, udało mi się odbyć całą podróż, jaką sobie zaplanowałem, bez większych przeszkód, a następnie wyleczyłem kostkę bez efektów ubocznych. To doświadczenie nauczyło mnie, że konwencjonalne, modne metody leczenia, nazywane unieruchomieniem i odpoczynkiem, nie są konieczne, ani nawet wskazane, jak twierdzą dziś przypadkowi lekarze.



Przez kilka godzin moja droga przebiegała między rzeką a doliną Alamut, szeroką na około milę (1,6km), z polami ryżowymi, których wspaniała zieleń wyróżniała się na tle czerwonej gleby. W pewnym momencie miałem przekroczyć rzekę po moście składającym się zaledwie z dwóch mniej lub bardziej równoległych, bardzo giętkich tyczek, ale był to wyczyn zbyt ambitny dla mojej nadwyrężonej kostki, zwłaszcza, że byłem obciążony ciężkim plecakiem, więc zacząłem szukać brodu i znalazłem go nieco wyżej. Po około czterech godzinach marszu dotarłem do wioski Shotur Khan i skręciłem na północ, w górę dopływu, zmierzając do Qasir Khan, do której dotarłem po kolejnych dwóch godzinach marszu.

Qasir Khan była przyjemną wioską, otoczoną sadami i składającą się z domów o płaskich dachach, na których ludzie łuskali ziarno, podobną do innych wiosek w tym rejonie. Tuż za wioską wznosi się sama Skała, wysoka na około 250 metrów, stanowiąca wspaniały widok, lecz optycznie pomniejszona przez potężną Górę Haudegan z tyłu. Niewiele można dostrzec z rzadkich ruin z dołu, ale widać ślady ciekawego kanału biegnącego w poprzek południowej strony, zaś tuż pod nim jest obszar zieleni – tak zwana Winorośl Hasana-i-Sabbaha.

Dzisiejsi mieszkańcy Qasir Khan nie są potomkami asasynów, którzy zostali wybici albo rozproszeni przez Mongołów. Zastąpili ich później osadnicy z innych miejsc. Gdyby nie obcy goście, wątpliwe, że ci ludzie mieliby jakieś pojęcie o swoich znakomitych poprzednikach. Byli przyjaźni i powitali mnie ciepło, zaś wieczorem młodzieniec o imieniu Ali, wraz z przyjacielem, poszli ze mną obejrzeć Skałę. Kiedy zbliżyliśmy się, duża jaszczurka przemknęła po zboczach masywu, przyjaciel Alego rzucił w nią kamieniem, lecz chybił.



By wspiąć się na Skalę, obeszlśmy ją z lewej strony, by dostać się do „karku”, łączącego ją z Górą Haudegan. Musieliśmy ryzykować wspinaczkę po kruszącym się łupku ilastym, nad nieprzyjemnie wyglądającymi skałami na dole. Wiał silny wiatr i zdmuchiwał na nas kamienie z „karku”. Dotarliśmy na szczyt bez szwanku i spacerowaliśmy, sprawdzając fragmenty ściany i niezliczone skorupy ceramiczne. Przyjaciel Alego, który chciał się popisać, ciągle zbiegał po zdradzieckich zboczach, podciągał się w górę, krzyczał ze śmiechem, balansując na samych skrajach i kazał mi robić to samo, ku przerażeniu Alego, który bez wątpienia nie miał ochoty wyjaśniać śmierci cudzoziemca władzom.

Po zachodniej stronie Skąły był, jak wyczytałem z książki Freyi Stark, zbiornik, niewidoczny z góry, do którego, jak mądrze mówiła, lepiej nie próbować się dostać. Lekkoomyślnie spytałem, czy można zejść na dół. Zapewniono mnie, że można, i już parę minut później trzymałem się spoconymi dłońmi i stopami ścian wąskiego żlebu nachylnego pod kątem 45 stopni albo większym nad 250-metrowym spadkiem prowadzącym na szachownicę pól ryżowych. Dopiero teraz zdałem sobie sprawę, jak maleńka była krawędź widziana z podstawy wąwozu. Kiedy w końcu stanąłem na drżących nogach na płaskim podłożu, zapytałem swoich przewodników, czy ktoś kiedyś stamtąd spadł. Obaj roześmieli się na tę myśl, ale później Ali dodał po namyśle „Właściwie, w tym roku zdarzył się wypadek, ale to była tylko kobieta”.

Do zbiornika łatwo było teraz dotrzeć, prowadziła tam krótka droga z naszej prawej strony, ale przyjaciel Alego uparł się, żeby poszukać winogron na Winorośli Hasana-i-Sabbaha. Rosły w pobliżu w kryjówce, ale by się tam dostać, trzeba było przejść przez kilka metrów gładkiej skały, pochylonej pod kątem około 70 stopni. Nawet Ali uważał, że to dość ryzykowne, ale jego przyjaciel uparł się, by zrobić wrażenie na cudzoziemcu i dokonał karkołomnego wyczynu. Ku mojej uldze, wrócił bezpiecznie, ale oczywiście bez winogron.

Zbiornik otoczony podłużnym wykopem był rozmiaru małego basenu. Tu nadarzyła się okazja, by odzyskać nieco utraconego pola. Zasugerowałem pływanie. Ali był przerażony, powiedział, że basen jest „bez dna”. Niemniej jednak trwałem przy swoim i ignorując wodne owady i niezbyt zachęcający, zielonkawy kolor wody, zacząłem pływać i pokonałem kilka długości. Przyjaciel Alego, by nie wyjść na słabszego, poszedł w moje ślady,

jednak zdaje się, że ustanowiłem swego rodzaju rekord. Byłem zadowolony po powrocie do wioski, kiedy Ali z podziwem zdawał relację o moich wyczynach.

Po powrocie na szczyt usiedliśmy przy wejściu do tunelu, przecinającego żebro skalne, i oglądaliśmy z góry dolinę Alamut, tak, jak kiedyś prawdopodobnie kiedyś często robił to Hasan-i-Sabbah. „Mówią, że przybyli tu kiedyś ludzie z Teheranu i wykopali tu skarb, mnóstwo złota i klejnotów” – powiedział Ali. Przerwał na chwilę, a później dodał smutno: „Ale myślę, że to wszystko kłamstwa, a ty?”

Kiedy znalazłem się z powrotem w wiosce, omówiłem projekt podróży do Morza Kaspijskiego. Droga zdawała się być prosta, przynajmniej z moich danych, ale wszyscy zgodnie stwierdzili, że nie dałbym rady pokonać jej sam. Mój plecak był za ciężki, a jeśli opadłaby mgła, zgubiłbym się. Czemu jednak chciałem iść?

Spodziewałem się tego pytania. Wieśniacy przywykli do turystów, którzy przybywali, by obejrzeć Skalę – pojawiali się tacy co dwa-trzy lata – ale jeszcze żaden z nich nie poszedł w góry. Czemu chciałem to zrobić? Nie potrafiłem wymyślić przekonującej odpowiedzi. Zdajemy się zapominać, że dopiero od niedawna doceniamy dzikie tereny, dla tych mieszkańców, jak dla większości ludzi przed epoką romantyzmu, góry były tylko przeszkodą, nie czymś, czym można cieszyć się bez powodu. Moje słabe argumenty, że kraj okazał się bardzo piękny, i chciałem zobaczyć więcej, przez chwilę nie mogły do nich dotrzeć, ale wieśniacy byli zbyt grzeczni, by mnie naciskać. Słyszałem, jak jeden z nich mówił „Musi mieć własne powody, by tam iść”. Chyba myśleli, że byłem szpiegiem. Jednak nie mogłem śledzić dyskusji, ponieważ był to rejon, w którym mówiło się głównie po turecku.

Po dłuższych rozmowach ustalono, że starszy brat Alego, Mehdi, powinien wziąć swojego muła i odprowadzić mnie aż do przełęczy, z której powinienem mieć niedaleko do pierwszej wioski po północnej stronie pasma. Mielśmy wyruszyć wraz ze wschodem księżyca, około drugiej rano. Położyłem się, by przespać kilka godzin przed wyruszeniem w drogę, ale ciągle budziły mnie pchły, tak liczne i spragnione krwi, jak hordy Mongołów, które zdobyły Alamut i pokonały asasynów. Byłem zadowolony, kiedy w końcu nadszedł czas wymarszu. Wspięliśmy się na skały i poszliśmy dalej, przez szaro-czarny świat jak ze snu, oświetlony światłem księżyca, który wydawał się zupełnie czymś innym niż żółto-czerwony krajobraz, który oglądałem w ciągu dnia. Szliśmy szybko i wkrótce zacząłem tracić dech, a serce waliło mi jak oszalałe. Szybciej, niż się spodziewałem, schody zaczęły opadać. Kiedy nastał świt, odpoczęliśmy przez chwilę przy topolach przy źródle. Woda była tak zimna, że bolały mnie kości. Wzeszło słońce i zaczęło piec moją skórę. Zrozumiałem, czemu szliśmy tak szybko: Mehdi dał mi dwa dni, ale planował wrócić w ciągu jednego.

Zatrzymaliśmy się, by przespać się przez godzinę, ale o dziesiątej, dwie godziny wcześniej, niż Mehdi oszacował, byliśmy przy przełęczy. Tam spotkaliśmy człowieka w kaloszach i z parasolką: absurdalny widok, ponieważ było niemiłosiernie gorąco po południowej stronie pasma; jednak Mazanderan w południowej stronie rejonu jest często nawiedzany przez obfite deszcze, nawet latem.

Zabrałem swój bagaż z muła, pożegnałem się z Mehdim, odmawiając mu oddania mu swojej koszulki, i wyruszyłem w dół wzgórza. Na zboczach po lewej znajdowały się czarne namioty Nomadów, kobiety w jaskrawych, kolorowych sukniach wydawały przeszywające okrzyki, pilnując kóz. Prawa strona była zasypana grubą warstwą śniegu, na kilkadziesiąt centymetrów, z którego wypływała rzeka, wzdłuż której miałem iść do morza, do którego wpadała, morza niewidocznego przez gęste, niebieskawe powietrze, trzy kilometry niżej, odległego o około pięćdziesiąt kilometrów. Przestrzeń ta była wypełniona lasami, nad którymi unosiły się małe, białe chmurki. Miałem odkryć, że unosiły się one nad pierwszą wioską po północnej stronie. Dotarłem tam

wieczorem. Okazało się, że wioska otoczona jest rwącymi wodami, które były bez wątpienia powodem nisko zawieszonych chmur. Zjadłem tam posiłek, otoczony ciekawskimi wieśniakami, którzy zasypali mnie pytaniami. Później, na szczęście, głęboko zasnąłem. Następnego dnia wyruszyłem konno w kierunku morza, odprowadzony przez około trzydziestu ludzi. Do wybrzeża dotarłem po południu, i tam znalazłem półciężarówkę wracającą do Teheranu. Jazda z powrotem przez góry, podczas której kierowca często zmieniał pojazdy na zakrętach nie do pokonania, była najbardziej niebezpieczną częścią podróży.

Była to pamiętna podróż i byłem bardzo zadowolony, że ją odbyłem, ponieważ zyskałem sentyment do asasynów i ich państwa, którego nie poczułbym dzięki żadnej książce. Z pewnością był to bodziec, dzięki któremu zainteresowałem się jeszcze bardziej ich niezwykłą historią.

Rozdział 1

Hasan-i-Sabbah

W 1080 roku człowiek zwany Hasan szukał ludzi do nawrócenia w irańskim mieście Isfahan. Był izmailickim misjonarzem albo głosicielem, odniósł sporo sukcesów nawracając ludzi z północno-zachodniej części Iranu. Ten sukces jednak naznaczył go; władze ścigały go, a sam wezyr Nizam al-Mulk wydał rozkaz jego aresztowania, ponieważ izmailici byli uważani za rewolucyjne i przewrotowe osoby.

Jakim człowiekiem był Hasan?



Izmailicki misjonarz był wyjątkową osobą. Był bardzo dobrze przeszkolony w izmailickiej doktrynie, miał prowadzić przykładowe życie, by przyciągać ludzi dzięki swojej pobożności. Jakikolwiek niedociągnięcie misjonarza mogło nie tylko być końcem potencjalnych nawróceń, ale stanowić także zagrożenie dla istnienia całej organizacji. Miał on doświadczać wielkiego bólu podczas awansowania na wyższe duchowe poziomy, karać siebie za złe zachowanie i nagradzać, jeśli czynił dobrze. Zachowywał się w podobny sposób względem ludzi, za których był odpowiedzialny. Musiał być uzdolniony w wielu dziedzinach – jako stolarz, marynarz, okulista i innych – tak, by zarobił na swoje życie i miał zabezpieczenie dla swojej działalności, ponieważ bycie izmailickim misjonarzem było niebezpieczne.

Misjonarz musiał wykazać się głęboką wiedzą zarówno o ezoterycznym (dostępnym dla wszystkich), jak i ezoterycznym (tajnym) aspekcie religii. Z charakteru musiał być uprzejmy i współczujący, skromny, rozsądny, szlachetny, szczodry i prawdomówny; jego możliwości intelektualne musiały być dużo powyżej przeciętnej,

musiał umieć dochować tajemnicy i być zgodnym towarzyszem, ze szlachetną duszą, nienagannymi manierami, by przyciągać do siebie ludzi i czynić z nimi postępy. Powinien współdziałać jedynie z ascetycznymi i religijnymi ludźmi, i trzymać się z dala od rozpustnych. Nie mógł wygłupiać się, opowiadać brzydkich dowcipów ani kłać. W skrócie, powinien być wzorem wszelkich cnót. Wątpliwe, czy jakikolwiek człowiek był w stanie sprostać tym wszystkim wymaganiom, lecz przynajmniej wiemy, jaki był ideał izmaility, Hasan w szczególności zaś pasował do tego wzorca.

By wynagrodzić mu wysokie wymagania, misjonarz miał bardzo dużą władzę nad swoją trzódką, lecz i to było potencjalnym źródłem niebezpieczeństwa. Nie mógł wykorzystywać swoje pozycji dla własnych korzyści, ani do faworyzowania nikogo. Miał być wpływowym, lecz bezpartyjnym ojcem. W tym wszystkim rola Imama była niewielka, ponieważ Hasan reprezentował Imama i był jego namiestnikiem na Ziemi.

By być w zgodzie z ewangelią, misjonarz powinien osiedlić się w jakimś mieście i uprawiać jedną ze swoich licznych profesji, w czasie, kiedy będzie lokalnie zdobywać reputację za uczciwość i pobożność. Stopniowo powinien zyskiwać zwolenników, wśród których powinien wybrać sobie człowieka najbardziej odpowiedniego do przekazania mu nowych idei. Misjonarz powinien wprowadzać idee ostrożnie i pośrednio, zawsze być gotowym do zmiany tematu, kiedy ludzie staną się podejrzliwi lub wrogo nastawieni. Mówiłby o religii jak o tajemnej nauce, zadawałby pytania typu „Czemu jest siedem kręgów szyjnych, a dwanaście grzbietowych?” „Dlaczego w twarzy jest siedem otworów, a w reszcie ciała tylko dwa?” Te pytania miały na celu skupić uwagę słuchaczy na idei, że wszechświat jest powiększonym człowiekiem, a człowiek jest miniaturką wszechświata; liczba siedem jest szczególnie ważna dla izmailitów – zobacz niżej. Kiedy jego słuchacze zaczęli odpowiadać, misjonarz stawał się śmielszy i zaczynał wspominać o tym, że duchowe zbawienie zależało od rozważenia tych zagadnień i osiągnięcia prawdziwego ich zrozumienia.

Kiedy w końcu znalazł człowieka gotowego pójść śladami izmailitów, misjonarz miał przewodzić ślubowaniu wierności. Neofita obiecywał swoją lojalność i podejmował się wpłacenia finansowego wkładu, przysięgał nigdy nie ujawnić sekretów izmailitów niepowołanym osobom. Stanie się izmailitą było uroczystą sprawą, było czymś więcej niż zwykłą zgodą na kilka religijnych propozycji. Było to wprowadzenie do tajnego stowarzyszenia, a nawrócony zostawał wystawiony na znaczne niebezpieczeństwa, lecz otwierała się dla niego także droga do zbawienia.

Większość badaczy izmailitów uważa, że inicjacja była całkowicie kwestią podzielenia się ezoterycznymi doktrynami dotyczącymi interpretacji Koranu i podobnych problemów, ale było to coś więcej. Między rytuałami inicjacji izmailitów i sufitów są znaczne podobieństwa, przynajmniej w przypadku sufizmu wiedza ezoteryczna zawierała także instrukcję do technik medytacji. Takie instrukcje generalnie przekazywano ustnie, nie tylko przez sufitów, ale także hindusów i buddystów Mahayana. Zatem jest wysoce prawdopodobne, że nauczano tych technik podczas ceremonii inicjacji izmailitów. Jest pewna wczesna izmailicka książka, w której w formie powieści opisano sprawę przemiany i inicjacji młodego człowieka. Instrukcje, jak medytować, nie są napisane otwarcie, ale jedna strona zapisana jest szyfrem całkowicie różniącym się od innych, używanych w wielu książkach datowanych od czasów Fatymidów. Nikt jeszcze tego szyfru nie złamał, ale przypuszcza się, że zawiera ezoteryczne instrukcje medytacji.

Procedura inicjacji izmailitów wywołała wiele wrogich komentarzy ze strony ich przeciwników, którzy utrzymywali, że kandydaci byli prowadzeni krok po kroku do całkowitego porzucenia wszelkich wierzeń religijnych i moralnej powściągliwości. Izmailici byli także oskarżani o interesowność – jeśli wierzyć krytykom – stopień, który adept mógł osiągnąć w hierarchii, nie zależał od jego wiedzy, ale od pieniędzy, które był gotów

zapłacić.

Jednakże prawdziwa natura izmailickiej inicjacji jest inna. Przebiegała w różny sposób, w zależności od indywidualnych uzdolnień ucznia. Prowadziła przez wiele etapów, które oznaczono symbolami zaczerpniętymi ze współczesnej teorii embriologii. Duchowy rozwój kandydata był porównywany do jego wcześniejszego rozwoju w łonie. Kandydat musiał wypowiedzieć skomplikowaną przysięgę, obiecując lojalność, posłuszeństwo i zachowanie tajemnic dotyczących izmailickiej doktryny, a gdyby nie spełnił tych warunków, czekała go surowa kara. (To wszystko w dziwny sposób przypomina współczesne inicjacje masońskie). Gdyby zaniedbał swoich obowiązków, Bóg opuściłby go zarówno w tym świecie, jak i w następnym, i zostałby pozostawiony swojemu własnemu losowi.

W sumie było dużo więcej groźenia surowymi sankcjami niż obietnic szczęścia, a generalny wydźwięk był bezkompromisowy i nie przewidujący ustępstw. Kandydaci do inicjacji musieli być poważni i zdeterminowani – oczywiście, celem przysięgi, było upewnienie się co do spełnienia tych warunków. Nie ma żadnej wzmianki o przyszłych rozpustach, by przyciągnąć kandydata do izmailickiego ugrupowania, nie ma także mowy o zaprzeczaniu wartościom religijnym.

Od kandydata wymagano, by był niemal tak wspaniały, jak sam misjonarz, nie tylko moralnie, ale i fizycznie, nie mógł być brzydki, ani w widoczny sposób zdeformowany, ani nie mógł mieć zaburzeń fizjonomicznych, wskazujących na wady charakteru. Przynajmniej w przypadku bardziej zaawansowanych inicjacji, mistrz ceremonii musiał mieć co najmniej czterdzieści lat, ponieważ młodszym izmailitom nie przekazywano tajemnej wiedzy. Musiało być obecnych przynajmniej dwóch świadków i jeden asystent, który także musiał mieć więcej niż czterdzieści lat (a przy okazji być przystojny, elokwentny, sympatyczny, cierpliwy i tak dalej). Ceremonia inicjacji była skomplikowana i zawierała liczne symboliczne czynności, co znów przypomina rytuały masońskie.

Z tekstów izmailickich z tego czasu wyłania się obraz izmailizmu całkowicie różniący się od przedstawianego przez krytyków sunnickich. Izmailizm wyraźnie próbował podnieść świadomość ludzką na wyższe poziomy. Czy było to w ogóle możliwe, a jeśli tak, czy izmailicka metoda była dobra, by osiągnąć ten cel, to pytania otwarte, ale przynajmniej możemy powiedzieć, że izmailici nie byli niereligijnymi libertynami, jak często ich przedstawiano. Byli daleko od oferowania kandydatom wakacji od moralności. Tak zwana Proklamacja Izmailitów wzywała ludzi do życia poświęconego służbie i samodoskonalenia. Obiecywała wiele, ale droga była trudna, a cel zupełnie duchowy.

Kim byli izmailici?

Rozwój izmailizmu jest z pewnością jednym z najdziwniejszych w historii religii. To, co zaczęło się od sekretu na wespół tajnej organizacji, rozrosło się do rozmiarów stolicy i imperium, i mimo osiągnięcia sukcesu na Ziemi, zachowało swoją wewnętrzną tajemniczość. Mimo tego wszystkiego, co zostało napisane o izmailitach, zarówno w ich czasach, jak i później, nadal jest wiele rzeczy, których nie wiemy i prawdopodobnie nie dowiemy się nigdy. Nawet kiedy izmailizm osiągnął status religii, nadal miał ważny aspekt ezoteryczny, a jego sekrety nie zostały całkowicie wyjawione.

Izmailici osiedli w Kairze, utrzymywali, że są potomkami Fatimy, córki Proroka Mahometa. Po jego śmierci w 632 roku światem islamu rządili dziedzicznie Ortodoksyjni Kalifowie, z których ostatnim był Ali, kuzyn Proroka

i mąż Fatimy. Ali był uwikłany w spory dotyczące sukcesji i ostatecznie został zamordowany przy drzwiach meczetu w Kufie. Niedługo później jego syn, Husajn, wnuk Proroka, zginął w walce, w której jego przeciwnicy mieli znaczną przewagę liczebną. Doprowadziło to do wielkiej schizmy (rozdziła) w islamie na szyitów (zwolenników Alego) i sunnitów. Szyici do tej pory czczą pamięć Husajna i co roku odgrywają w Iranie Pasję, ku pamięci jego męczeństwa. W dzisiejszych czasach Iran należy do szyitów, ale w XI wieku oficjalnie rządili sunnici.

Szyici uważają Alego za pierwszego Imama. Imam jest duchowym przywódcą mającym olbrzymi prestiż; w niektórych sektach szyickich przypisują mu półboski status. Imamat przechodzi z ojca na syna, ale sukcesja Widocznych Imamów została przerwana w pewnym momencie w przeszłości, od tego czasu Imam jest Ukryty. Z tym zgadzają się wszyscy, ale istnieją różnice w opiniach dotyczących sukcesji. Główny odłam szyitów uważa, że było dwunastu Widocznych Imamów, ci zwą się Szyitami Dwunastego; inni uważają Izmaila za siódmego i ostatniego Widocznego Imama, ci nazywani są izmailitami lub Szyitami Siódmego.

Wewnętrzny spór szyizmu rozpoczął się jeszcze przed założeniem Kairu, który został ukończony we wczesnych latach X wieku przez Fatymidów, którzy prawdopodobnie pochodzili z Iranu. Twierdzili, że są potomkami Fatimy. Czy mówili prawdę, jest kwestią sporną, ale przynajmniej jeden ze współczesnych historyków, Bernard Lewis, uważa, że to prawdopodobnie prawda. Kiedy Ubaidullah, pierwszy Kalif Fatymidów, umarł w 934 roku, zastąpił go Qaim, który przypuszczalnie był jego synem; jednak Lewis sugeruje, że on naprawdę pochodził od izmailitów. Za tą romantyczną ideą stoją tajne dzieła izmailitów oraz pisma druzów. (Druzowie, sekta syryjska, byli późniejszym odgałęzieniem tradycji izmailickiej.)

W rezultacie tych wydarzeń, pod koniec X wieku w Egipcie istniał odnowiony, ustabilizowany imamat, utrzymujący, że pochodził od Alego i Fatimy oraz Izmaila. Było to źródło, gdzie izmailici szukali przewodnictwa i inspiracji. Z tego centrum wysyłano misjonarzy na resztę muzułmańskiego świata, zwłaszcza do Iranu, najbardziej podatnego na nauki izmailitów. Hasan, znany głównie pod przydomkiem Hasan-i-Sabbah (Hasan Szyita Siódmego), był jednym z nich.

Hasan-i-Sabbah i rewolucja przeciw Turkom

Wielu izmailickich misjonarzy i uczonych w Kairze było Irańczykami, zatem naturalną kolejną rzeczą podejmowali oni wysiłki szerzenia izmailizmu w Iranie. Jednak podbój przez Turków seldżuckich sprawił, że było to zadanie trudne, jako że byli oni wielkimi wrogami izmailizmu. Niemniej jednak, izmailici w żaden sposób nie tracili wiary; de facto, jeśli już, stawali się jeszcze bardziej ambitni. Ośrodki izmailitów w wielu miastach i miasteczkach w całym państwie nawracały niewiernych.

Izmailici przygotowywali się do wojny przeciwko Seldżukom, ale nie próbowali stworzyć jednej potężnej armii i maszerować, jak zrobili to Fatymidzi w Egipcie; w Iranie była inna sytuacja, nie było to tam możliwe. Mieli raczej nadzieję na wywołanie wielu powstań jednocześnie, które pozbawiłyby Seldżuków ich bazy, a które byłyby niemożliwe do stłumienia ze względu na powszechność. Rewolucje miały wybuchnąć w miastach. W XI wieku plan ten zmienił swój charakter i zaczęto kłaść większy nacisk na wsie niż miasta. Ten rozwój zawdzięcza się Hasanowi-i-Sabbahowi.

Hasan urodził się w Qom, które w dzisiejszych czasach jest głównym szyickim centrum religijnym. Dorastał jako

jeden z Szytów Dwunastego. Swoje dzieciństwo i wczesną młodość spędził jednak w Ray (dzisiejszych przedmieściach Teheranu), który w tamtym czasie był sunnicki. Gorliwie poszukiwał prawdy, i z zapalem oddawał się studiowaniu odkąd skończył siedem lat (w wieku, który ma znaczenie), został uczonym w matematyce, astronomii (a także astrologii) oraz naukach okultyistycznych.

Kiedy miał około siedemnaście lat, spotkał izmailickiego misjonarza zwanego Amir Zarrab. Bez wątpienia zdolności młodego Hasana zdawały się być cenne, więc Amir usiłował nawrócić go, ale Hasan nie był przekonany. Niemniej jednak, po wyjeździe Amira Zarraba, Hasan czytał książki izmailickie i rozważał je.

Później, jak to często zdarzało się w życiu średniowiecznych osób, nawrócił się podczas bardzo ciężkiej choroby. Przerazony świadomością, że mógłby umrzeć, nie znając Prawdy, poszukał innego izmaility, zwanego Saddler, i spytał go o dalsze instrukcje. Ostatecznie, w pełni przekonany o prawdzie izmailickich doktryn, przysiągł im lojalność.

Starszy izmailita w Iranie, Abu Malik z Isfahanu, przybył do Ray wkrótce potem, i był pod wrażeniem Hasana. Wciągnął go w działalność izmailicką, i parę lat później wysłał go do Kairu, gdzie dobrze go przyjęto. Niestety, w tym czasie w Kairze było sporo napięć politycznych, które dla Hasana kilka lat później miały spore konsekwencje. Istnieją podejrzenia, że wpadł on w pewne kłopoty. W 1080 roku wrócił do Iranu, po drodze ocalał jako rozbitek ze statku na wybrzeżu Syrii. Stał się bardzo aktywnym propagatorem izmailickim. Dużo podróżował, zwłaszcza po północno-zachodniej części państwa, i rządził wieloma osobami, które działały w innych rejonach. Był poszukiwany, ale uniknął porywaczy, zaś w 1090 roku przeprowadził zamach stanu, dzięki czemu stał się sławny i rozpoczął romantyczny rozdział dziejów asasynów: wszedł w posiadanie Zamku Alamut.

Hasan w Alamucie (1090-1124)



W tym czasie Zamek Alamut był utrzymywany przez kasztelana w imieniu sultana. Hasan stopniowo wprowadzał

swoich ludzi do garnizonu. Kasztelan dowiedział się o tym i udawał, że sympatyzuje z izmailitami, by uśpić podejrzenia wroga, ale kiedy zdecydował się działać, było za późno. Hasan wkroczył do zamku pod przebraniem; kasztelan okazał się bezsilny i musiał przekazać zamek na własność Hasanowi, który dał mu przekaz na trzy tysiące dinarów jako zapłatę za zamek, które miały być wypłacone przez gubernatora Damghanu. Kasztelan nie wziął tego na serio i nie zrobił nic z tym przekazem przez jakiś czas, ale ostatecznie skończyły mu się fundusze i spróbował go wykorzystać. Ku jego zdumieniu, gubernator potraktował pismo z szacunkiem i wypłacił mu złoto.

W kalendarzu muzułmańskim Hasan stał się właścicielem zamku w 483 roku. Ciekawym zbiegiem okoliczności było to, że w systemie literowo-numerycznym abjad łączy się tę datę z nazwą twierdzy, Aluh Amut. To okultystyczne powiązanie nie zostało zapomniane przez izmailitów, którzy w dużym stopniu je wykorzystali. Sama nazwa stanowi swego rodzaju zagadkę. Zwykle uznaje się, że oznacza ona „naukę orła”, ze względu na pewną historię: któregoś dnia władca, polując ze swoim sokołem, dostrzegł ptaka lądującego na Skale. Uznał to za znak, że to miejsce doskonale nadaje się na zamek. Drugie możliwe znaczenie to „orle gniazdo”, które intuicyjnie zdaje się być bardziej prawdopodobne. (W rzeczy samej, pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłem, kiedy zwiedzałem Skalę w 1966 roku, był wznoszący się ze szczytu orzeł.) Jednak przynajmniej jeden z autorytetów zaprzecza, jakoby nazwa ta miała cokolwiek wspólnego z orłami.

Czy Alamut połączony jest jakoś z orłami, czy też nie, bez wątpienia coś orlego jest w charakterze Hasana, którego wyobrażam sobie jako wychudzoną osobę z przeszywającymi oczami i dużym garbem na nosie. Ze swojej siedziby na dużej wysokości w Alamucie zyskał sobie szacunek i strach w dużej części Iranu, i z powodzeniem odpierał wszystkie próby wypędzenia go. Podobno wybudował nowe fortyfikacje na skale, a także spore komnaty do przechowywania ziarna, miodu i wody.

Ze względu na dokładność, z jaką Mongołowie zniszczyli zamek, nie mamy dokładnych informacji na temat tej pracy. Jedno z najbardziej zagadkowych pytań brzmi, w jaki sposób zamek zaopatrywano w wodę. Dziś strumień, który nawadnia pola Qasir Khan u stóp Skały nie płynie nigdzie w pobliżu zamku, ale jego bieg mógł być inny dziewięćset lat temu. Istnieją historie, według których woda była doprowadzana rurami, lecz wydaje się to nieprawdopodobne, i w żadnym wypadku nie gwarantowałyby to bezpieczeństwa podczas oblężenia. Interesującą sugestią wysunął Peter Wilej, że ciekawy kanał widoczny na południowej części Skały został zbudowany po to, by zbierać deszczówkę i zaopatrywać komnaty wycięte w klifie. To wydaje się możliwe. W każdym razie, możemy być pewni, że przeprowadzono duże prace inżynierskie, by dostarczyć wodę, i że się udało, ponieważ Alamut przetrwał kilka zdeteminowanych ataków.

Hasan zyskał sławę surowego i bezwzględного przywódcy. Pozostawał w swoim domu, pisząc, myśląc i planując; podobno wyszedł na zewnątrz tylko dwa razy, zaś na dach wyszedł tylko raz. Kiedy zrobiło się ciężko, wysłał swoje kobiety do innego zamku, gdzie musiały prząść tak, jak inne kobiety, i nigdy nie sprowadził ich z powrotem. Obu swoich synów skazał na śmierć, jednego za picie wina, drugiego za morderstwo, którego, jak się później okazało, nie popełnił. Von Hammer, XIX-wieczny historyk, który przypisywał wszelkiego rodzaju niegodziwości asasynom, cytował to zdanie na dowód zdeprawowania izmailitów i poddawanie się Hasana afektom, ale bardziej wiarygodne zdaje się być traktowanie tego przypadku jako dowód na jego bezstronność. Jasnym jest także, że za czasów Hasana praw muzułmańskich (szariatu) przestrzegano w Alamucie z całą surowością.

Pod przywództwem Hasana izmailici rośli w siłę. Zdobywano inne zamki, niektóre przez podbicie, inne przez zakup lub negocjacje, dzięki czemu izmailici zaczęli kontrolować całkiem duży obszar. W niemal każdym mieście

znajdowały się skupiska izmailitów, w szczególności w Isfahanie, pod którym to miastem izmailici mieli twierdzę. Jednak centrum Isfahanu zostało przejęte przez Turków w 1107 roku. Żona przywódcy izmailitów przystroiła się w klejnoty i rzuciła się z blanków; sam przywódca zaś został schwytyany, przewieziony przez miasto i odarty żywcem ze skóry. To sprawiło, że Hasan stał się niekwestionowanym przywódcą izmailitów w Iranie, a Seldżucy zaczęli prowadzić przeciwko niemu długą kampanię. W 1118 roku Alamut został oblężony, a Hasan musiał w jakiś sposób przekonać swoich zwolenników, by się nie poddawali. W tym momencie przybyły wieści o śmierci sultana; mimo próśb przywódcy, armia rozproszyła się, a Alamut został ocalony.

Użycie terroru

Nazwa „asasyn” jest oczywiście kojarzona z politycznym morderstwem. W 1092 roku słynny polityk Nizam al-Mulk był w drodze do Bagdadu, kiedy podszedł do niego młodzieniec z Daylam (rejonu Alamutu) w przebraniu żebraka. Człowiek ten nagle dobył nóż ze swojej szaty i zranił śmiertelnie ministra. To zdarzenie uważa się powszechnie za pierwsze morderstwo przeprowadzone na rozkaz Hasana. Izmailici twierdzą, że zrobili to, by pomścić śmierć cieśli, lecz wokół tego narosła skomplikowana legenda, łącząca Hasana, Nizama al-Mulka i poetę Omara Khayyama.

Według tej historii, Hasan i Omar Khayyam mieli być szkolnymi kolegami Nizama al-Mulka, i cała trójka zgodziła się, że jeśli jedno z nich zdobędzie władzę, to pomoże pozostałym. Kiedy Nizam al-Mulk stał się wezyrem Malika Szacha, Omar Khayyam odmówił przyjęcia stanowiska i poprosił jedynie o utrzymanie, ale Hasan zażądał miejsca na dworze. Tam szło mu tak dobrze, że zdawał się przyćmiewać samego Nizama al-Mulka. Sultán poprosił Nizama al-Mulka, by przygotował generalne rozliczenia przychodów Państwa; Nizam al-Mulk odparł, że to zadanie zajmie mu dwa lata, ale Hasan rzekł, że wykona je w ciągu kilku tygodni. Hasan, oczywiście, uzyskał pełnomocnictwo, i dostarczono mu wszystkich niezbędnych udogodnień; ale kiedy nastął dzień, w którym miał przedstawić swoje liczby, ubiegł go chytry Nizam al-Mulk, który zdołał dokonać sabotażu jego papierów i upokorzył zdeorientowanego Hasana. Hasan popadł w niełaskę i musiał opuścić dwór, zaś ta porażka stała się jego motywacją do zemsty.

Ta romantyczna opowieść jest niemal na pewno jedną z wielu legend, jakie narosły wokół Hasana-i-Sabbaha. Wystarczy spojrzeć na chronologię zdarzeń: Omar Khayyam i Hasan zmarli niemal w tym samym czasie (odpowiednio w 1123 i 1124 roku), zaś Nizam al-Mulk urodził się w 1017 roku, co więcej, ukończył nauki i rozpoczął działalność publiczną w młodym wieku. Jeśli Hasan i Nizam al-Mulk mieliby być jego szkolnymi kolegami, musieliby mieć ponad sto lat, kiedy zmarli, co jest możliwe, lecz nieprawdopodobne. Chociaż historia ta zdaje się być niemal z pewnością apokryficzna, Hasan i Nizam al-Mulk mogli spotkać się przed wizytą Hasana w Egipcie; wezyr z pewnością wiedział wiele o Hasanie, gdyż, jak wiemy, kazał go aresztować. Zatem mamy bezpośrednie powody, dla których Hasan mógł chcieć pozbyć się z drogi Nizama al-Mulka.

Co do legendy, być może Nizam al-Mulk miał zatarg z późniejszym, mniej znanym wezyrem, który niemal z pewnością spotkał Hasana, kiedy obaj mężczyźni byli uczniami. Minister Anushirvan ibn Khalid twierdzi, że spotkał i uczył się z niektórymi przywódcami izmailitów, w szczególności „człowieka z Ray, który podróżował po świecie, a którego zawód to sekretarz”. Niemal na pewno chodziło o Hasana-i-Sabbaha.

Chociaż legenda jest nie do obronienia w całości, zostawia jedną intrygującą możliwość, że Hasan i Omar Khayyam byli szkolnymi kolegami. Niestety, za mało wiemy o życiu obu tych mężczyzn, by móc powiedzieć o

nich coś z całą pewnością, ale pewne znaczenie mogą mieć plotki, że Omar Khayyam był izmailitą.

Morderstwo jako broń polityczna, nie było oczywiście wynalazkiem izmailitów, w rzeczywistości wiele grup w Iranie używało tej metody w tamtych czasach. Izmailici jednak bez wątpienia wykorzystywali ten sposób najlepiej. Być może wierzyli, że bardziej humanitarne było zabić jednego, starannie wybranego człowieka, niż wielu ludzi w bitwie. Pod tym względem zupełnie różnią się od współczesnych terrorystów. W każdym razie, ze względu na to, że ich wrogowie znacznie przeważali nad nimi liczebnie, terroryzm był logicznym sposobem walki.

Zwykle przyjmuje się, że istniał specjalny zespół asasynów – fidai – lecz to wątpliwe, przynajmniej do dużo późniejszej daty. Marco Polo, który zwiedził Alamut w XIII wieku, po jego zniszczeniu przez Mongołów, zdaje romantyczną relację o tym, w jaki sposób fidai byli szkoleni przez Wielkiego Mistrza. „Starzec”, jak nazywa go Marco Polo, na wzór zwyczajów krzyżowców, ponoć skonstruował fantastyczny ogród przyjemności, w którym płynęły mleko, miód i woda, zamieszkiwany przez piękne kobiety. Była to reprezentacja Raju opisana w Koranie. Starzec miał oszołomić narkotykiem przyszłego asasyna i przenieść go, nieprzytomnego, do ogrodu; po pewnym czasie znów ich usypiano, i przenoszono z powrotem do zwykłego świata. Później przekonywano ich, że poznali przedsmak przyjemności, jakie na nich czekają, jeśli będą posłuszni rozkazom Starca, które, oczywiście, spełniali bez zadawania pytań, pewni, że po śmierci z powrotem znajdą się w Raju.

Nie trzeba mówić, że to zwykła fantazja. Nie ma powodu, by przypuszczać, że takie wyszukane metody musiały być stosowane, by przygotować ludzi; podobnie jak innym żołnierzom muzułmańskim, asasynom wystarczyło powiedzieć, a oni bez sprzeciwu uwierzyliby, że kiedy zostaną zabici, pójdą prosto do Raju. Podobne wierzenia motywują współczesnych palestyńskich zamachowców i inne mniejsze grupy, które nie posiadają innych środków walki z wrogami. Śmierć podczas misji zabójstwa liczy się jako wielki zaszczyt u izmailitów. Jest to często powtarzana historia przez matki fidai, które cieszą się i stroją w najlepsze ubrania, kiedy usłyszą, że ich syn zginął na misji, ale odziewają się w żałobę, kiedy syn po wszystkim wraca cały i zdrowy do domu.

Fidai nie muszą dokonywać skrytobójstwa; nie zaturwiają swoich ofiar, ani nie dźgają ich w plecy nożem na ciemnych uliczkach, lecz dokonują zabójstw otwarcie. Najlepsza okazja na wykonanie misji to piątkowe modlitwy w meczecie. Tak naprawdę rozgłos jest ważną częścią ich zadania, i zdobywają go z powodzeniem. Wybitni ludzie zaczęli nosić zbroję pod szatami, czasem izmailici osiągnęli swój cel samymi groźbami. Sułtan Sanjar zawarł rozejm z Alamutem, podobno przekonał go sztylet wepchnięty w ziemię przy jego poduszce. Jest także zabawna historia o pewnym profesorze teologii, który zlorzczył pod adresem „heretyków” z Alamutu. A dokładniej, jeden z jego uczniów, który zaimponował mu uwagą, z jaką słuchał jego wykładów, powiedział, że jest fidai i przedstawił profesorowi dwie możliwości, które być może skłonią go do zmiany zdania: sztylet albo sakiewkę złota. Profesor mądrze wybrał złoto; a kiedy później pytano go, co skłoniło go do zmiany zdania o izmailitach, odpowiadał, że przekonano go o jego błędach argumentami, które były zarówno „ważkie, jak i celne”.

Zabójstwo jako broń polityczną ciężko oceniać pod względem moralnym (choć co z planem podłożenia bomby, by zabić Hitlera?), i z pewnością było ono powodem, dla którego imieniem izmailitów brzydzyli się zarówno chrześcijanie, jak i muzułmanie. Ale nawet wtedy nikt nie mógł zaprzeczyć wielkości ich oddania sprawie i poczuciu braterstwa, który inspirował ich heroizm. Co do heroizmu: niewielu fidai przeżyło, a ich śmierć rzadko bywała łatwa.

Rozłam w Kairze

Pod koniec XI wieku w Kairze wybuchły zamieszki, które spowodowały daleko sięgające konsekwencje na irański izmailizm. Rozpoczęła się debata dotycząca sukcesji imamatu; czyli wznowienie wcześniejszej dysputy, która rozdzieliła Szytów Siódmego od Szytów Dwunastego.

Fatymidzki kalif Mustansir wyznaczył swojego najstarszego syna Nizara na następnego imama, i według tradycji izmailickiej, od tej decyzji nie było odwołania. Jednak pod koniec swoich rządów Mustansir utracił kontrolę nad swoim imperium, i faktyczna władza przeszła w ręce oficera armii zwanego Badr al-Jamali. Kiedy w 1094 roku Mustansir zmarł, syn Badra, Afdal, który sprawował rządy, wyznaczył innego syna Mustansira na tron, Mustalego. Nizar, czego należało się spodziewać, sprzeciwił się i rozpoczęła się krótka wojna domowa; jednak Nizar został pokonany, uwięziony i w końcu stracony.

Izmailici kairsy zaakceptowali Mustalego jako imama, ale izmailici w Iranie, pod przywództwem Hasana-i-Sabbaha, zostali wierni Nizarowi, a przez to odcięli się od politycznej i duchowej kurateli Fatymidów i rozpoczęli własną, dziwną ścieżkę. Od tego czasu byli generalnie zwani nizarytami.

Nie znamy powodów tej decyzji, chociaż osobiste popieranie Nizara zdaje się nie mieć większego znaczenia. Być może Hasan wszedł w konflikt z Badrem w Kairze, jak później tłumaczył nizaryci, lecz bardziej prawdopodobne jest to, że przyczyna schizmy była mniej osobista. Prawdą jest, że istniały powody, dlaczego izmailici nie zaakceptowali odwołania Nizara ze stanowiska imama, był to główny powód, który doprowadził do odseparowania izmailickiej sekty, ale bez wątpienia miały swój udział także względy polityczne i narodowa duma. Irańscy izmailici bardzo cenili niezależność, walczyli już z tureckimi najeźdźcami, i prawdopodobnie nie byli zachwyceni koniecznością bycia lojalnymi wobec obcej siły, zwłaszcza, że żołnierze Badra, od których zależała jego pozycja, byli w większości Turkami.

Jakiegokolwiek by nie były przyczyny rozłamu, autorytet Hasana zapewnił, że został on powszechnie zaakceptowany wśród irańskich izmailitów, którzy w rezultacie stali się zwolennikami Nizara; chociaż początkowo w Syrii wybuchł bunt, później izmailici syryjscy również stali się lojalni nowej zasadzie.

Lojalność wobec Nizara wywołała ważne pytanie, a mianowicie: gdzie był imam? Po śmierci Nizara nie było oczywistego następcy, ale to była główna część postawy izmailitów, że zawsze musi być gdzieś imam, albo wszystko się rozpadnie na kawałki. Od tego czasu imam jest uważany za „ukrytego”; w późniejszym czasie ma powrócić w dramatyczny sposób.

Można by przypuszczać, że Hasan sam obwołał się imamem, ale nigdy tego nie zrobił, de facto, kiedy jego zwolennicy napisali wymyślną genealogię dla niego, wyrzucił ją z pogardą do rzeki, zaznaczając, że woli być najlepszym sługą imama niż jego zdegenerowanym synem. Tytuł, jakim powszechnie określa się Hasana to *Hujja*, „Dowód”. Jest to nazwa wysokiej rangi w hierarchii izmailitów, oznaczająca starszego misjonarza odpowiedzialnego za konkretny obszar. Tytuł mógł także odnosić się do kogoś, kto służył jako łącznik między wyższym poziomem w hierarchii; w tym sensie *Hujja* również pasuje do Hasana, w końcu uznawany był on za oficjalnego reprezentanta imama.

Pod koniec swojego długiego życia, Hasan pozostał w Alamucie, samotna i surowa postać, zarządzająca swoim dziwnym królestwem, wydająca rozkazy zabójstw, myśląca, pisząca, planująca i czekająca... na co? Czy wierzył, że syn martwego Nizara któregoś dnia pojawi się, by objąć imamat? Jeśli tak, w jaki sposób udowodnić

jego pochodzenie? Czy też może Hasan porzucił nadzieje na odnalezienie prawdziwego imama, i pojmował imama jako byt istniejący na płaszczyźnie duchowej egzystencji (niemniej rzeczywisty)?

Moje osobiste przypuszczenia, jako że nie może to być nic więcej to to, że ostatnia możliwość jest najbardziej prawdopodobna. Charakteru Hasana nie można określić jako naiwny, jako że zupełnie nie tolerował przyjmowania zastępczych środków i drugiej jakości rozwiązań. Taki człowiek z pewnością musiał wiedzieć, że żaden potomek imama nie pojawi się w najbliższej przyszłości, i że wszystko, co mogli zrobić nizaryci, to zachować ideę imama. Najbardziej rzetelna informacja, jaką dysponujemy, to ta, że na miejscu Hasana, za jego czasów, nie było konkretnej nauki w Alamucie, kiedy i w jaki sposób pojawi się imam. W rzeczywistości następca Hasana, Muhammad I, bił monety z imieniem Nizara, bez żadnej sugestii, że później istniał inny imam.

Dla współczesnego umysłu może być kuszące, by przypuszczać, że Hasan był zaledwie cyniczny, i wykorzystał legendę zniknięcia imama dla własnych celów, podczas gdy sam w niego nie wierzył. Lecz według mnie jest to zupełnie złe pojmowanie ogólnie wyglądu średniowiecza, a w szczególności charakteru Hasana. To co wiemy o Hasanie, sugeruje, że jego wiara była szczerą, i jestem pewien, że byłoby błędem ją kwestionować. Jest coś niemal cycerońskiego w Hasanie, niewzruszona moc i prawość, która chociaż nie może zmienić naszych uczuć, po prostu musi wzbudzać nasz szacunek.

Hasan napisał bardzo dużo, ale niewiele z jego dzieł do nas dotarło. Jego styl był charakterystycznie zwięzły. Można się domyślać z jego nauk, że różnią w pewien sposób różniły się od nauk izmailitów fatymidzkich. Literatura z Kairu zawiera wiele mistycznych spekulacji dotyczących natury imama. Imam Hasana jest więcej niż autorytetem, zdaje się być w równym stopniu władcą i prawodawcą, jak i kapłanem wprowadzającym w tajemnice religii. Prawdopodobnie zmiana ta była spowodowana sytuacją Nizarytów w Iranie. Rozdzielili się i rozproszyli w małych grupach po całym państwie, i potrzebowali silnego przywódcy z Alamutu, jeśli mieli utrzymać swoją jedność. Bez wątplenia również ludzie wyobrażali sobie imama na swoje podobieństwo, a Hasan zdawał się w naturalny sposób utrzymywać z konieczności dyscyplinę, więc ta wersja charakteru imama była surowa.

Bezpośredni następcy Hasana

Hasan-i-Sabbah zmarł w 1124 roku. Podobno ukrywał śmiertelną chorobę do samego końca, była to część jego surowości, która dobrze pasuje do jego charakteru; zawsze służył ze swej lakoniczności. Jego następcą został jego lejtnant, Kiya Bozorg-Ummid (Kiya Wielka Nadzieja).

Do tego momentu nizaryci ustępowali znaczącej władzy w miastach i stali się enklawą w państwie Seldżuków. Seldżuci przez dwadzieścia lat tłumili wrogość względem nizarytów; wkrótce po objęciu władzy przez Bozorga-Ummida znów wybuchła wojna, ale nizaryci utrzymali swoją pozycję. Byli oni także odpowiedzialni za wiele zabójstw, w tym kalifa Abbasyda Mustarshida, który w tym czasie był więźniem Seldżuków. Na poziomie lokalnym z przerwami trwały walki z sąsiednim miastem Qazvin.

Bozorg-Ummid, chociaż bez wątplenia uzdolniony dowódca militarny, nie wniósł wiele wartości intelektualnych do społeczeństwa, i pod tym względem nizaryci nie byli zbyt aktywni pod rządami zarówno Bozorga-Ummida, jak i jego syna i następcy, Muhammada I, który doszedł do władzy w 1138 roku. Do tego czasu nizaryci wypracowali swój własny sposób egzystencji, z własną linią dziedziczących władców. Za rządów Muhammada I

miało miejsce zabójstwo kalifą Rashida, syna kalifą Mustarshida, który został zamordowany wcześniej; Rashid w tym czasie odbywał areszt domowy w Isfahanie. Z tej okazji uroczyście świętowano w Alamucie, ale ludzie z Isfahanu zemścili się, masakrując każdego, kto był podejrzany o bycie izmailitą.

Wojna z Seldżukami trwała w czasie rządów Muhammada I, choć z mniejszą zaciekłością, nizaryci zdobyli kilka nowych fortec. Cała ta działalność miała jednak niewielkie znaczenie i był to początek rozbieżności między początkowymi wielkimi nadziejami społeczeństwa, a tym, co rzeczywiście udało się osiągnąć. Jednak sytuacja miała się zmienić niedługo w znacznym stopniu, a cierpliwość nizarytów miała zostać nieoczekiwanie nagrodzona.

Rozdział 2

Zmartwychwstanie w Alamucie

W tym rozdziale przeczytasz o najważniejszym, niezwykłym wydarzeniu w historii asasynów z Alamutu. W połowie XII wieku trzecie pokolenie nizarytów osiągało dojrzałość. W powietrzu czuć było pewien niepokój: społeczeństwo osiągnęło stabilizację i zdawało się być odporne na poważne zewnętrzne niebezpieczeństwa, ponieważ Seldżycy robili, co mogli najgorszego, i zawiedli, a poza nimi nie było większych zagrożeń. Dla świata zewnętrznego była to sytuacja bez wyjścia. Nizaryci jednak nigdy nie zapomnieli, że należeli do duchowej elity, i ich poczucie ważności wzrosło jeszcze bardziej po odseparowaniu się od Kairu. Mimo to w tym czasie nie byli zbyt aktywni; po prostu czekali.

Ale na co? Hasan-i-Sabbah zakładał, że on i jego następcy reprezentowali nieobecnego imama, który pewnego dnia pojawi się, by objąć swoje dziedzictwo i poprowadzić swoich ludzi do zwycięstwa. To prawdopodobnie wystarczało nizarytom za czasów Hasana, lecz z biegiem lat okazało się, że to za mało. Ponadto, następcy Hasana, choć byli dobrymi przywódcami wojskowymi i politycznymi, nie posiadali umysłowych zdolności Hasana; nie napisali niczego i mamy niewiele dowodów na to, że nastąpiło duchowe poruszenie za czasów ich władania. Po pierwsze, bez wątpienia, nizaryci nie mieli dużo czasu na rozmyślanie o takich problemach, zbyt zajęci zapewnieniem sobie przetrwania; jednak odkąd przestali być zagrożeni, zaczęli tęsknić za powrotem do starego nawyku izmailitów – metafizycznych rozważań.

Kolejnym źródłem rozczarowania była ścisła dyscyplina narzucona przez pierwszych trzech Mistrzów Alamutu. Hasan-i-Sabbah ustalił zasady w tym względzie, a zarówno Bozorg-Ummid jak i Muhammad I poszli w jego ślady; islamskie prawo rytualne było wymuszane z pełnym rygiorem przez całą trójkę. Nie było to nic nowego w izmailizmie; także w Kairze Fatymidzi kładli nacisk na potrzebę obserwowania zewnętrznych form religii, jak również na znaczenie zrozumienia ich głębszego znaczenia. Zanim Muhammad I doszedł do władzy w Alamucie, nacisk kładziono bardziej na zewnętrzne aspekty jako częściowy koszt wewnętrznej prawdy.

Jednak to wszystko zostało wywrócone na drugą stronę przez syna Muhammada I, Hasana II.

Hasan II



Hasan był zdolnym, uczonym, młodym człowiekiem o wielkiej charyzmie. Studiował głęboko starszą literaturę izmailitów, ale pociągał go także sufizm. Miał połączyć dwie tradycje w śmiałą, nową formę.

Kiedy żył ojciec, Hasan krył swoje pomysły tak bardzo, jak to możliwe, ale jego elokwencja i osobowość sprawiły, że zyskał duży wpływ wśród młodszych nizarytów, a to wzbudziło podejrzania jego ojca. Podobno także w tajemnicy pił wino. To interesujące, jak często ten temat dotyczy władców izmailickich, i nigdy nie wiadomo, czy należy rozumieć go dosłownie, czy metaforycznie. To samo dotyczy klasycznej poezji perskiej, w szczególności Hafiza, i zdaje się, że wino, zakazana brama do innych stanów świadomości, miało symboliczne znaczenie dla muzułmanów, chociaż dla chrześcijan już nie. Dla współczesnych Hasanowi, pomysł, by pić wino oznaczał, że byłby on ponad prawem, a stąd już prowadziła krótka droga do myślenia, że mógłby zostać imamem.

By przeciwdziałać tym niebezpiecznym pomysłom, Muhammad zwołał publiczne zebranie, podczas którego podkreślił, że imamat jest dziedziczny; ponieważ on sam nie był imamem, nie mógł nim być także jego syn. Hasan publicznie zaprzeczył, jakoby był imamem, ale izmailici byli przyzwyczajeni do idei „udawania” prawdy i wielu z nich odmówiło przyjęcia tego do wiadomości. Muhammad stracił 250 takich dysydentów, a kolejnych 250 wyznaczył do wyniesienia martwych na swoich plecach, a następnie na wygnanie.

Jednak Hasan tylko cierpliwie czekał na swój czas. Kiedy jego ojciec zmarł w 1162 roku, Hasan miał około 35 lat; w swoim krótkim życiu miał niemal całkowicie zmienić rozwój nizarytów, nie tylko w Alamucie, ale także na wszystkich nizaryjskich terytoriach, w tym Syrii.

Było to niesamowicie odważne posunięcie, jakie planował Hasan, i wykorzystał on swój czas, by się do niego przygotować. Przez pierwsze dwa i pół roku sprawowania władzy zrobił niewiele; zaledwie rozluźnił ściśle reguły w Alamucie i zrezygnował z karania tych, którzy nie przestrzegali prawa rytualnego. Zwolnił także kilku więźniów

przechowywanych w Alamucie.

Później, w 1164 roku, zaczął działać. Był 17 dzień Ramadanu, miesiąca postu muzułmanów. Zebrał swoich ludzi ze wszystkich nizaryjskich terytoriów Iranu i zgromadził ich u stóp Skały. To była wspaniała okazja. Ludzie zostali podzieleni na grupy w zależności od tego, z jakiego rejonu przybyli, i ustawiono ambone; przodem w kierunku Mekki, czyli tak, że słuchacze stali do Mekki plecami (normalnie w meczetach porządek jest odwrotny). W każdym rogu mównicy wstawiono flagę: białą, czerwoną, żółtą (kolor Fatymidów) i zieloną (kolor Proroka).

Mniej więcej w południe, kiedy zebrali się wszyscy ludzie, Hasan zszedł na dół z fortecy. Ubrany był na biało i na głowie miał biały turban. Zbliżył się do kazalnicy i rozpoczął przemowę.

Najpierw mówił w języku perskim, ogłosił, że ktoś potajemnie przybył do niego od imama, i że przyniósł mu wiadomość, którą zamierza ogłosić. Nie mamy tekstu przemówienia, ale wiemy, o czym była mowa. „Imam naszych czasów”, głosił Hasan, „błogosławi was i śle wyrazy miłosierdzia, jako że jesteście jego specjalnymi sługami. Chce zatem zdjąć z was brzemię posłuszeństwa wobec prawa rytualnego i przynosi wam Zmartwychwstanie (qiyama).”

Hasan zaczął mówić po arabsku, w języku w większości znanym przez jego słuchaczy; ale pod kazalnicą musiał stanąć tłumacz, by na bieżąco tłumaczyć. Widocznie słuchacze przyjęli przemowę po arabsku jako bezpośrednie słowa imama. Chodziło w nich o to, że Hasan był reprezentantem imama i jego ustami, i że wszyscy nizarycy powinni być mu we wszystkim posłuszni, ponieważ jego słowa są słowami imama.

Na koniec przemówienia Hasan zszedł z kazalnicy i wykonał dwa rytualne ukłony, co oznaczało Dzień Festiwalu ('Id) który oznacza koniec Ramadanu, i ogłosił koniec postu. Przyniesiono jedzenie, któremu prawdopodobnie towarzyszyło zakazane wino; pojawili się muzycy i zaproszono ludzi do świętowania. W ten sposób Hasan ogłosił Zmartwychwstanie; w rezultacie ta sama ceremonia została przyjęta na innych nizaryjskich terytoriach, w tym w Syrii.

Cała odwaga Hasana do przeprowadzenia tego wyczynu mogła umknąć współczesnym czytelnikom, zwłaszcza tych wychowanych na chrześcijańskim gruncie. Dla muzułmanów, Kościół i Państwo są nierozłączne, a prawo rytualne jest prawem cywilnym. Zatem Hasan unieważnił prawo religijne i cywilne jednocześnie, i zrobił to w możliwie najbardziej dramatyczny sposób, publicznie przerywając post Ramadan. Od tego czasu prawem nizarytów było słowo imama, co w praktyce oznaczało wolę samego Hasana.

W tym momencie Hasan raczej nie utrzymywał, że sam był imamem, choć najwidoczniej robił tak później, albo przynajmniej pozwalał, by tak przypuszczano. Nawet jeśli tego nie utrzymywał, jego zwolennicy bez wątpienia zrobili to za niego; w końcu ta idea nie była im obca nawet za życia Muhammada I.

Autorytet Hasana był tak wielki, że jego reformy zaakceptowano bez większych zastrzeżeń na jego terytoriach. Nie pozwalał pod tym względem nikomu się wahać, i podobno zaproponował karę śmierci dla wszystkich, którzy odmówią nowej dyspensy. Nie było takich wielu, a Hasan był tak uwielbiany przez ludzi, że był później znany jako Ala Dhkiri-Salam (Pokój Na Jego Wspomnienie).

Nie był jednak kochany przez wszystkich. Wśród tych, którzy odrzucili jego nowe pomysły, przynajmniej w sercach, był szwagier Hasana, Husajn-i-Namavar. Może rolę w tym odegrała zazdrość, jako że Husajn

pochoził z rodziny, która przynajmniej raz miała lokalne wpływy. Osiemnaście miesięcy później po ogłoszeniu Zmartwychwstania zamordował Hasana w zamku w Lamasar. Prawdopodobnie chciał odwołać reformy Hasana i skłonić nizarytów do powrotu do islamskiej ortodoksji, ale nie dostał szansy, by tak zrobić. Muhammad II, syn Hasana, choć miał tylko dziewiętnaście lat, kiedy umarł jego ojciec, mógł objąć władzę, był zdeterminowany w pełni popierał idee Zmartwychwstania. Objął władzę, stracił Husajna-i-Navamara i całą jego rodzinę, a przez następne 44 lata poświęcił się pracy dotyczącej filozoficznych i doktrynalnych implikacji Zmartwychwstania.

Najodważniejszym krokiem, jaki podjął nowy władca, było ogłoszenie siebie imamem. Hasan II, jak widzieliśmy, również utrzymywał, że był imamem, ale tylko duchowo. Z pewnością nie było niczego niemożliwego w idei takiego duchowego dziedziczenia z izmailickiego punktu widzenia. Jednak postawa Muhammada była bardziej skrajna, ponieważ twierdził on, że jego ojciec fizycznie pochodził od Nizara.

Według oficjalnej wersji mówiącej o tym, jak do tego doszło, było tak: wnuk Nizara został w tajemnicy przywieziony do Hasana-i-Sabbaha i dorastał pod jego opieką w wiosce Qasir Khan u stóp Skały. Hasan II miał być potomkiem tego wnuka, chociaż szczegóły, w jaki sposób jednocześnie był synem Muhammada I, pozostają mgliste. Luki zostały wypełnione w pewien sposób skandalicznie, przez silnie anty-izmailickiego historyka Juvainiego, który przedstawia dwie alternatywne wersje zdarzeń, jakie miały miejsce w Alamucie.

Pierwsza wersja jest taka, że imam żył incognito w Qasir Khan; miał syna w tym samym czasie, co władca Alamutu, a stara kobieta podmieniła niemowlęta w tajemnicy, ukrywając je pod swoim czadorem (zasłoną). Poza faktem, że kobiety w Qasir Khan nie noszą dziś czadorów i prawdopodobnie nie nosiły, historia pochodzi z dobrze znanego w folklorze motywu i jest w oczywisty sposób legendą. Mogła być także popularna wśród ludzi zamieszkujących dolinę.

Alternatywna wersja jest mniej budująca. Mówi o tym, że imam popełnił cudzołóstwo z żoną Muhammada. Muhammad dowiedział się o tym i zabił imama, ale jego syn się urodził. Na poparcie historii Juvainiego mamy fakt, że ludzie bezczęścili grób Muhammada I. Chociaż imam był bez wątpienia uważany za tego, który jest ponad prawem, a zatem miał prawo zachować się w ten sposób, możliwe jest, że ta wersja historii została sfabrykowana przez wrogów Nizara.

Czy możliwe, że Hasan II naprawdę pochodził od Nizara? Zdaje się to być bardzo nieprawdopodobne, choć, jak widzieliśmy, podobna kolejność wypadków prowadziła do założenia dynastii Fatymidów; być może więc podobna historia powtórzyła się w Alamucie. Z drugiej strony wiemy, że izmailici uznawali możliwość duchowego dziedziczenia imamatu, i że z tych wszystkich rzeczy ta wersja wydaje się najlepiej wyjaśniać, co zdarzyło się w Alamucie. Nizaryci skupiali się w czasie Zmartwychwstania na wewnętrznej, ezoterycznej interpretacji; być może wszystkie dosłowne próby nakreślenia linii genealogicznej Fatymidów do Hasana II były przeznaczone dla mniej wyrafinowanych wśród wiernych, podczas gdy ezoteryczna koncepcja duchowego dziedziczenia została zarezerwowana dla większych intelektualistów w społeczeństwie.

Doktryna Zmartwychwstania



Hasan nie żył wystarczająco długo, by przewidzieć wszystkie konsekwencje swojego doniosłego ogłoszenia; to zadanie musiał wykonać jego syn. Podobno Muhammad napisał bardzo dużo, w stylu (greckich) filozofów; podobnie jak ojciec, był intelektualistą. Niestety, żadne z jego pism nie dostało się w nasze ręce, a najlepsze, co możemy zrobić, to pozbierać razem informacje z różnych źródeł, niektórych z późniejszego okresu.

Istotą Zmartwychwstania (qiyama) jest to, że było to wypełnienie długu oczekiwanego przez izmailitów Millennium. Według izmailickiej eschatologii oczekiwano od zawsze Zmartwychwstania imama, który przyjdzie, by zaprowadzić sprawiedliwość, kiedy izmailici nie musieli już dłużej „udawać” przez przestrzeganie prawa rytualnego; teraz tak upragniony dzień w końcu się zaczynał.

Jednak jasnym było, że nastąpiło to w sposób, jakiego nie przewidywali starsi izmailiccy autorzy. Zmartwychwstanie miało być kataklizmem nawet na skalę światową, ale świat trwał tak samo, jak wcześniej; de facto poza terytoriami izmailickimi wielkie ogłoszenie prawie nie było znane. Ale dla samych nizarytów zmieniło się wszystko; żyli teraz w nowym wieku. Skoro jednak wszystko na poziomie fizycznym było takie, jak wcześniej, zmiana musiała być wewnętrzna i duchowa. Zmartwychwstanie oznaczało tak naprawdę początek nowego stanu świadomości. (Te idee są rozwinięte bardziej w dodatkach, do których odsyłam zainteresowanych czytelników.)

Ezoteryczna interpretacja religii zawsze miała podstawowe znaczenie dla izmailitów, ale za czasów rządów Fatymidów nauczanie dotyczyło w pełni obu aspektów: ezoterycznego i egzoterycznego. Jeśli ktoś pozostał na poziomie egzoterycznym, nie mógł mieć nadziei na duchowe zaawansowanie, ale nie znaczyło to, że egzoteryczne formy religii były bez znaczenia. W metaforze użytej przez Abu Firasa (rozdział 3), aspekt egzoteryczny jest skorupką jajka, która chroni żółtko (delikatną prawdę ukrytą wewnątrz).

Jednak nizaryci Zmartwychwstania odrzucili nie tylko skorupkę, ale także białko, i skupili całą uwagę na żółtku – Sekrecie Sekretów. Nizaryci uczynili przekształcili ezoterykę w religijną doktrynę.

Całe duchowe życie nizarytów skupiało się na imamie, który był boski, był wcieleniem Boga. W pewnym sensie nie było to nic nowego, izmailici zawsze postrzegali imama w tym świetle. Jednak dla nizarytów imam pozostawał ukryty przez półtora wieku; żaden z nich nie spotkał go wcześniej. Teraz był on wśród uczniów z powrotem, a ich podekscytowanie było niemal nieograniczone.

Co więcej, relacje między nizarytami a ich imamem różniły się od relacji między mieszkańcami Kairu a kalifem Fatymidzkim. Kair był dużym miastem, gdzie kalif żył w pałacu otoczonym przez oficjeli i strażników, zatem niewielu jego zwolenników mogło go zobaczyć czy z nim porozmawiać. Alamut, z drugiej strony, był niewielki i przypominał wioskę, a cała populacja na terytoriach nizarytów razem wzięta była mniejsza niż w Egipcie; bez wątpienia wszyscy irańscy nizaryci, przynajmniej z tych żyjących w dolinie Alamutu, mógł zobaczyć i usłyszeć imama.

Te rzeczy sprawiły, że oddanie nizarytów swojemu imamowi było praktyczne i osobiste, bez wątpienia jego intensywność osiągała niezwykle stopień. Ale było coś jeszcze: imam nizarytów nie był zwykłym imamem, ale imamem Zmartwychwstania. W nim cała skomplikowana kosmologia izmailitów została wypełniona. Izmailici postrzegali stworzenie jako złożone z wielu poziomów, na każdym z nich osiągali wyższe duchowe oświecenie. Wszyscy zwolennicy imama teraz wraz z nim mogli zdobywać kolejne stopnie w kosmicznej hierarchii. Naprawdę to robili, bez konieczności umierania najpierw. Zmartwychwstanie było zatem istotnym wydarzeniem, które dosłownie miało wstrząsnąć światem.

Świadomość tych podniosłych momentów musiała sama w sobie być wystarczająca, by wielu nizarytów czuło wielką ekstazę, ale czy było coś jeszcze? Mówiłem już, że istnieją ważne podobieństwa między izmailizmem, a sufizmem, i wydaje się prawdopodobne, że nizaryci w tym okresie używali technik umożliwiających im osiągnięcie innych stanów świadomości, jak te stosowane przez sufity, w tym śpiewanie pieśni i wewnętrzne powtarzanie imienia Boga. Z pewnością Hasan II i prawdopodobnie Muhammad II interesowali się sufizmem.

Plotki o zażywaniu przez nizarytów haszyszu zdają się pasować tutaj. Być może było to odbicie zniekształconej wersji używania przez nich technik medytacyjnych, a może naprawdę zażywali haszysz bądź inne narkotyki, by wywołać inne stany świadomości. Kiedy orientalista i uczonec E.G. Browne zwiedzał Iran pod koniec XIX wieku, odkrył, że haszysz darzono zabobonnym strachem, tak dużym, że rzadko mówiono o nim bezpośrednio, ale był określany innymi nazwami, jak Mistrz Seyyid czy Papuga Tajemnic (w obu przypadkach odnosi się to do zielonego koloru, gdyż Seyyidzi – rzekomi potomkowie Proroka – nosili zielone turbany). Tego strachu przed narkotykiem nie można łatwo przypisać jego halucynogennym właściwościom, ponieważ silniejsze opium powszechnie palono w tych czasach i nie odnoszono się do niego w taki dziwny sposób. Bardziej prawdopodobne, że ludzie używali tych nazw, odnosząc się do połączenia między haszyszem, a budzącymi grozę nizarytami.

Jeśli mam rację przypuszczając, że nizaryci używali różnych metod, by zmieniać stany świadomości, możemy wywnioskować, że kombinacja tych technik ze stanem podekscytowania spowodowała, że ogłoszenie Zmartwychwstania przez Hasana wywołało nadzwyczaj silny efekt psychologiczny. Jeden zestaw wpływów miał wzmocnić inne; techniki medytacyjne działałyby jak soczewki, rozgrzewając oddanie nizarytów względem imama do białości, tak silnie, że zmieniła się świadomość niektórych z nich, przynajmniej do nowego stanu. To wyjaśniałoby wrażenie entuzjazmu, jakie do nas dociera, chociaż tylko ze strzępów informacji, jakie przetrwały. Coś ważnego wydarzyło się w Alamucie, i cokolwiek to było, było wystarczająco doniosłe, by nizaryci uwierzyli, przynajmniej na jakiś czas, że naprawdę przeżyli Zmartwychwstanie przewidziane w izmailickiej eschatologii.

To, co sugeruję, w skrócie, w Alamucie za czasów Hasana II i Muhammada II rozwijała się mistyczna szkoła, podobna do tych, które w tamtym czasie prowadzili sufi, używająca technik podobnych do technik sufi. Różnica była taka, że duchowy przywódca nizarytów nie był zwyczajnym ludzkim szejkiem, ale samym boskim imamem.

Na pierwszy rzut oka może być zagadkowe, że nizaryci nie zrobili wiele z morderstwem Hasana II. Można by

się spodziewać, że powinien on być ich męczennikiem, tak jak syn Alego, Husajn, dla szytów. Myślę, że można to wyjaśnić sposobem, w jaki izmailici pojmowali imama. Wierzyli, że misterne ciało imama jest niepodatne na rany, nawet jeśli fizyczne ciało zostanie zabite. Ponieważ Hasan był imamem, nie mógł tak naprawdę zostać zabity, nie było powodu, by być zbytnio przygnębionym jego śmiercią. Imam żył w Muhammadzie II, który w swojej istotnej naturze był taki sam, jak jego ojciec.

Życie w Zmartwychwstaniu

Państwo izmailitów przed Zmartwychwstaniem miało wiele stopni przynależności, ale po Zmartwychwstaniu zostały one odrzucone, ponieważ należały do przeszłości. Odtąd były tylko trzy możliwości, trzy stopnie bycia (albo nie-bycia).

Pierwszy stopień dotyczył Ludzi Opozycji, czyli tych, którzy odrzucili imama i jego nauki. Według starego rozdziału byli oni uważani za skazanych na piekło; teraz byli po prostu wykreśleni, uważani za nieistniejących. Ponieważ Bóg jest jedyną rzeczywistością, nic nie może być poza Nim albo być Jego przeciwieństwem, więc jeśli ktokolwiek się mu sprzeciwia, nie jest niczym innym jak optyczną iluzją. Kiedy oni naprawdę byli żywi, istnieli w sposób tymczasowy lub iluzoryczny, jak miraż, a kiedy umierali, znikali całkowicie i przechodzili do nicości, do której należeli.

Drugi stopień zajmowali Ludzie Porządku. Byli to izmailici, żywi lub martwi, którzy nie mieli udziału w Zmartwychwstaniu. Są zwani Ludźmi Porządku, ponieważ związani byli z opracowaną przez izmailitów hierarchią. Oni również zdawali się nie istnieć. Ustalenie, że martwi izmailici nie istnieli, zdaje się być dość ostre, choć możliwe, że mogli oni dostąpić zbawienia dzięki starym naukom, że doktryna i prawda jedynego imama niekoniecznie dotyczyły wszystkich innych. Generalna idea była jednak jasna: stara hierarchia izmailitów została zastąpiona, a ci, którzy się jej trzymali, byli niewiele lepsi od zwykłych niewiernych.

Tylko trzecia grupa, Ludzi Wspólnoty, miała być zbawiona. Byli to ludzie, którzy pojęli prawdę o imamie i Zmartwychwstaniu i dążyli do zjednoczenia z nim w pełni. W zasadzie ludzie należący do pozostałych dwóch grup mogli dostrzec światło i dołączyć do Ludzi Wspólnoty, ale nie odnieśliśmy wrażenia, że izmailici poświęcali wiele czasu i wysiłku, by nawracać innowierców, których uważano za zbyt nie-istniejących, by zawracać sobie nimi głowę. Mieszkańcy nizaryckich terytoriów w Iranie i Syrii mieli mieć swój udział w Zmartwychwstaniu, i w większości przypadków tak było; nie wiemy, jak wielu staromodnych izmailitów zamieszkiwało Iran w tamtym czasie ani jaka była ich reakcja na nowe nauki.

Nowa nauka miała dosłownie wywołać echa w kosmosie. Wydarzenia w Alamucie miały mieć bardzo duże znaczenie, sprzeciwiając się kosmologii izmailitów dotyczącej cykliczności czasu. Cała przestrzeń i czas skupiły się na Skale Alamutu tego proroczego siedemnastego dnia Ramadanu, kiedy ogłoszono Zmartwychwstanie. W tej dacie nie było niczego przypadkowego; została ona określona w wieczności. Opracowano nauki ezoteryczne dotyczące czasu, który postrzegano jako cykliczny. (Zobacz dodatki, by dowiedzieć się więcej na temat tej idei).

Zmartwychwstanie było szczytowym momentem w historii Alamutu, i być może w całej historii izmailitów. Zmartwychwstanie miało spowodować powstanie odgałęzienia w Syrii, które opiszę w następnym rozdziale; ale w Alamucie ekscytacja zaczęła powoli gasnąć po śmierci Muhammada II. Nizarycy zaczęli powoli słabnąć, co

skończyło się powszechną katastrofą inwazji Mongołów. Jednak dużo wcześniej miał miejsce oryginalny, kreatywny impuls. Co do tego silnego, niezwykłego impulsu, ciężko mieć wątpliwości. My, którzy musimy z konieczności próbować zrozumieć Zmartwychwstanie z fragmentarycznych opisów, po przepaści siedmiu stuleci, możemy tylko przypuszczać, jakie miało to znaczenie dla wewnętrznego doświadczenia, lecz bez wątpienia to właśnie wewnętrzne doświadczenie odgrywało największą rolę. Nizarycy mieli zmienić swój sposób bycia i przynajmniej przez jakiś czas wierzyli, że tak było – że naprawdę żyli w zmienionym świecie.

Może ta idea wydawać się śmieszna, jeśli porównać majestatyczną naturę ich założeń z polityczną rzeczywistością na zewnątrz. Reszta świata trwała tak samo, jak dotychczas, nie przejmując się faktem, który musiał nastąpić. Jednak patrząc na sprawę w ten sposób nie pojmujemy sposobu, w jaki postrzegali ją nizarycy. Dla nich sam czas dobiegł końca wraz z ogłoszeniem Zmartwychwstania. Była to wspaniała odpowiedź na porażki w militarnych przedsięwzięciach: wróg został całkowicie unicestwiony.

Sen oczywiście nie mógł trwać wiecznie. Następcą Muhammada, Hasan III sprowadził społeczność krzykiem i kopaniem z powrotem do „prawdziwego” świata, przez ponowne ustanowienie islamskiego prawa rytualnego; ale nawet gdyby tego nie zrobił, wizja i tak w końcu skruszyłaby się i rozmasała, jak każda inna próba stworzenia idealnego społeczeństwa na Ziemi. Być może państwo nizarytów było częściowo niestabilne ze względu na założenia, na jakich powstało.

Niemal każda długo trwająca tradycja mistyczna, jaką znamy, istniała na podłożu religii egzoterycznej. Na przykład mistrzowie sufi wymagali od swoich uczniów spełniania wymogów ortodoksyjnego islamu, zanim mogli oni podjąć praktyki ezoteryczne sufizmu. W przypadku samego izmailizmu, starszy reżim w Egipcie zawsze kładł nacisk na potrzebę obserwacji egzoterycznych aspektów islamu, jak i zachęcał do studiowania aspektów ezoterycznych. Nizaryzm w okresie Zmartwychwstania był anomalią, ponieważ odrzucił zupełnie formy egzoteryczne i skupił się całkowicie na ezoterycznej stronie izmailizmu. To mogło stać się jego zgubą. Doktryna izmailitów, nierozcieńczona, okazała się na końcu zbyt silnym lekarstwem.

Rozdział 3

Asasyni w Syrii



Izmailici w Syrii żyli od dość długiego czasu, od zwycięstwa Fatymidów w X wieku. Podczas rządów Hasana-i-Sabbaha w Alamucie kilku jego emisariuszy podjęło długą i niebezpieczną podróż do Syrii, by głosić nowe nauki izmailitom w tym państwie. Syria stanowiła okazję dla Irańczyków, ponieważ Syryjczycy, choć wszyscy mówili po arabsku, nie byli w żaden sposób ortodoksyjnymi muzułmanami, byli podzieleni na wiele różnych sekt, a tendencję tę podtrzymywała nierówna rzeźba terenu. Dla irańskich misjonarzy stanowili oni wiele heretyckich grup, które można było nawrócić.

Propaganda Hasana-i-Sabbaha okazała się całkowitym sukcesem; izmailici syryjscy w większości podążyli jego śladami i oddzielili się od Kairu, pozostając wierni Nizarowi, jak tego wymagał Hasan. Niestety, istniały trudności, by przeprowadzić rewolucję, prawdopodobnie dlatego, że Syria znajdowała się w innej sytuacji niż Iran.

Na początku XII wieku, około 1130 roku, izmailici próbowali działać z baz w obu miastach. Przez jakiś czas byli sprzymierzeńcami Ridwana, władcy Seldżuków w Aleppo. Powody przyjaźni z Ridwanem nie są jasne; jego ojciec władał całą Syrią, ale jego własna pozycja była mniej bezpieczna i musiał zmagać się z licznymi tureckimi emirami. Być może dla niego nizaryci byli użyteczni jako militarni sprzymierzeńcy, a może się ich bał. Istnieją także podejrzenia, że sam był przekonany o prawdziwości religijnych doktryn nizarytów. W każdym razie, przymierze nie trwało długo. Ridwan był od czasu do czasu naciskany przez Muhammada Tapara (największego wroga Hasana-i-Sabbaha), by odtrącił nizarytów, mógł również także uważać, że byli oni zbyt niezależni i niebezpieczni, by być jego sprzymierzeńcami. Kilku z nich skazał na śmierć, innych wygnał z Aleppo, chociaż później nadal od czasu do czasu wynajmował nizarytów do swoich kampanii.

Jednak sami nizaryci zdecydowali, że ich przyszłość nie może zależeć od dobrej woli władców, i zrobili w Syrii to, co już udało się im w Iranie: wycofali się z miast do twierdz w górach. To przemieszczenie nie było całkowite

aż do śmierci Ridwana w 1113 roku, ale od 1130 ich centrum znajdowało się w górach Jabal Bahru (Jabal Ansariyya) w środkowej Syrii, gdzie zdobyli znaczną liczbę twierdz. W tym czasie również z Alamutu przybył nowy przywódca zwany Abu Muhammad, który pozostał na stanowisku przez 50 lat, póki nie został zastąpiony przez Sinana.

Polityczna sytuacja w Syrii zawsze była skomplikowana, ale pod koniec XI wieku była jeszcze bardziej, ponieważ przybyli krzyżowcy. Do Syrii dotarli w 1097 roku; początkowo byli uważani za zwykłych łupieżców, ale przed 1099 rokiem zajęli Jerozolimę i mieli najwyraźniej zamiar zostać. We wczesnych latach XII wieku osiedlili się wzdłuż całego wybrzeża Morza Śródziemnego i pokazali, że byli potęgą, z którą należało się liczyć; odtąd nizaryci musieli być wrogami na dwóch frontach, chociaż często potrafili jednoczyć się przeciwko innym.

Podczas pierwszych trzydziestu lat XII wieku kronikarze muzułmańscy piszą o licznych zabójstwach dokonywanych przez izmailitów. Większość tych zamachów wymierzona była przeciwko Seldżukom, ale Fatymidzi (którzy byli oczywiście uważani przez nizarytów za uzurpatorów) również przyciągali ich uwagę. W 1121 roku głównodowodzący Afdal został zamordowany przez izmailitów w Aleppo, a w 1130 roku kalif Fatymidów sam został zamordowany. Po tych wydarzeniach jednak nizaryci byli bardziej skupieni na wewnętrznych sporach i umacnianiu swojej pozycji w górach.

Zanim Sinan przybył do Syrii, mieli mnóstwo zamków; najważniejsze znajdowały się w Qadmusie, Kahfie i Masjafie.

Rashid al-din Sinan i Zmartwychwstanie



Przedstawienie Zmartwychwstania w Syrii było sprawą delikatną, z pewnością wymagającą kogoś o nieprzeciętnych zdolnościach i autorytecie. Takim człowiekiem był Rashid al-din Sinan.

Sinan urodził się w Basrze, w Iraku, i wychowywano go na szyitę. Jako młodzieniec pokłócił się ze swoimi braćmi i ruszył pieszo do Alamutu. Przybył tam, kiedy władał ojciec Hasana II, Muhammad I, który przyjął go uprzejmie i uczył go wraz ze swoimi dwoma synami. Możemy przypuszczać, że największy wpływ na Sinana miał młody Hasan i że od niego przyjął religijne idee, ponieważ kiedy Hasan został władcą Alamutu, wyznaczył Sinana na władcę nizarytów w Syrii.

Dokładne określenie czasu tych wydarzeń jest oparte na domysłach, ale najbardziej odpowiednia rekonstrukcja zdaje się być taka: Sinan opuścił Alamut na kilka lat przed śmiercią Muhammada (być może dlatego, że naraził się na niełaskę Muhammada, jako ten, który upatrywał w Hasanie imama). Szczegóły z życia Sinana znamy głównie z relacji Abu Firasa, izmailickiego autora z XIV wieku, który zebrał historie o Sinanie, opowiadane często w jego czasach. Na koncie Abu Firasa jest głównie hagiografia i niektóre z jego opowieści są bez wątpienia legendami, ale obraz Sinana, jaki przedstawił, był powszechnie akceptowany wśród izmailitów syryjskich w tamtych czasach i z pewnością pozwala nam na nakreślenie ogólnej sylwetki tego człowieka.

Według Abu Firasa, Sinan przybył do Syrii incognito, ale dostarczył list z nominacją z Alamutu. Nie przedstawił go od razu, ale zamieszkał początkowo w wiosce Masjaf. Podczas spaceru pewnego dnia dotarł do zbiornika wodnego; jego towarzysz był zdumiony, że twarz Sinana nie odbijała się w wodzie. Sinan nakazał mu nikomu o tym nie mówić.

Wkrótce potem Sinan opuścił Masjaf i udał się do wioski w pobliżu Kahf, gdzie pracował jako nauczyciel i fizyk, osiągając wielką sławę, ponieważ jego teorie niezmiennie się sprawdzały. Przywódca Abu Muhammad, dowiedziawszy się o jego sławie, zaprosił go, by zamieszkał w zamku Kahf, gdzie Sinan pozostał przez siedem lat. Nosił jemeński płaszcz, który każdego roku pruł, prał i zszywał z powrotem; łątał także swoje sandały. Ten ascetyzm przyniósł mu sławę świętobliwego, wzmacnianą dodatkowo przez jego zwyczaj siedzenia bez ruchu godzinami na skale, kiedy rozmawiał z niewidzialnymi istotami, cicho poruszając ustami.

Kiedy Abu Muhammad zapadł na ciężką chorobę (prawdopodobnie w 1162 roku), Sinan odwiedził go i powiedział mu, że umrze następnego dnia. Później pokazał mu list z nominacją. W tym momencie Abu Muhammad zaczął płakać.

„Dlaczego płaczesz?” – spytał Sinan.

„Jak mam nie płakać?” – odparł Abu Muhammad – „widząc, że przez siedem lat nie potrafiłem przeprowadzić niezbędnych działań, podczas gdy ty żyłeś wśród nas jak sługa, kiedy to ja powinienem być twoim sługą.” Lecz Sinan zapewnił go, że jego postępowanie było tak wzorowe, że nie ma się o co obwiniać. Następnego dnia Abu Muhammad umarł, dokładnie w tym czasie, jaki przewidział Sinan.

Być może Sinan opóźnił przejęcie władzy, by mieć czas na właściwe zorientowanie się w sytuacji w Syrii; mógł także czekać, aż Hasan II obejmie władzę. Jeśli naprawdę czekał aż siedem lat, wynika z tego, że opuścił Alamut na długo przed objęciem władzy przez Hasana, co popierałoby teorię, że miał zatargi z Muhammadem I. W każdym razie, zdaje się być pewne, że wyraźnie Hasan wpoił mu ideę ogłoszenia Zmartwychwstania w Syrii.

Kiedy Sinan objął władzę, jego pierwszym zadaniem było stłumienie rozłamu wśród nizarytów. Kiedy tylko umarł Muhammad, odłam separatystów wybrał własnego człowieka na przywódcę, ale uzurpator ten został zamordowany przez podżeganie pewnego Fahda. Wieści o tym wydarzeniu dotarły do Alamutu; wysłano listy do Syrii z prośbami o zjednoczenie, potwierdzające nominację Sinana, i każące, by Fahd, który został aresztowany,

został zwolniony, chociaż prawdziwy morderca miał zostać stracony. Mimo tych zarządzeń rozłam pogłębiał się, lecz Sinan szybko okazał swoją determinację i zaradność. Grupa malkontentów spotkała się w tajemnicy w Masjafie, by spiskować przeciwko niemu, lecz Sinan tej samej nocy napisał z Kahfu do gubernatora Masjafu, podając imiona spiskowców i dosłowne przytoczenie tego, co powiedzieli; kazał gubernatorowi udzielić im surowej nagany. Tak się stało, konspiratorzy przyznali się do winy i prosili o wybaczenie, którego Sinan wielkodusznie im udzielił. Po tym zdarzeniu jego pozycja zdawała się być bezpieczna.

Widzimy tutaj przykład zdolności Sinana, że wiedział, co dzieje się w ludzkich umysłach, czy byli tuż pod ręką, czy dość daleko. Być może w tym przypadku miał szpiegów, ale istnieje wiele historii przypisujących mu zdolności telepatyczne. Abu Firas twierdzi, że dla Sinana było normalne odpowiadać na listy bez ich otwierania, i że odpowiedzi zawsze odnosiły się punkt po punkcie do zawartości nie otwartych listów. Jak wspomina historyk Hodgson, interesujące jest to, że domniemane psychiczne wyczyny Sinana mają stały charakter: na przykład nie ma relacji o żadnych cudownych uzdrowieniach czy materializowaniu obiektów, jak można by się spodziewać, gdyby te historie były czystym wymysłem.

Sinan był głęboko szanowany i kochany przez swoich ludzi. Nie miał osobistego ochroniarza; samo jego słowo wystarczyło, by wymóc posłuszeństwo. Niemal cały czas podróżował po swoim terytorium, budując nowe fortyfikacje i odnawiając stare, a czynności te podobno zwiększały liczbę paranormalnych wyczynów, często dokonywanych w celu wspomnienia swoich zwolenników.

Paranormalne zdolności Sinana

Dla przykładu pewnego razu wieśniacy odbudowywali zamek pod kierownictwem Sinana. Ich zwyczajem było kończyć pracę o czwartej każdego popołudnia. Jednak któregoś dnia Sinan kazał im odłożyć narzędzia i iść do domów wcześniej, chociaż nie było jeszcze południa. Spytali go o powód, a on odparł, że mały chłopiec próbował podnieść kamień, który był dla niego zbyt ciężki, i że przegryzł swoją dolną wargę. Poszli do domu i okazało się, że rzeczywiście to się właśnie stało.

Inna anegdota dotyczy tego samego zamku, gdzie przy wejściu do jaskini znajdował się olbrzymi głaz. Sinan, obawiając się, że mógłby się on stoczyć i uszkodzić zamek, kazał go usunąć. Mężczyźni pracowali nad tym przez wiele dni, ale nie mogli go poruszyć, więc poszli po radę do Sinana. Sinan wziął mały młotek i wspinając się na skałę, uderzył w nią po obu stronach. Głaz od razu zaczął staczać się w podskokach w dół obok zamku. Zaalarmowani pracownicy zaczęli krzyczeć „Panie, ta skała zniszczy nasze winnice!”. Lecz Sinan wydał rozkaz i kamień spoczął na zboczu, które było zbyt strome, by stał na nim człowiek.

Ta historia ma ciąg dalszy. Dużo później, kiedy mamelucki władca Baybar podbił fortecę nizarytów, jeden z jego podwładnych usłyszał tę historię i kazał wykopywać ziemię spod głazu, póki nie zacznie się on toczyć dalej; lecz skała zaledwie przewróciła się do dziury i utknęła tam tak mocno, że niemożliwym stało się ponownie ją poruszyć.

Wiele historii odnosi się do zdolności przewidywania Sinana. Kiedyś powiedział swoim ludziom, że grupa czterdziestu znawców prawa wyruszyła z Damaszku; podał nazwisko ich przywódcy i powiedział, że zatrzymają się oni w Hism tej nocy, a następnego wieczora będą w Masjafie. Ich celem miało być podtrzymanie z nim religijnej dyskusji. „Kiedy przybędą” – ciągnął – „niech zatrzymają się w ogrodzie Jirisq; pošlijcie im żywą owcę i drób, garnki, talerze i nowe łyżki, a także pieniądze, żeby mogli kupić sobie, cokolwiek zechcą sobie ugotować; ponieważ myślą, że nie jesteśmy muzułmanami, a zatem nie wolno im jeść naszego jedzenia.” Po trzech dniach, powiedział, grupa poprosi o spotkanie z nim; a potem dowiedzą się, że jest w Kahfie.

Wszystko stało się tak, jak przewidział Sinan. W końcu znawcy prawa dotarli do Kahfu, gdzie zostali przyjęci w taki sam sposób, jak w Jirisq. Sinan wtedy zawołał ich i powiedział: „każdemu z was przeznaczę dzień, w którym będę rozmawiał z daną osobą sam, nikomu innemu nie będzie wolno niczego powiedzieć, dopóki jeden z nas nie będzie mógł nic więcej dodać, on albo ja.” (Ten raczej sztuczny sposób dyskusji zdaje się być powszechnie praktykowany w tamtych czasach.)

Plan został przyjęty. Sinan pokonywał uczonych gości jednego po drugim, i kiedy każdy z nich zostawał pokonany, kazał pozostałym podpisać papier, na którym przyznawali, że ten fakt miał miejsce. Na końcu został tylko przywódca grupy. Po czterech godzinach również zabrakło mu słów; Sinan zaoferował mu przerwę, ale on odpowiedział, że nie widzi żadnego wyjścia z impasu. Jeszcze raz Sinan zyskał podpisy uczestników na dowód, co osiągnął. Następnie powiedział: „Panowie, od waszego przybycia nie tknęliście żadnego jedzenia ani napoju, które przygotowaliśmy, ale kupowaliście wszystkie zapasy za pieniądze, jakie wam daliśmy, ponieważ nie wierzyliście nam, że jesteśmy muzułmanami.” Znawcy prawa przyznali, że początkowo myśleli w ten sposób, ale teraz przekonali się o swoim błędzie i dostrzegli, że Sinan i jego ludzie są naprawdę muzułmanami. „Bóg zna wasze umysły i nie ukryjecie przed Nim swoich sekretów”, zauważył ponuro Sinan; i kazał im jeszcze raz podpisać, że nie jedli niczego, co im dostarczono. Potem powiedział: „To, co mówiliście, jest w sprzeczności z waszymi prawdziwymi myślami. Kiedy opuścicie to miejsce, wszyscy umrzecie.” Przedstawił im szczegóły śmierci każdego z nich, jednemu po drugim, dopóki nie dotarł do przywódcy grupy. „Ty sam” – powiedział – „dotrzesz do Damaszku i powiesz Qadi (gubernatorowi) co się stało, po czym wrócisz do domu i umrzesz tej samej nocy”. I wszystko okazało się prawdą, co przewidział Sinan.

Najwyraźniej wersję tej samej historii Abu Firas zapisuje jako interesującą dyskusję między Sinanem a odwiedzającą delegacją, dotyczącą tematu dawnych Adamów. Przywódca grupy chciał zacząć, wypytując Sinana o Adama. Odpowiedź była szybka:

„Którego Adama masz na myśli?” – spytał Sinan – „pierwszego, drugiego, trzeciego, czwartego, piątego, szóstego, siódmego czy ósmego?”

„Sir” – odparł przywódca, zdezorientowany – „Znam tylko jednego Adama; tego, o którym jest wspomniane w Qur’an.”

„On jest ostatnim Adamem, nie pierwszym” – odparł Sinan, a następnie zaczął opowiadać, że znał 360 Adamów, wraz z ich potomkami i religiami, i że był gotów rozprawiać o każdym z nich.

„Nic o tym nie wiem” – odparł przywódca.

„Możesz udowodnić, że się mylę?” – spytał Sinan. Niefortunny przywódca próbował, ale został stanowczo skierowany na właściwe tory. (Niejasne nawiązanie do 360 Adamów odnosi się do skomplikowanej kosmologii

izmailitów opartej na cyklicznym czasie podzielonym na epoki, każdą z jej własnym Adamem; liczba jest znacząca. Zobacz dodatek 2, by poznać więcej szczegółów.)

Członek innej delegacji, który odwiedził Sinana, również został przyłapany na próbie oszustwa, ale jego los był szczęśliwszy. Przywódcy dziesięciu górskich plemion odwiedzili Sinana, by szukać z nim sojuszu. Każdy z nich uklonił się mu i Sinan powitał ich w odpowiedzi; lecz jeden człowiek nie uklonił się Sinanowi, a słońcu świecącemu na dywanie. Sinan nie odpowiedział na jego pozdrowienie. Trzy dni później, kiedy przywódcy odjeżdżali, Sinan podarował każdemu z nich szatę, poza tym, który nie oddał mu honorów. Służący poszedł z szatami i listą dziesięciu imion ludzi, którzy mieli zostać wyróżnieni. Zauważywszy, że dziesiąty człowiek nic nie otrzymał, jego towarzysze byli wzburzeni; powiedzieli, że jeśli on odejdzie z pustymi rękami, straci twarz. Sługa opowiedział o tych uwagach Sinanowi. „Powiedz dziesiątemu przywódcy, by poprosił słońce o szatę, ponieważ to słońcu oddał cześć” – odpowiedział Sinan. Przywódca zdał sobie teraz sprawę ze swojej winy i przeprosił Sinana, który złagodniał i dał mu jego szatę.

Chłopiec i wąż

Jeśli ta historia jest prawdziwa, jest ona dowodem na bystrość Sinana, jeśli nie na jego zdolności telepatyczne. Kolejna psychologiczna opowieść dotyczy młodego człowieka, który czuł nieprzewyciężoną niechęć do Sinana. Jego ojciec, który był oddany Sinanowi, próbował przekonać syna do zmiany zdania, ale bez powodzenia. Powiedział Sinanowi o swoich trudnościach.

„Przyprowadź go jutro do mnie” – rzekł Sinan. Kiedy chłopiec przybył, Sinan kazał mu wziąć torbę i iść w pewien punkt, gdzie był kopiec. Tam miał on krzyknąć imię i powiedzieć: „wyjdź ze swojej dziury i wejdź do tej torby, bym mógł przynieść cię komuś, kto oswojodzi cię z obecnego stanu.” Po tych słowach duży wąż wpełzł do torby; młodzieniec zamknął ją i zaczął nieść Sinanowi.

Młody człowiek zrobił, jak mu kazano i złapał węża. Kiedy jednak próbował podnieść torbę, okazało się, że nie mógł jej unieść. W końcu, z pomocą człowieka, którego Sinan posłał jako przewodnika, wziął torbę na plecy i przeszedł chwiejnie kilka kroków. Potem naszły go wątpliwości: czy rzeczywiście trzeba było przynosić tego węża Sinanowi? Musiał być szalonym, by się zgodzić. W tym momencie wąż stał się tak ciężki, że jego kolana się ugięły; upadł i nie mógł się podnieść.

„Odlóż torbę” – powiedział jego towarzysz, ale nie mógł tego zrobić bez pomocy. Potem młody człowiek zdał sobie sprawę, że to, co się stało, było rezultatem jego wątpliwości. Co więcej, rozmyślał, fakt, że wąż zareagował na imię, które powiedział Sinan, i wyszedł chętnie na rozkaz Sinana oznaczało, że Sinan był blisko Boga. Kiedy te myśli przepływały przez jego umysł, jego towarzysz znów nakładał węża na jego plecy, ale teraz okazał się on bardzo lekki. Za każdym razem, kiedy nachodziły go wątpliwości, wąż stawał się znów ciężki, ale kiedy myślał o Sinanie dobrze, ciężar malał. W końcu zupełnie przekonał się o swoim błędzie.

Kiedy powrócił, Sinan kazał mu rozwiązać worek. Kiedy tak zrobił, wąż wypełził z worka, ułożył głowę u stóp Sinana i zdechł. „Ten wąż” – wyjaśnił Sinan – „był taki-a-taki w poprzednim życiu; Bóg zamknął go w kopcu na pięćset lat, ale dziś go oswojodził”. Co do młodego człowieka, stał się on jednym z najlojalniejszych zwolenników Sinana.

Reinkarnacja

Ta historia zawiera w sobie olbrzymią dozę bajki, ale dotyczy interesującego zagadnienia transmigracji. Reinkarnacja, w człowieku jeśli nie w zwierzęcej formie, jest tematem, który przewija się od czasu do czasu w literaturze izmailitów. O ile nam wiadomo, nie była to oficjalna część doktryny ogłoszonej w Alamucie, ale znajdujemy odnośniki do niej w niektórych dokumentach zwanych Fragmentami Guyarda, jednego z naszych głównych źródeł wiedzy o tych wydarzeniach. Na przykład we fragmencie XVI czytamy:

„Kiedy dusza pojawia się w ludzkiej postaci, zaczyna myśleć i rozumować, jak pojąć przez pośrednictwo ciała nauki teologiczne; to znaczy, jak rozpoznać imama danego czasu. Kiedy osiągnie ten stan poznania, wznosi się w kierunku świata światła. Tak długo, jak dusza nie potrafi rozpoznać imama danego czasu, będzie powracać do świata w cyklu narodzin i śmierci, świata ciała i miejsca cierpienia, aż w końcu rozpozna imama i uzna jego autorytet. Wówczas zostanie oczyszczona i zbawiona. Lecz jeśli go nie rozpozna, będzie przychodzić i odchodzić przez wiele stuleci.”

„Pewien mądry człowiek zwykł mawiać do swojego ‘syna’ (ucznia): ‘Mój synu! Spróbuj uwolnić swoją duszę w ciągu życia w jednym ciele, a nie w ciągu drugiego przechodzenia przez nowe ciało.’”

Z niektórych opowieści Abu Firasa wynika, że Sinan dopuszczał możliwość odradzania się człowieka w zwierzęcej formie. Pewnego razu, kiedy Sinan podróżował z grupą z Qadmus do Masjafu, spotkali dużego węża. Jego ludzie zabiliby go, ale Sinan ich powstrzymał, mówiąc, że tym wężem był Fahd – izmailita, który zaaranżował morderstwo człowieka, który próbował sięgnąć po władzę po śmierci Abu Muhammada. Sinan wyjaśnił, że Fahd przybrał tę formę, by odpokutować za wiele swoich grzechów, i nie powinien zostać uwolniony.

Kolejna opowieść o transmigracji dotyczy małpy przyniesionej do Kahfu przez wędrownego muzyka. Sinan kazał swoim ludziom dać małpie monetę. Małpa wzięła ją, przyjrzała się jej dobrze, a po chwili padła martwa. Powiedział, że małpa w poprzednim wcieleniu była królem, a na monecie wybita była głowa króla. Kiedy zobaczyła monetę, przypomniała sobie, kim była poprzednio, i była tak zszokowana obecną degradacją, że padła martwa.

Dobroć dla zwierząt

Któregoś dnia w Masjafie rzeźnik miał zamiar ubić wołu, ale ten urwał się z powroza i uciekł z nożem między swoimi zębami. Rzeźnik złapałby go i zabił, ale Sinan powiedział, że był on już zabijany w tym miejscu siedem razy i trzeba go oszczędzić; a później wymógł na jego właścicielu przysięgę, że go nie zabije.

Do wioski, gdzie przebywał Sinan, przybył pewien człowiek. Kiedy tylko zsiadł ze swojej kłaczy, która była szczególnie pięknym zwierzęciem, pobiegła ona do Sinana; z oczami pełnymi łez pocierała pyskiem o ziemię. Sinan przemówił do niej czule i pokrzepiająco, mówiąc, że wszystko będzie dobrze, i że powinna wrócić do swojego pana. Tak zrobiła, ale niemal natychmiast padła martwa. Zdumiony właściciel poprosił Sinana o wyjaśnienie. „Nie zrozumiesz” – odparł Sinan, ale człowiek nalegał, by mu powiedzieć. „Dobrze” – rzekł Sinan –

„ta klacz była poprzednio córką króla. Przyszła do mnie, by się poskarżyć, jak okrutnie ją traktowałeś, i poprosiła mnie, bym ubłagał Boga, by uwolnił ją od ciebie.”

Dobroć Sinana dla zwierząt – niezwykle rzadka cecha w tamtych czasach i miejscu – pojawia się jeszcze raz w innej historii, w której transmigracja nie zdaje się odgrywać roli. Któregoś dnia podleciała do jego okna gołębica i zaczęła spacerować po dywanie, głośno gruchając. Sinan poprosił, by pewien człowiek został przyprowadzony do niego. „Czy to twój gołąb?” – spytał. Człowiek potwierdził, że tak. „Ten ptak” – rzekł Sinan – „przybył do mnie, by poskarżyć się na ciebie. Przrzekam ci, że jeśli jeszcze raz zabijesz jej pisklęta, ja upewnię się, że sploniesz najpierw na stosie, a później w piekle.”

Falszywy magik

Sinan nie rzucał słów na wiatr, jak wynika z innej historii. Do Sinana przybył cudotwórca z Bagdadu, którego specjalnością było rozpalić ogień i wejść w niego, nie odnosząc żadnych obrażeń. Sinan powitał go z honorami, przyjął go po królewsku, a następnego ranka kazał mu się wykapać. Nakazał asystentowi w łaźni, wyszorować tego człowieka całego, zabrać jego ubrania i przynieść do siebie; na ich miejsce dał bawełnianą odzież. Kiedy magik wyszedł z kąpieli i poprosił o swoje ubrania, powiedziano mu, że zabrano je do prania, a zatem musi odziać się w te, które dostarczył Sinan. Potem zaprowadzono go do Sinana i poczęstowano posiłkiem. Kiedy zjadł i umył ręce, Sinan rzekł:

„Słyszałem, że potrafisz przechodzić przez ogień; czy byłbyś tak dobry, by nam to zademonstrować?”

„Czy mogę dostać swoje ubrania?” – prosił niefortunny magik.

„Dlaczego, czy twoje nadnaturalne zdolności zależą od twoich nadnaturalnych zdolności, czy tylko od twoich ubrań?” – zapytał Sinan, i ciągnął dalej – „Dobrze; nie będziemy cię gotować ani spalać na stosie; wrzucimy cię do dziury i zapalimy tam ogień.”

Tak się stało; oszust płonął, aż nie zostało z niego nic prócz jego rąk, które Sinan wysłał gubernatorowi Bagdadu z krótkim wyjaśnieniem; „i jego dusza”, jak zauważa sentencjonalnie Abu Firas, „została wrzucona w ogień piekielny.” Zdaje się, że to dość surowa kara za oszustwo.

Jasne jest, że wiele opowieści Abu Firasa dotyczy węży, nad którymi Sinan zdawał się mieć szczególną władzę. Kiedy forteca Khawabi była odnawiana, pracownicy dotarli do momentu, kiedy mieli usunąć grunt z płyty kamiennej z progu przed główną bramą. Sinan wysłał w pośpiechu posłańca, by powstrzymał ich, póki on sam nie przybędzie. Kiedy dotarł na miejsce, powiedział: „Jeśli poruszylibyście ten kamień, uszkodzilibyście talizman, jaki pod nim jest, i nikt nie mógłby tutaj mieszkać ze względu na węże.” Potem kazał im podnieść delikatnie kamień z jednej strony, a kiedy to uczynili, pojawił się brązowy wąż. Kiedy wszyscy to zobaczyli, Sinan umieścił kamień z powrotem tak samo, jak był wcześniej.

Z tych opowieści wyraźnie wynika, że zwolennicy Sinana uważali go za kogoś więcej niż człowieka. W rzeczywistości ponoć utykał (zranił go w stopę spadający podczas trzęsienia ziemi kamień), bardziej prostoduszni ludzie chcieli go zabić, wierząc ufnie, że wróciłby do nich cały i zdrowy; miał ciężkie chwile, kiedy próbował odwieść ich od tego pomysłu.

Zmartwychwstanie w wersji Sinana

Zmartwychwstanie w wersji Sinana nieco różniło się od tego ogłoszonego w Alamucie. Być może różnice są bardziej widoczne niż w rzeczywistości (ponieważ nasze informacje o całej sprawie są bardzo ubogie), ale są wyraźne różnice, zwłaszcza dotyczące roli imama. Ważność odległego władcy Alamutu jest pomniejszona, a zamiast tego światła reflektorów skierowane są na samego Sinana.

Widzimy z I Fragmentu Guyarda fascynujący, mglisty arabski tekst przypisywany Sinanowi. Jego tytuł wygląda tak:

ROZDZIAŁ ZAWIERAJĄCY ŚWIĘTE SŁOWA NASZEGO PANA RASHIDA AL-DINA (POKÓJ Z NIM): JEST TO NAJWSPANIALSZE Z WYJAŚNIEŃ. POKŁADAM MĄDROŚĆ W BOGU: NIE MA INNEGO BOGA: JEST NAJWYŻSZY I WSPANIAŁY.

Tytuł już na początku mówi jasno, że Sinan jest objawieniem Boskiego Impulsu; innymi słowami, zdaje się być równy imamowi. Tekst szczegółowo wyjaśnia tę ideę, identyfikując Sinana z różnymi legendarnymi postaciami, w tym Khidrem (Zielonym Człowiekiem, ważną mitologiczną postacią Bliskiego Wschodu). Sinan ponoć pojawia się w okresach między Adamem, Noe, Abrahamem, Mojżeszem, Jezusem i Mahometem. Czasem jest jedną osobą, czasem inną; czasem jest kilkoma osobami naraz, pojawia się nawet jako gwiazdy, słońce i księżyc. Lecz ostatecznym objawieniem, kulminacją tego wszystkiego jest sam Sinan.

„Religia nie była pełna dla was, dopóki nie objawiłem się wam w ciele Rashida al-Dina. Ci, którzy byli przygotowani, by mnie rozpoznać, zrobili to, kiedy inni mnie odrzucili ale Prawda trwa, a ci, którzy nauczają, kontynuują swoją pracę; jest to schemat powtarzający się w każdym wieku i w każdym cyklu.”

„Jestem mistrzem stworzenia. Mieszkanie (świat) nie jest pozbawione odwiecznych nasion. Jestem świadkiem, obserwatorem, dawcą miłosierdzia na początku i na końcu. Nie bądźcie zwiedzeni zmianą wyglądu. Mówicie „Taki-a-taki odszedł, Taki-a-taki go zastąpił”. Ale ja mówię wam, byście uważali te wszystkie twarze za jedną twarz, ponieważ tak długo, jak mistrz stworzenia jest na tym świecie obecny, istnieje. Nie porzucajcie jego rozkazów dla tych, których sami wybraliście, czy jest to Arab, Pers, Turek czy Grek. Jestem władcą, suwerennym mistrzem porządku i woli. Ktokolwiek mnie zna z aspektu ezoterycznego, posiadał Prawdę, a nie zna mnie nikt, kto nie jest posłuszny moim rozkazom.”

Cały tekst kończy się doksologią [hymnem lub wersem wysławiającym Boga – dop. tłum.], który dla mnie jest szczególnie zachwycający: „Chwalcie Boga, Pana światów! To jest czyste wyjaśnienie.” Jasność nie jest rzeczą, którą przypisałbym temu opracowaniu, a komentatorzy zrobili z tego groch z kapustą, sądząc po rozbieżnościach w ich interpretacjach.

Chociaż jest miejsce na dyskusję na temat szczegółów tekstu, jednak przewodnia myśl jest jasna. Boski Impuls przejawia się co jakiś czas w historii w różnych formach. Jest to standard w doktrynie izmailickiej, ale nowością w tej wersji jest to, że ostatecznym objawieniem nie jest imam, lecz sam Sinan.

Niektóre z takich egzaltacji Sinana miałyby duży sens. Alamut był daleko, a od Syryjczyków nie można było wymagać, by czuli osobiste oddanie imamowi, którego nigdy by nie zobaczyli. Sinan, z drugiej strony, był przy

nich obecny. Ale on nie mógł twierdzić, że był imamem, chyba że kosztem oskarżenia władcy Alamutu, że jest uzurpatorem. Jeśli miał tego unikać, a jednocześnie nie przedstawiać siebie jako duchowo gorszego niż władca Alamutu, musiał podać bardziej elastyczną wersję Zmartwychwstania, w której wszystkie najważniejsze postacie były mniej więcej równe, a w których mógł zaistnieć Boski Impuls jednocześnie w różnych formach.

Dla sceptycznego współczesnego umysłu, oswojonego z machinacjami rządzących polityków, mogło się wydawać, że to tylko cyniczna taktyka ze strony Sinana, wymyślona, by zabezpieczyć jego własną pozycję jako niekwestionowanego władcy Syrii, i być może częściowo tak było. Myślę jednak, że w tej historii jest coś więcej.

Zatem możemy powiedzieć, że Sinan opuścił Alamut z błogosławieństwem Hasana II i prawdopodobnie zaopatrzonego w instrukcje, w jaki sposób ogłosić Zmartwychwstanie. Rzeczywiście, ta dwójka miała wiele razy okazję, by szczegółowo przedyskutować idee Zmartwychwstania w Alamucie. Zatem Sinan mógł mieć upoważnienie Hasana do wersji, jaką ogłoszono w Alamucie. Z drugiej strony możliwe, że Sinan w dużym stopniu sam wziął sprawy w swoje ręce po śmierci Hasana. Był z pewnością do tego zdolny i niezależny, a warunki w Syrii różniły się od tych w Iranie. Mógł równie dobrze się czuć uprawniony do podążania własną drogą w dużym stopniu, kiedy Hasan został zamordowany, i stworzyć własną interpretację nizaryckiej doktryny. Świadom swojej władzy i autorytetu, mógł lekko obawiać się Muhammada II, młodego, nowego władcy Alamutu, który był dużo młodszy od niego i którego nie znał osobiście, przynajmniej jako dorosłego. Musimy także pamiętać o trudnościach w porozumiewaniu się w średniowieczu, szczególnie dla prześladowanych sekt, jak nizarytów, których posłańcy musieli zawsze podróżować potajemnie. Alamut był daleko, a pokusa dla człowieka tak pomysłowego jak Sinan, by podążać własną drogą, musiała być nie do odparcia.

Nizaryci syryjscy pozostawali oficjalnie pod zwierzchnictwem Alamutu, ale pod przywództwem Sinana najwyraźniej cieszyli się sporą autonomią. Ma to odbicie w relacjach, jakie były powszechne wśród nich, że Sinana widywano na szczycie góry nocą, rozmawiającego z zielonym ptakiem, od którego bił blask. Sinan powiedział, że był to umęczony Hasan II, który przybył prosić go o pomoc – co oznaczało przynajmniej tyle, że Sinan był równy Hasanowi. Nie wiemy zbyt wiele o relacjach, jakie panowały między Syrią a Alamutem w tamtym czasie, ale istnieją podejrzenia, że były one napięte, i że nawet Muhammad II chciał pozbyć się Sinana i wysłał na niego asasynów; lecz Sinan odkrył ich na czas i, zamiast ich skazać na śmierć, przeciągnął ich na swoją stronę. (Mogło to się jednak odnosić do wcześniejszych prób zamachów na życie Sinana, za panowania Muhammada I, co stawiałoby je w zupełnie innym świetle.)

Sinan jest bez wątpienia jednym z najbardziej imponujących przywódców nizarytów, na Zachodzie przetrwała raczej pamięć o Sinanie niż o władcy Alamutu, pierwotnym Starcu z Gór („Starzec” jest dosłownym tłumaczeniem perskiego „pir”, co naprawdę oznacza szejka.) Jak dużo z przypisywanych mu paranormalnych zdolności było prawdziwych, a jak wiele było plotkami i folklorem, nie wiemy, do pewnego stopnia zależy od osobistego nastawienia do paranormalnych zjawisk jak telepatia czy jasnowidzenie. Jeśli uznasz te rzeczy za wiarygodne, nie ma powodu, by Sinan nie mógłby być nimi obdarzony; jeśli nie, oczywiście możliwe są inne wyjaśnienia. Guyard sugeruje, że przypisywane Sinanowi jasnowidzenie zawdzięczał on swoim gołębiom pocztowym, a dowodem na to miało być jego zamiłowanie do gołębi; jest to jednak raczej kombinowane wyjaśnienie.

Jakikolwiek był jego status jako proroka, Sinan nie był byle fanatykiem czy podżegaczem tłumu. Był wybitnie zdolnym władcą, który ochronił niepodległość swoich ludzi przed poważnymi zagrożeniami z zewnątrz i potencjalnie niebezpiecznymi napięciami wewnętrznymi. Dobrze zasłużył sobie na swoją sławę.

Polityka zagraniczna Sinana: muzułmanie i chrześcijanie

Aż do swojej śmierci w 1192 roku, Sinan prowadził politykę zagraniczną tak energicznie i pomysłowo, jak wewnętrzną. Jego uwaga dzieliła się mniej więcej po równo między jego dwóch głównych wrogów, Franków i muzułmanów sunnickich, z których obaj stanowili zagrożenia, jakie ostatecznie przewyciężył.

Relacje z muzułmanami: Nur el Din i Saladyń



We wczesnych latach panowania Sinana najważniejszą osobą w Syrii był Nur el-Din, który wiele zrobił, by zjednoczyć muzułmanów przeciwko frankijskim najeźdźcom. Wysoki, śniady mężczyzna o regularnych rysach i delikatnym smutnym wyrazie, był zagorzałym sunnitą; żył prosto i skromnie, rzadko się uśmiechał. Nie było niespodzianką, że był wielkim przeciwnikiem nizarytów i być może planował wyprawę przeciwko nim, kiedy umarł w 1174 roku. Historyk Ibn Khalikan odnotował list najwidoczniej wysłany do Nur el-Dina przez Sinana: „Grozić nam wojną to jak grozić kaczcze wodą... Gołębica grozi orłowi... Mówisz, że zetniesz moją głowę i zniszczysz moje zamki? Próżne nadzieje! Ciało nie może zostać zniszczone przez wypadki, nie bardziej niż dusza może być zniszczona chorobą...”

Ten list (który cytowany jest także jako list wysłany do Saladyna) mógł rzeczywiście pochodzić od Sinana; z pewnością odniesienie się do ciała i wypadków to bez wątpienia wpływ izmailicki, a ptasie metafory dobrze pasują do upodobania sobie przez Sinana zwierząt.

W 1169 roku zastępca Nur el-Dina Shirkuh podbił Egipt dla swojego mistrza i został władcą Kairu. Jednak wkrótce po swoim zwycięstwie umarł, a jego następcą został Saladyń – ciągle młody człowiek, który dał niewielki jak dotąd znak swojej wybitności, jaką miał osiągnąć. Dynastia Fatymidów przetrwała podboje w ciągu roku czy dwóch, ale Saladyń sprowadził Egipt z powrotem na stronę sunnicką. Zrobił to raczej ze względu na naleganie ze strony Nur el-Dina niż z własnej woli; nie dlatego, że nie żywił sympatii dla izmailizmu – przeciwnie, był nawet bardziej zagorzałym sunnitą niż Nur el-Din – lecz po dwóch wiekach władania dynastii Fatymidów Egipt był niebezpiecznym miejscem dla obcego, sunnickiego władcy, i Saladyń obawiał się o swoje życie. Naprawdę jego pozycja była nie do pozazdroszczenia: w domu egipska arystokracja spiskowała przeciwko niemu w zмовie z Frankami, którzy od długiego czasu snuli plany względem Egiptu, podczas gdy za

granicą jego relacje z Nur el-Dinem poważnie się pogarszały. Potem, w 1174 roku zdarzyło się coś, co zupełnie odwróciło sytuację.

Po pierwsze, umarł Nur el-Din i został zastąpiony przez swojego syna, jedenastoletniego chłopca. Od razu świat zachodnich muzułmanów podzielił się na dwie rywalizujące frakcje; ze strony Syrii nic poważnego już nie zagrażało Saladynowi.

Wkrótce potem nastąpiła śmierć Amalryka, króla Jerozolimy. Podobnie jak Nur el-Din, Amalryk był silnym władcą; według Stevena Runcimana był on ostatnim królem Jerozolimy godnym tego miana. Opracowywał dalszą kampanię przeciwko Saladynowi, kiedy umarł, ale teraz pod znakiem zapytania była także jedność łacińskiego królestwa, ponieważ syn Amalryka, Baldwin, miał trzynaście lat i był trędowaty.

Saladyn wykorzystał okazję, jaka nadarzyła się po tych dwóch wypadkach i wkroczył do Syrii. Wkrótce znalazł się w konflikcie z nizarytami. Powody tego nie są dość jasne, ale Sinan mógł czuć się niepewnie na myśl, że ma tak potężnego i właściwie nie napotyającego sprzeciwu sunnickiego generała tuż pod swoimi bramami.

Jakiegolwiek motywy nim kierowały, Sinan wysłał asasynów na Saladyna przynajmniej przy dwóch okazjach. Pierwszy raz miał miejsce w grudniu 1174 roku albo styczniu 1175 roku, kiedy Saladyn oblegał Aleppo. Asasyni wdarli się na teren jego obozowiska, ale zostali rozpoznani; rozpoczęła się walka i zginęło wielu ludzi, ale Saladyn uciekł. Druga próba miała miejsce w maju 1176 roku, kiedy Saladyn został zaatakowany przez asasynów przebranych za żołnierzy. Jednak miał na sobie zbroję i nie został poważnie ranny, chociaż znów wielu jego oficerów zginęło. Po tych zdarzeniach Saladyn sypiał w specjalnej drewnianej wieży, i nikt, kogo nie znał osobiście, nie mógł się do niego zbliżyć.

Latem 1176 roku Saladyn zdecydował, że nadszedł czas wykończyć nizarytów raz na zawsze. Najechał zatem na ich terytorium i rozpoczął oblężenie Masjafu. Wiedząc o tym, co było dalej, zawdzięczamy jeszcze raz nieocenionemu Abu Firasowi.

Sinana nie było w Masjafie, kiedy Saladyn rozbił przed nim obóz, zatrzymał się on w wiosce blisko Qadmus jedynie z dwoma towarzyszami. Saladyn napisał do niego list, żądając, by się poddał. Posłaniec przybył do wioski, gdzie Sinan siedział na tarasie domu. Nie będąc w stanie uwierzyć, że tak wielki człowiek mógł być w towarzystwie tylko dwóch ludzi, posłaniec spytał, gdzie przebywał Sinan. Po zapewnieniu, że to był Sinan, roześmiał się pogardliwie i podszedł do niego. Jednak kiedy się zbliżał, widział Sinana jaśniejącego intensywnym światłem; im był bliżej, tym bardziej stawało się ono oślepiające, aż ogarnął go taki strach, że nie był w stanie zrobić następnego kroku. Sinan kazał jednemu z towarzyszy przyprowadzić do siebie tego człowieka.

Kiedy posłaniec doszedł do siebie, przyznał się do swoich lekceważących myśli i błagał Sinana, by ten przyjął go jako swojego sługę. Jednak Sinan odesłał go do jego pana z odpowiedzią. „Powiedz sułtanowi” – rzekł Sinan – „że jeśli mnie chce, to powinien tu przyjść; mam tylko dwóch ludzi, których widzisz. Jeśli on do mnie nie przyjdzie, pójdę sam do niego jutro.”

Saladyn, czując, że to pułapka, nie chciał prowadzić swojej armii w góry, gdzie łatwo było zastawić zasadzkę. Tymczasem Sinan opuścił wioskę i wszedł na szczyt góry, z której rozciągał się widok na Masjaf. Widząc go z doliny poniżej, Saladyn otoczył górę żołnierzami i wysłał około pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu wysokich rangą oficerów na koniach, by go pojмали. Towarzysze Sinana chcieli uciekać, ale on zapewnił ich, że konni nie mogą ich dosięgnąć. I rzeczywiście nie byli w stanie tego zrobić; musieli przyznać się do swojej bezsilności i wrócić do

Saladyna. Bardzo zaskoczony sułtan napisał kolejny list do Sinana, który w międzyczasie, jeszcze zanim list został wysłany, przygotowywał odpowiedź. Wyruszył posłaniec na koniu z listem Saladyna. Widząc to, Sinan powiedział do towarzyszy: „ten człowiek to Kurd. Myśli, że może zbliżyć się do nas, ale nie będzie w stanie tego zrobić.” Potem zdjął z palca pierścień i kazał jednemu ze swoich ludzi położyć go na ziemi w pewnej odległości od miejsca, gdzie siedzieli.

Kiedy posłaniec dotarł do miejsca, gdzie położony został pierścień, jego koń stanął jak wryty i nie chciał dalej iść, mimo wszystkiego, co jeździec robił z batem i ostrogami. W końcu musiał zsiąść. „Weź mu moją odpowiedź” – rzekł Sinan – „ale kiedy będzie chciał dać ci list, nie zgódź się; powiedz mu, żeby zwrócił go sułtanowi z nienaruszoną pieczęcią.” Po wydaniu tych poleceń, Sinan więcej nie widział posłańca.

Kiedy Saladyn otrzymał odpowiedź Sinana, okazało się, że odnosiła się ona punkt po punkcie do jego własnego listu. Będąc pod dużym wrażeniem, zaczął myśleć, że Sinan był kimś więcej niż człowiekiem, i podjął złożone środki ostrożności, by zapobiec możliwym próbom zabójstwa. Lecz nocą Sinan zszedł z góry, trzymając latarnię świecą tak jasno, że ludzie z jego zamku mogli go wyraźnie widzieć. Niemniej jednak przeszedł niepostrzeżenie do obozowiska wroga i wszedł do namiotu śpiącego Saladyna. U stóp i wezglowia łoża Saladyna były umieszczone lampy; Sinan zamienił je miejscami tak, że lampa, która była u stóp, teraz znajdowała się u wezglowia i odwrotnie; również zostawił przy łóżku nieco specjalnych ciastek, które piekli izmailici, i przebił je zatrutym ostrzem, na który nadziany był papier zapisany groźbami. Potem wrócił na górę.

Saladyn obudził się na czas, by dostrzec oddalającą się sylwetkę Sinana. Wydał straszny okrzyk, na który przybiegli jego strażnicy. Zapewnili go, że nie widzieli i nie słyszeli niczego. Wszystkich ogarnął strach, zwłaszcza Saladyna. Rozpoznając niebezpieczeństwo, wysłał teraz prośbę do Sinana o bezpieczny przejazd, lecz Sinan odparł, że najpierw musi zaprzestać swojego ataku na Masjaf. Saladyn zatem zaprzestał oblężenia i odmaszerował, zostawiając całe swoje wojskowe wyposażenie, które Sinan podzielił na paczki i rozdał między swoje zamki. Kiedy Saladyn opuścił teren, jeszcze raz poprosił Sinana o bezpieczny przejazd, tym razem uzyskał pozwolenie. Od tego czasu Saladyn był wiernym przyjacielem Sinana.

Trzeba przyznać Abu Firasowi, że z bólem zapewnia nas, że wyczyny Sinana nie były magiczne, ale wszystko zawdzięczał łasce Boga. Nasza własna rezerwa do tej niezwyklej opowieści dotyczy czegoś innego: w jak wiele z tego można wierzyć? Z pewnością historia ta zawiera fantastyczne elementy, ale fakty pozostają takie, że Saladyn naprawdę zaprzestał oblężenia Masjafu, i od tego czasu był w dobrych relacjach z nizarytami. Równie dobrze mogło tak być, że asasyni przeniknęli do jego obozu i tak obawa o swoje własne bezpieczeństwo sprawiła, że zmienił plany. Historyk Kamal al-Din opowiada interesującą historię na poparcie tej idei.

Sinan wysłał posłańca do Saladyna. Przeszukano tego człowieka i nie znaleziono przy nim broni. Zaprowadzono go później do Saladyna, który kazał mu przekazać treść wiadomości, ale on odparł, że Sinan kazał mu tak zrobić jedynie na osobności. Wówczas Saladyn kazał wszystkim wyjść poza dwoma oficerami, ale nawet wtedy człowiek ten nie chciał przekazać jej treści. Saladyn odmówił odprawienia pozostałych dwóch towarzyszy, mówiąc, że są dla niego jak własni synowie. Posłaniec wówczas odwrócił się do tych dwóch ludzi i spytał ich, czy zabiliby Saladyna, jeśli kazano by im to zrobić w imię Sinana. „Rozkazuj nam” – powiedzieli i wyciągnęli swoje miecze. Saladynowi odjęło mowę; posłaniec wyszedł, zabierając ze sobą obu oficerów. Po tym zdarzeniu Saladyn zdecydował się zawrzeć pokój z Sinanem.

Jeśli to była prawda, z pewnością pomaga ona zrozumieć zmianę nastawienia Saladyna względem nizarytów.

Relacje z Frankami

Nizaryci popadali w konflikty z Frankami przy licznych okazjach na początku XII wieku. Niektóre ze swoich górskich twierdz zdobyli na Frankach. W tej wczesnej fazie Frankowie uważali nizarytów po prostu za kolejną grupę saracenów; aż do 1152 roku, kiedy nizaryci zostali powszechnie zauważeni przez chrześcijan, po morderstwie Hrabiego Trypolisu Raymonda II.

W tym czasie małżeństwo Raymonda było w złym stanie: jego żona Hodierna, siostra królowej Melisandy, była uparta i kapryśna, a Raymond, który był bardzo zazdrosny, próbował ją krótko trzymać, jak muzułmańską kobietę. Melisanda przybyła do Trypolisu wraz ze swoim synem, królem, próbując uzyskać porozumienie. W tym wypadku odniosła sukces, ale zdecydowano, że Hodierna powinna z nią wrócić do Jerozolimy na długie wakacje. Król miał zostać w Trypolisie ze względów militarnych, więc dwie panie wyruszyły do Jerozolimy bez niego, a Raymond jechał wraz z nimi po drodze przez milę lub dwie, by je odeskortować. Kiedy wrócił do swojej stolicy, rzuciła się na niego grupa asasynów i zadźgała go na śmierć. Rycerze, którzy próbowali go bronić, również zostali zabici. Wieści o morderstwach spowodowały, że oddziały żołnierzy wyszły na ulice; zabijając każdego muzułmanina, jakiego spotkali, ale atakujący uciekli. Motywy tego zabójstwa nie są znane.

Po tym zdarzeniu niewiele jest o asasynach we frankijskich kronikach przez jakiś czas. Mniej więcej w tym czasie byli oni zobowiązani złożyć hołd templariuszom; być może to było jakoś połączone z zabójstwem Raymonda, a może była to cena, jaką musiał zapłacić Sinan za skrajną wrogość, kiedy objął władzę. Lecz w 1173 roku miał miejsce najbardziej niezwykły wypadek w historii nizarytów w Syrii, ponieważ w tym roku Sinan wysłał posłów do króla Amalryka w Jerozolimie, z propozycją sojuszu z Frankami przeciwko Nur el-Dinowi, z napomknieniem, że on i jego ludzie mogliby nawrócić się na chrześcijaństwo.

Wiele kłótni wybuchło po tej zdumiewającej propozycji, zarówno w tym czasie jak i później. Czy była szczerą? Z pewnością byłby to wielki krok, ponieważ nizaryci byli nadal muzułmanami, nawet jako heretycy. Dotychczas studiowanie chrześcijańskich ewangelii było długoletnią tradycją w nizaryckich kręgach, i zdaje się być prawdopodobne, że przynajmniej dla bardziej wyrafinowanych intelektualnie nizarytów chrześcijaństwo nie było dalej od prawdy niż islam sunnicki. Sinan mógł szczerze wierzyć, że mógłby interpretować chrześcijaństwo w sposób ezoteryczny, tak jak islam; w obu przypadkach zewnętrzna forma religii miała niewielkie znaczenie, w porównaniu z wewnętrznym przekazem, do którego sami nizaryci mieli klucz. Co do swoich ludzi, prawdopodobnie zaufał swojemu prestiżowi i autorytetowi, by utrzymać ich lojalność podczas tej przemiany.

Historia mniemanego dialogu została spisana przez Williama z Tyru, którego historyczne prace są dziś wysoko cenione i stanowią główne źródło wiedzy o tym okresie. W tym czasie był on kanclerzem Królestwa i był zatem osobiście zamieszany w wydarzenia, które opisywał. Zatem historia ta jest bez wątpienia prawdziwa.

Spekulowanie, co mogłoby się wydarzyć w historii jest oczywiście niemądre, ale pokusa, by przedstawić nizarytów jako chrześcijańską sektę jest niemal nie do odparcia. Hodgson sugeruje, że może chcieli oni zostać specjalnym wojskowym chrześcijańskim zakonem, jak templariusze i szpitalnicy. Ta idea przywodzi na myśl intrygujące możliwości rozważane przez niektórych pisarzy, w szczególności Von Hammera, że organizacja templariuszy była rozszerzonym modelem organizacji asasynów. Głównym powodem takich przypuszczeń Von Hammera było silne potępienie obu grup. Jednakże podobieństwa są przypadkowe i sztuczne. Zarówno nizaryci, jak i templariusze byli, w najszerszym znaczeniu, religijnymi organizacjami z hierarchiczną strukturą, ale

podobieństwa w żadnym wypadku nie są wielkie. Obie miały Wielkiego Mistrza, który cieszył się poszerzoną władzą, ale i to zdaje się mieć niewielkie znaczenie. Rycerze templariusze ubierali się na białą i Von Hammer wierzył, że asasyni czynili podobnie; jednak dowodów na to jest niewiele, chociaż to prawda, że Hasan II ubrany był w biel, kiedy ogłaszał Zmartwychwstanie w Alamucie.

Główne podstawy przypuszczalnych podobieństw między templariuszami a asasynami upatrywane są w przypisywanych templariuszom skłonnościach do herezji. Jednak prawdopodobne jest, że templariusze byli niewinni stawianych im zarzutów, a wówczas cała argumentacja staje się bezsensowna. Zdaje się, że było tak, że wyobraźnia zagrała z ideą tajnego stowarzyszenia i rzutowała swoje fantazje i pragnienia na templariuszy; Filip IV, który rozwiązał zakon templariuszy we Francji, wykorzystał wynikłą z tego wrogość jako pretekst, by zaspokoić swoją chciwość. Nie ma żadnego dowodu na to, że templariusze wzorowali się na nizarytach, albo że cokolwiek wiedzieli o ich organizacji, a przypisywane podobieństwa mówią nam więcej o troskach dziewiętnastowiecznych historyków i antykwariuszy niż o samych nizarytach czy templariuszach. Niemniej jednak legenda templariuszy jako tajnej organizacji posiadającej starożytną mądrość przetrwała wśród późniejszych okultystów, zwłaszcza we Francji.

Dalecy od posiadania nawet ukrytej sympatii do asasynów, templariusze de facto zniszczyli możliwość sprzymierzenia się z nimi. Jednym z warunków Sinana zawartym w ofercie przymierza był taki, że hołd, jaki mieli złożyć nizaryci templariuszom, nie miał mieć miejsca. Jego posłaniec został przychylnie przyjęty przez króla Amalryka, i wyruszył z powrotem z eskortą króla oraz z obietnicą śledzenia misji. Jednak kiedy mijali Trypolis, rycerz templariuszy, jednooki Walter z Mensil, działając w zмовie ze swoim Wielkim Mistrzem, przyciął się i zabił posłańca. Amalryk wpadł w szał i nakazał Wielkiemu Mistrzowi wydać Waltera, by go ukarać. Wielki Mistrz odmówił, mówiąc tylko, że Walter powinien zostać wysłany do papieża, by zostać osądzonym; jednak Amalryk zaatakował Zakon w Sidon, schwytał Waltera i wtrącił go do więzienia w Tyrze. Zdaje się, że Amalryk planował sam wyruszyć do Rzymu w przyszłym roku i żądać rozwiązania Zakonu.

Asasyni zobaczyli, że sprawiedliwości stało się zadość i przyjęli przeprosiny króla, więc ciągle mogło dojść do zawarcia sojuszu; lecz w następnym roku Amalryk zmarł. Póki żył, los królestwa mógł być inny; nie dlatego, że sam sojusz z asasynami miał kluczowe znaczenie, ale ze względu na fakt, że chęć Amalryka do rozważenia tych idei pokazuje, jak szeroko patrzył. Zachowanie templariuszy dla odmiany wskazywało zaś, jak wąskie było ich pole widzenia, i to zawężenie miało wkrótce przyczynić się ostatecznie do utraty królestwa.

Nizaryci zawarli pokój z Saladynem i Frankowie znaleźli się w sytuacji, gdzie musieli stawić czoła zjednoczonemu islamowi w czasie, kiedy w ich własnym państwie panował bałagan. Raymond III z Trypolisu, syn Raymonda zamordowanego przez asasynów w 1152 roku stał się regentem; był zdolny i zdeterminowany, ale nie mógł zjednoczyć królestwa. Powstały dwie partie, jedna składała się z rdzennych magnatów i szpitalników, którzy poszli za Raymondem i którzy byli przygotowani do osiągnięcia sensownego kompromisu z muzułmanami, i druga, składająca się z agresywnych i wojowniczych chrześcijan, złożona z templariuszy i nowo przybyłych z Zachodu, którzy niewiele rozumieli z sytuacji na Wschodzie.

Królestwo walczyło przez jakiś czas, ale ostatecznie spotkał je koniec w bitwie pod Hattin w 1187 roku, kiedy główna część chrześcijańskich wojsk została zniszczona. W ciągu trzech miesięcy Saladyn zajął Jerozolimę i nastąpił kres Łacińskiego Królestwa.

Zamykające lata: morderstwo Konrada z Montferratu

Chociaż Jerozolima była stracona, inne frankijskie miasta utrzymały się dużo dłużej. W 1192 roku, tuż przed śmiercią zarówno Sinana, jak i Saladyna, miało miejsce najsłynniejsze zabójstwo frankijskiego przywódcy, Konrada z Montferratu.

Konrad odegrał znaczącą rolę w ocaleniu frankijskich miast po klęsce pod Hattin. Przez jakiś czas mieszkał w Konstantynopolu, ale później został zamieszany tam w morderstwo; potem odpłynął w tajemnicy w towarzystwie rycerzy, by odbyć pielgrzymkę do Świętych Miejsc. Po przybyciu do Akki, ku swojemu przerażeniu odkrył, że wpadła ona w ręce Saladyna. Zatem popłynął na północ do Tyru, który również prawie się poddał, ale żywiołowość i determinacja Konrada ocaliła miasto, a wraz z nim obecność chrześcijan w Outremer.

Konrad zmasakrował muzułmańskich więźniów w Tyrze: nikczemna odplata za wspaniałomyślność Saladyna, który oszczędził życie ojca Konrada, wiekowego markiza z Montferratu, który był więźniem Saladyna. Być może to sprawiło, że Saladyn zażyczył sobie zabicia Konrada – jeśli rzeczywiście, jak głosi plotka, Saladyn był prowokatorem. Dwóch asasynów, przebranych za mnichów, wstąpiło na służbę do Reynalda z Sidonu i Baliana z Ramlah, którzy oboje byli z Konradem w Tyrze. Czekali sześć miesięcy na właściwy moment. W końcu, kiedy hrabia opuszczał rezydencję biskupa, zaatakowali go i zadźgali go na śmierć.

Według Abu Firasa, Sinan wydał rozkaz zabójstwa, jako przysługę dla Saladyna. Jednak w relacjach Abu Firasa jest mnóstwo rozbieżności i prawda dotycząca tego przypadku jest niejasna. Według muzułmańskich historyków Saladyn nie był zadowolony ze śmierci Konrada, ponieważ Konrad był przeciwnikiem jeszcze bardziej budzącego strach Ryszarda Lwie Serce. Ryszard również był podejrzewany o współudział, według posłańca Saladyna w Tyrze dwóch asasynów na torturach przyznało się, że to Ryszard był prowokatorem, i w to powszechnie wierzono wśród Franków, zwłaszcza po tym, jak przyjaciel Ryszarda, Henryk z Szampanii, poślubił wdowę po Konradzie i zasiadł na tronie. Jednak nie można zbyt wierzyc w wyznania uzyskane w ten sposób.

Jeśli to Saladyn był odpowiedzialny, nie żył długo, by czerpać korzyści z tego wydarzenia, ponieważ zmarł w tym samym roku, w marcu. Sinan zmarł we wrześniu i został pogrzebany w Masjafie. Zostawił nizarytów w Syrii na silnej pozycji, i choć zostali oni osłabieni w następnym roku, utrzymywali swoją niepodległość aż do podboju Mongołów. Jednak po śmierci Sinana działania nizarytów w Syrii straciły swoją barwność i były ściślej kontrolowane przez Alamut.

Rozdział 4

Schyłek i upadek

Podczas gdy Sinan prowadził swoje mniej lub bardziej niezależne działania w Syrii, Muhammad II opracowywał swoje idee dotyczące Zmartwychwstania w Alamucie. Cieszył się długimi rządami – 44 lata – lecz jego ostateczne lata były pełne goryczy ze względu na urazę jaką żywił do swojego syna Hasana. Wrogi historyk Juvaini mówi nam, że ojciec i syn śmiertelnie się siebie bali, i chociaż to wydaje się być przesadą, pewnym jest, że ich relacje były złe; Hasan, któremu Muhammad dawno temu przyznał nieodwołalnie tytuł przyszłego imama, nawet w czasie życia swojego ojca okazywał, że tęsknił do zewnętrznego świata, który według jego ojca Muhammada nie miał prawa istnieć. Relacje między ojcem i synem były niemal lustrzanym odbiciem wcześniejszych relacji między Muhammadem I a Hasanem II.

Muhammad umarł 1 września 1210 roku. Natychmiast po objęciu władzy Hasan zmienił politykę swojego ojca i dziadka i zmusił swoich ludzi z powrotem do przestrzegania prawa rytualnego; co więcej, formą islamu, jaką przywrócił, był sunnizm. Przez jakiś czas nizaryci stali się niemal szanowani w oczach zewnętrznego świata, kiedy Hasan stał się znany wielkiemu światu jako „Nowy Muzułmanin”.

„Nowy Muzułmanin”

Z początku nieoczekiwana konwersja na sunnizm władcy Alamutu wywoływała unoszenie brwi, zwłaszcza ludzi żyjących w pobliżu miasta Qazvin, którzy od dawna znali nizarytów. Czy było to szczere, czy był to kolejny przykład „udawania” izmailitów?

Z pewnością jest to możliwe, że Hasan grał w swoją skomplikowaną grę, zaledwie udając dobrego sunnitę dla celów politycznych, ale jeśli tak, był niezwykle dokładny w tym względzie; zaaranżował publiczne przekleście swojego ojca i dziadka, i sprowadził arystokratycznych ludzi z Qazvin, by poszli do biblioteki Alamutu i wybrali heretyckie książki, które następnie uroczyście spalili. Co więcej, przeszłość rodziny Hasana dawała powody, by uważać, że był szczery: jego matka była sunnicką muzułmanką, która po wstąpieniu jej syna na tron udała się na pielgrzymkę do Mekki i ponoć była ascetką, on sam miał sunnickie żony. Również jego siostra prawdopodobnie należała do sunnitów. Równie dobrze mógł identyfikować się z religią swojej matki, w reakcji na poglądy swojego ojca.

Na swoich terytoriach Hasan nie tylko wymagał przestrzegania prawa rytualnego, ale także wybudował meczet i łaźnię w każdej wiosce, by zaznaczyć włączenie swoich terenów do ortodoksyjnej społeczności. W tym wszystkim słuchano go bez zadawania pytań, dla swoich ludzi nadal był imamem; w pewien sposób była to ironiczna sytuacja.

Zagraniczna polityka Hasana odbijała jego sunnicki entuzjazm. Był w dobrych relacjach z kalifem Bagdadu, który przyznał jego matce specjalne honory, kiedy przejeżdżała przez jego miasto w drodze do Mekki. Było to ważne, choć kalifat nie miał wiele politycznego autorytetu, cieszył się olbrzymim prestiżem wśród sunnitów,

nawet jeśli Nasir, kalif w tamtych czasach, był prawdopodobnie szyitą. Przyjaźń Nasira była pomocna w zapewnieniu Hasanowi żon z arystokracji Gilan, wśród której jego nawrócenie było początkowo podejrzliwie traktowane.

Pod Hasanem izmailici po raz pierwszy znaleźli się w stanie otwartej wojny, w przeciwieństwie do terroryzmu. Hasan zawarł przymierze z władcą Azerbejdżanu przeciwko człowiekowi, który wcześniej był azerbejdżańskim generałem, ale który teraz ustanowił się władcą Wschodniego Iraku. Kalif Bagdadu również wysłał wsparcie, żołnierze przybywali z tak odległych miejsc jak Syria. Większość wydatków pokrywał władca Azerbejdżanu, i można mieć wrażenie, że całe przedsięwzięcie było postrzegane przez uczestników jako jakaś szopka. Kampania trwała rok i zakończyła się sukcesem, być może niezasłużenie. Przywódca rebeliantów został zabity w pobliżu Hamadanu, a Hasan otrzymał dwa miasta jako swój udział w łupach.

Te wojenne przygody, wraz z przygotowaniem, zajęły dwa pierwsze lata panowania Hasana. Po raz pierwszy zdarzyło się, że władca Alamutu w ogóle opuścił swoje terytorium, nie mówiąc już o nieobecności przez tak długi czas. Lecz potem Hasan wrócił do domu i przestał się tułać, zamiast tego zaczął polegać na tradycyjnych nizaryckich metodach pozbywania się swoich wrogów przez zabójstwa.

Hasan nie był intelektualistą i zdaje się, że niczego nie napisał. Rządził zaledwie przez dziewięć lat, zmarł na czerwonkę w 1221 roku. Jego dziedzicem został jego syn Muhammad III, ale miał tylko dziewięć lat, kiedy zmarł jego ojciec, zatem władza znalazła się w rękach wezyra. Podejrzewając, że Hasan zmarł przez truciznę, wezyr skazał na śmierć siostrę i żony Hasana, a także znaczną liczbę krewnych i powierników. Prawdopodobnie podejrzenia te były niesprawiedliwe, ponieważ kobiety Hasana nie mogły zyskać niczego na jego śmierci, a miały dużo do stracenia.

Muhammad III

Zdaje się, że Muhammad nie otrzymał żadnej nauki; Juvaini sugeruje, że stało się tak dlatego, że nizaryci uważali edukację za niepotrzebną imamowi i odrzucali każdą próbę zdyscyplinowania go. W rezultacie wyrósł na dzikiego i niekontrolowanego. Po jakichś pięciu czy sześciu latach lekarz spuścił mu zbyt dużo krwi, co spowodowało „melancholię”. Nie było łatwo zdecydować, jakim rodzajem rozstroju to było. W każdym bądź razie pogarszało się, ale nie wolno było podejmować jakiegokolwiek leczenia, nie mówiąc już o tym, że rozkazy imama pochodziły z niespokojnego umysłu. Jego właściciel lubił pasać owce. Stał się niebezpiecznie kapryśny – tak bardzo, że ludzie nie mieli odwagi zdawać relacji z niczego, co poszło źle, ze względu na strach przed torturami lub egzekucją. Jego ambasadorowie, kiedy wracali z zagranicznych dworów, mówili mu to, co chciał usłyszeć, a nie to, co naprawdę trzeba było powiedzieć.

Ponoć Muhammad zniszczył całą pracę swojego ojca i jeszcze raz oderwał się od ortodoksji. Jednak zdaje się, że nie było to głęboko przemyślane odrzucenie sunnizmu, nawet jeśli Muhammad nie był tak szalony, jak przedstawiają go niektórzy historycy, z pewnością nie był intelektualistą i nie był w stanie formułować wyrafinowanych doktryn teologicznych. Naprawdę zbliżenie Hasana III do sunnizmu mogło nigdy nie zostać porzucone, ale nie przestrzeganie prawa rytualnego przestało być surowo karane.

Właściwie niewiele wiemy, jak bardzo społeczność nizarytów akceptowała idee sunnickie Hasana III. Choć wcześniejsze podekscytowanie Zmartwychwstaniem blisko pięćdziesiąt lat wcześniej musiało osłabnąć, zanim

Hasan objął władzę, nizaryci nadal uważali się za wyjątkowych. Jednak wyraźnie ich sytuacja musiała zostać na nowo przemyślana w zmienionych przez Hasana III okolicznościach. Co dziwne, ta korekta nastąpiła nie za czasów Hasana, ale za niesprzyjających rządów jego syna, Muhammada III. Zawdzięcza się to w dużym stopniu uczonemu zwanemu Nasir al-Din Tusi.

Tusi



Tusi urodził się w 1201 roku. Jako młody człowiek został astrologiem izmailickiego władcy w Quhistan, na wschodnich terytoriach nizarytów. Miał nadzieję udać się stamtąd do Bagdadu, ale – jak później utrzymywał – jego pracodawca odkrył jego negocjacje i nie dopuścił do jego wyjazdu, wysyłając go zamiast tego do Alamutu, gdzie pozostał aż do czasu schwytania przez Mongołów. Urodzony ocaleniec, zaczął służyć mongolskiemu władcy Hulagu, dla którego pracował przez następne osiemnaście lat, mimo spisków planowanych przez jego wrogów. W końcu zmarł śmiercią naturalną w 1274 roku: znaczący wyczyn w tych okolicznościach. Umarł w Bagdadzie, w mieście, w którym towarzyszył swojemu panu Hulagu, i otrzymał mnóstwo książek, kiedy olbrzymia biblioteka została spalona przez Mongołów.

Tusi zawsze twierdził, że był przetrzymywany w Alamucie wbrew swojej woli, ale raczej to nieprawda. Biblioteka Alamutu (mimo grabieży Hasana III) została odnowiona i do poprzedniej świetności i przyciągała uczonych z całego Iranu; musiała mocno pociągać intelekt kalibru Tusiego. Tusi nie był tylko astronomem i astrologiem; napisał mnóstwo na temat religii, filozofii, matematyki i fizyki. Jest uważany za autora nie mniej niż pięćdziesięciu sześciu prac, w większości w języku arabskim, choć niektóre z nich były w perskim, pisał także perską poezję. Wśród jego prac prozą były traktaty o etyce, mineralogii i cennych kamieniach, a także geomancji. Nie był także zwykłym mołem książkowym; przeprowadzał również naukowe eksperymenty, ponieważ to on sprawdzał efekty wywoływane wśród żołnierzy przez nagłe, głośne hałasy, by sprawdzić, jakie efekty powodowały, gdy zaskakiwano ich w marszu.

Nic dziwnego, że przy tak szerokich horyzontach, Tusi zaangażował się w filozofię i teologię izmailicką, kiedy był

w Alamucie, i miał duży wkład w późniejszą myśl izmailicką. Jego własne poglądy religijne pozostają jednak niepewne. Podobno wychowywano go na Szytę Dwunastego, ale nie został zaakceptowany wśród izmailitów jako jeden z nich. Kimkolwiek był, jego pisma odegrały znaczącą rolę w kształtowaniu idei izmailitów aż do dnia dzisiejszego.

Być może szkoda, że taki oryginalny myśliciel nie urodził się jakieś sześćdziesiąt lat wcześniej, ponieważ byłoby fascynujące, gdyby spisał swoje przemyślenia na temat doktryny Zmartwychwstania, kiedy wydarzenie to tkwiło jeszcze świeżo w pamięci. Jednak znalazł się w Alamucie, kiedy czasy jego świetności odeszły już w przeszłość, i musiał pisać o ideach nizarytów, nie takich, które istniały w najlepszym momencie ich historii, ale w kontekście odrzucenia ich przez Hasana III. To zmusiło go do bardzo wyszukanego rozumowania, ponieważ pozycja nizarytów była dość dziwna. Zewnętrzny świat, który poprzedni imam, Hasan II, ogłosił nieistniejącym, nadal tam był, a społeczeństwo nizarytów jako całość nie zostało przeniesione w jakąś niebiańską płaszczyznę bytowania. Te fakty trzeba było jakoś wytłumaczyć. Dla cynicznego obserwatora imam mógł jawić się na pozycji proroka, który przewidzi koniec świata pewnego dnia, a następnie wyjaśni swoim rozczarowanym zwolennikom, dlaczego jego przepowiednia się nie sprawdziła.

Oczywiście, doktryna Zmartwychwstania była dużo subtelniejsza niż jej raczej nieuczciwe analogiczne skutki, a nizaryci bez większych trudności zdołali pogodzić się ze swoją sytuacją. Niemniej jednak wymagano zmiany toku myślenia, zwłaszcza w kontekście ponownego połączenia Hasana III z sunnizmem.

Wyjściem z trudnej sytuacji okazał się pomysł zmienienia okresów ukrycia i objawienia. Była to zawsze część izmailickiego myślenia, ale teraz była ona odnowiona i uaktualniona, by pasowała do nowych okoliczności. Od dawna akceptowano, że uzasadnione było, wręcz godne pochwały, że izmailici praktykowali taktyczne zamazywanie swoich nauk podczas trudnych okresów. W ten sam sposób teraz utrzymywano, że imam mógł odgórnie zdecydować się ukryć swoją prawdziwą naturę, w całości lub częściowo. To stało się w przeszłości, po zniknięciu syna Izmaila i później po śmierci Nizara. W innych czasach, jak np. rządy Hasana II czy Muhammada II, imam był widoczny i jego prawdziwy status był znany wszystkim. Lecz Hasan III wybrał powrót do częściowego stanu ujawnienia, w którym był widoczny, ale jego prawdziwy status był ukryty.

Dla tych zmian, mówi Tusi, nie było powodu. Wola imama jest nieodgadniona, ponieważ jest to Wola Boga. Co więcej, nie tylko działania imama są niezbadane; jego słowa również takie mogą być. Celowa mętność wypowiedzi miała oczywiście na celu utrudnić zrozumienie jego ludziom, i rzeczywiście, Tusi cytuje jednego imama (prawdopodobnie Hasana II albo Muhammada II), który mówił: „Ciężko wypełnić nasze rozkazy, nasza tajemnica jest ściśle strzeżona, trudna sprawa jest jeszcze trudniejsza. Nikt nie może tego zrozumieć poza aniołem, który stoi blisko tronu Boga, czy prorokiem, który jest apostołem Boga, czy też wiernym, którego wierność serca jest wypróbowywana przez Boga.” Tusi prawdopodobnie cytuje te słowa, by ułatwić swoim czytelnikom dostosowanie się do zmian wprowadzonych przez Hasana III, lecz z historycznej perspektywy najazdu Mongołów, wkrótce miały się zatracić wśród Ludzi Zmartwychwstania, którzy nieświadomie pamiętali o strasznej przepowiedni.

Mimo argumentów Tusiego, wielu nizarytów nie chciało powrotu do obowiązkowego przestrzegania prawa rytualnego. Tusi mierzy się z tą trudnością do pewnego stopnia. Mówi, że są dwie klasy ludzi wśród wiernych: silni i słabi. Silni to ci, którzy osiągnęli zjednoczenie z Bogiem; po osiągnięciu tego statusu nigdy go nie utracą. Słabi, z drugiej strony, są na ścieżce do Realizacji, ale jeszcze tam nie dotarli. Ktokolwiek, kto neguje prawo rytualne, a nie osiągnął wcześniej jedności z Bogiem, jest heretykiem i brak mu religijności.

Zdaje się, że przed czasem Tusiego pojęcie hierarchii inicjacji zostało odświeżone w Alamucie. Tusi opisuje tę hierarchię, chociaż nie podaje funkcji różnych stopni; naprawdę mówi, że uczniowie izmailitów nie mogą ujawniać tej wiedzy niepowołanym ludziom. Na szczycie, oczywiście, jest imam; tuż po nim jest Najwyższy Dowód, a inne rangi to Drzwi do Tajemnicy, Język Wiedzy, Misjonarze, Nauczyciele i na końcu Uczniowie. Inna formalna ranga, innowacyjna w tamtych czasach, to Ręka Siły. Ostatnia ranga została prawdopodobnie wprowadzona za rządów Hasana III, a jej posiadacz był prawdopodobnie osobą trzymającą innych w ryzach, odpowiedzialną za przestrzeganie prawa rytualnego. Istnieją podejrzenia, że Ręka Siły znalazła się w konflikcie z Dowodem, który odpowiedzialny był za ezoteryczne nauki.

Przedstawienie Tusiego doktryny izmailickiej jest ważną pracą, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że czegoś tam brakuje. U Tusiego brakuje wrażenia poczucia podekscytowania, jakie mieliśmy z rzadkich pism dotyczących Zmartwychwstania; był bardzo wyrafinowany intelektualnie, ale nie był mistykiem; przekazuje subtelne myśli, ale bez płomiennego przekonania.

Śmierć Muhammada III

Stan Muhammada III pogarszał się wraz z upływem czasu. Jego najstarszy syn, Khur Szach, który urodził się, kiedy Muhammad miał zaledwie osiemnaście lat, był wyznaczony na jego następcę. Muhammad chciał cofnąć tę nominację, ale oczywiście nie mógł tego zrobić. Zamiast tego nękał chłopca, trzymał go w zamknięciu w pomieszczeniach dla kobiet, z których młodzieniec uciekał, by w tajemnicy pić wino, gdy jego ojciec był daleko, doglądając owiec. W końcu Khur Szach zaczął obawiać się o swoje życie i zdecydował się na zamach stanu; arystokracja nizarytów chciała z nim współpracować, pod warunkiem, że Muhammadowi nie stanie się krzywda.

Jednak pewnego dnia w 1255 roku, kiedy Khur Szach leżał chory w łóżku, Muhammad upił się i położył się spać z kilkoma towarzyszami w chacie blisko owczarni w Shirkuh. O północy znaleziono go zabitego, jego głowa została odcięta od ciała jednym cięciem topora. Dwóch jego towarzyszy również zostało rannych, jeden śmiertelnie.

Po tygodniu niepewności i plotek, podejrzenia padły na Hasana-i-Mazanderaniego, który był ulubionym towarzyszem Muhammada. Ten człowiek uciekł do Alamutu przed Mongołami; był przystojny, a Muhammad czuł do niego namiętność. Pozwalał Hasanowi na bardzo dużą wolność słowa, ale mimo swojego zamiłowania dla młodzieńca, nękał go na wszelkie sposoby: większość jego zębów była połamana, a część jego penisa odcięta przez sadystycznego Muhammada. Nawet kiedy Hasan był starszy, Muhammad wołał go od kogokolwiek innego; dał mu swoją własną kobietę za żonę, ale sam otwarcie nadal z nią sypiał, podczas gdy Hasan mógł to robić tylko wtedy, gdy Muhammad na to pozwolił. Powiadają, że to żona Hasana zdemaskowała męża po tym, jak Muhammad został zamordowany.

Ponieważ Muhammad słuchał się Hasana, każdy kto chciał jakąś przysługę, musiał zbliżyć się do Muhammada przez Hasana, a czasami Hasan wydawał rozkazy w imieniu Muhammada, bez porozumiewania się z nim. W ten sposób Hasan zebrał mnóstwo bogactw z łapówek, chociaż nie mógł ich wykorzystać ze względu na strach przed Muhammadem. Musiał naśladować Muhammada w ubieraniu się w stare, połatane ubrania i towarzyszeniu mu w jego wyprawach, by opiekować się owcami. Dla tych powodów – i, według Juvainiego, dla miłości do islamu i nienawiści do herezji, choć to mniej prawdopodobne – zamordował Muhammada. Khura Szacha nie podejrzewano bezpośrednio o jakikolwiek związek z przestępstwem, choć mógł być w zмовie.

Hasan nie został aresztowany, ale pewnego dnia został wysłany, by dogłądać królewskie stado owiec. Kiedy był z nimi, podkradł się do niego człowiek wysłany przez Khura Szacha i odciął mu głowę toporem. Niektórzy mówią, że stało się tak, by powstrzymać go przed opowiadaniem, że Khur Szach był zamieszany w morderstwo Muhammada, choć służyłoby to Hasanowi dokładnie w ten sam sposób, jak Muhammadowi.

Nawet jeśli Khur Szach był zamieszany w morderstwo swojego ojca, nie mógł długo cieszyć się owocami tego przestępstwa, ponieważ państwo nizarytów, które przetrwało tak wiele zagrożeń, miało wkrótce spotkać koniec ze strony nieubłaganych Mongołów.

Przybycie Mongołów

Być może kilku ludzi z Zachodu ma jasne pojęcie, jak straszliwe były zniszczenia na Bliskim Wschodzie podczas najazdu Mongołów. Nie był to pierwszy napad nomadów na te tereny; przybycie Turków Seldżuckich było kolosalnie niszczycielskie, ale wyróżniało Mongołów to, że prowadzili systematyczną masakrę polityczną. Współczesna ocena ich okrucieństwa niemal przechodzi ludzkie pojęcie, nawet dziś, kiedy byliśmy świadkami przerażających zbrodni na całym świecie. Jednak spustoszeniom, jakie poczynili, nie mogło się równać nic aż do współczesnych czasów.

Mongołowie przybyli ze wschodniej części Środkowej Azji. Podbili większość znanego świata i stali się prawdziwym zagrożeniem dla Europy w tym czasie. Pierwszy władca Mongołów, Czyngis Chan, najechał Transokzanię i Iran w latach 1219-27. Na początku zaproponował traktat pokojowy seldżuckiemu sułtanowi, Szachowi Muhammadowi, ale sułtan zdradziecko zabił kilku posłańców Mongołów. Czyngis Chan rozpoczął zatem serię kampanii, podczas których zdobywał i niszczył wielkie miasta, i doprowadził do rzezi milionów osób. Szach Muhammad umknął ścigającym go siłom mongolskim, i znalazł schronienie na jednej z wysp na Morzu Kaspijskim, gdzie zmarł. Żołnierze mongolscy kontynuowali swój marsz znany jako największy rajd rekonesansowy w historii, ponieważ najechali Gruzję, przedarli się na tereny dzisiejszej południowej Rosji, wkroczyli na Krym, gdzie pokonali rosyjską armię i wrócili przez Wołgę, by dołączyć do Czyngis Chana, który powracał do domu. Ta ważna ekspedycja pokrywała około 6 000 mil i przyniosła Mongołom wiedzę o szerokim świecie leżącym dalej na Zachód za islamskimi terenami, wiedzę, która stanowiła ich podstawy do późniejszego najazdu na Rosję i Europę.

Następcą Szacha Muhammada był Jalal al-Din, który przeprowadził brawurową i chwilowo zwycięską kampanię przeciwko Mongołom. Jego waleczność była tak duża, że zrobił wrażenie nawet na Czyngis Chanie: otoczony przez wrogów po bitwie, utorował sobie drogę przez ich szeregi, odzyskał flagę i pogalopował konno po wysokim na trzydzieści stóp klifie do Indusu, trzymając flagę nad głową. Czyngis Chan zakazał swoim ludziom strzelać do niego i dawał za przykład jego odwagę swoim synom.

Po tej ucieczce Jalal al-Din, z niewieloma ludźmi, jacy mu zostali, najechał Indie i zmusił króla w Delhi, by oddał mu swoją córkę za żonę. Z tej bazy, parę lat później, próbował odbić Iran, ale po wielu bitwach i przygodach został ostatecznie pokonany, a kiedy uciekał, został zabity przez kurdyjskiego członka plemienia. Jednak jego legenda przetrwała, a w następnych latach pojawiali się pretendenci podający się za Jalal al-Dina.

Mongołowie i nizarycy



Po pierwsze, te wielkie wydarzenia miały miejsce na obrzeżach terytoriów nizarytów i ich świadomości. Choć nizarycy, jak wszyscy inni, musieli dostosować swoją politykę ze względu na Mongołów, pozostali niezależni. Tak naprawdę ich interesy i interesy Mongołów były do pewnego stopnia zbieżne, ponieważ obie strony były przeciwko Seldżukom. Jednak kolejny najazd Mongołów miał miejsce w latach 1255-65, pod dowództwem wnuka Jinghisa, Hulagu, brata Wielkiego Chana Mangu i założyciela Il-Chanów (Niezależnych Chanów). Inny wnuk, Khubilai, wyruszył na wschód, gdzie podbił Chiny i próbował, lecz bez powodzenia, najeżdżać na Japonię.

Inwazja Mongołów zakładała zajęcie się nizarytami w taki sam sposób, jak innymi wrogami. Nie są jasne powody tej wrogości, ale prawdopodobnie Mongołowie nie zdawali sobie na początku sprawy ze sławy, jak niebezpieczni byli nizarycy; coraz większy kontakt z muzułmanami uświadomił im to. Przykładowo, muzułmański oficjal na dworze Wielkiego Chana nosił pod ubraniem kolczugę, a kiedy spytano go o powody, wyjaśnił, że robił tak z obawy przed izmailickimi asasynami.

Co do samych izmailitów, oni podobnie jak Mongołowie marzyli o ogólnoświatowej dominacji, a zatem naturalnym było, że patrzyli na Mongołów jak na wrogów, zwłaszcza, kiedy posłannictwo, jakie wysłali do Mongołów, zostało odrzucone. Choć w dzisiejszych czasach ambicje izmailitów zdają się niemożliwe do zrealizowania, nie wyglądało ono tak beznadziejnie dla Mongołów, ponieważ reprezentanci izmailitów byli w tamtych czasach na bardzo dużych obszarach, i prawdopodobnie ich wpływy sięgały aż do Indii. Zdarzają się nawet relacje mówiące o misjach izmailitów do Zachodniej Europy, kiedy próbowali zawrzeć sojusz z chrześcijanami przeciwko Mongołom. Jednak chrześcijanie, ciągle oszołomieni złudzeniem, że Wielki Chan był chrześcijańskim monarchą (legendarnym Prezbiterem Janem), mieli nadzieję na sojusz z nim przeciwko islamowi, więc misja izmailitów miała niewielkie szanse powodzenia.

Hulagu dotarł do nizaryckich terytoriów w Quhistan wiosną 1256 roku. Wysłano na niego asasynów, ale on

maszerował dalej, choć nie udało mu się zdobyć fortecy Gird Kuh. Do września armie Mongołów zbliżyły się do zamku Maymun Diz, gdzie rezydował Khur Szach. Gdy Hulagu zażądał, by się poddał, próbował grać na zwłokę.

Khur Szach najpierw wysłał swojego brata Szachanszacha do Hulagu, by zaoferować mu poddanie się. Hulagu zaakceptował to, pod warunkiem, że Khur Szach przyjdzie osobiście i wszystkie nizaryckie fortece zostaną zniszczone. Khur Szach odparł, że przyjdzie w ciągu roku; potrzebował tego roku, jak twierdził, do rozbrojenia zamków. Poprosił także, by zamki Alamutu i Lamasaru zostały wykluczone z rozkazu zniszczenia. Hulagu odparł, że w ciągu pięciu dni da odpowiedź sam, albo wyśle swojego syna.

Khur Szach wysłał swojego syna i zrobił kilka oznak rozbrojenia. Hulagu podejrzewał, że chłopiec nie był naprawdę synem Khura Szacha; w każdym razie, miał on tylko siedem czy osiem lat, więc Hulagu wysłał go z powrotem i poprosił, by wysłano innego brata na miejsce Szachanszacha, który przebywał tam od miesiący. Khur Szach wysłał innego brata, Sziranszacha, a także pewną liczbę nizaryckich dygnitarzy. Jednak niespieszne postępy spowodowały, że jego podróż trwała tylko trzy dni; Hulagu wysłał Sziranszacha z powrotem z ultimatum. Khur Szach miał zniszczyć Maymun Diz natychmiast i przybyć sam, albo ponieść konsekwencje. W międzyczasie Hulagu potajemnie zabił sporo zakładników nizaryckich i rozpoczął oblężenie Maymun Diz, przybывая tak nagle, że prawie udało mu się schwytać Khura Szacha u stóp zamku.

Zamek był bardzo silny i mógł utrzymywać się praktycznie w nieskończoność. Jednak Khur Szach był pod presją nie-izmailickich uczonych w Maymun Diz, w tym Tusi, którzy nalegali na poddanie się. Mongołowie zbombardowali zamek mangonelami [urządzeniami wojskowymi do rzucania kamieni i włóczni – dop. tłum.], zbudowanymi z drzew zasadzonych tam przez samych nizarytów. Khur Szach poprosił o ostatnie dwa tygodnie, ale w końcu wysłał na dół grupę negocjatorów, jednym z których był Tusi. Następnego dnia przyszedł sam.

Mongołowie zaczęli demolować zamek, choć wcześniej musieli zająć się oddanymi grupami nizarytów, którzy nie chcieli się poddać; zajęło im to cztery dni. Khur Szach na początku był dobrze traktowany, ponieważ Mongołowie potrzebowali go, by przekonał inne fortece nizarytów do poddania się. Nie wszystkie zrobiły tak od razu, widocznie przypuszczając, że rozkazy Khura Szacha były podstępem, a zatem nie należało ich wykonywać. Gird Kuh, Alamut i Lamasar obroniły się. Po paru dniach garnizon w Alamucie zmienił zdanie; mieli trzy dni na zabranie dobytku, a później Mongołowie wkroczyli, by niszczyć budynki, nawet sam Hulagu wspiał się, by się przyjrzeć. Siła fortyfikacji była tak wielka, że żołnierze mieli kłopoty z jej rozbrojeniem; kilofy były bezużyteczne i ludzie musieli palić ogniska na dachach.

Historyk Juvaini należał do otoczenia Hulagu i to jemu zawdzięczamy większość tego, co wiemy o strukturze Alamutu. Opisuje on, w jaki sposób skały były drążone, by były zbiornikami na wszelkiego rodzaju zapasy; człowiek wszedł do zbiornika z miodem, nie zdając sobie sprawy, jak głęboki on był, i prawie się utopił. Juvaini miał prawo zbadać bibliotekę; wybrał stamtąd Koran i inne książki, które uznał za nie-heretyckie, również aparaturę astrolabium i astronomiczną, ale całą resztę, zawierającą bez wątpienia setki fascynujących książek o izmailickiej filozofii, spalił. Ten akt kołtunerii trudno mu wybaczyć.

Lamasar utrzymywał się przez następny rok, a Gird Kuh jeszcze dłużej. Jednak kiedy Alamut się poddał, użyteczność Khura Szacha dla Mongołów zakończyła się. Ciągłe traktowano go raczej jako honorowego gościa niż więźnia; zakochał się w mongolskiej dziewczynie i pozwolono mu ją poślubić, i obdarowano go setką wielbłądzich samców, by mógł dogodzić sobie patrząc na ich walki. Potem poprosił, by wysłano go na dwór mongolski. Według Juvainiego dotarł tam, ale został wyrzucony przez Mangu za to, że nie zdołał zapewnić

obrony Gird Kuh i Lamasaru, i został zamordowany przez swoją eskortę, kiedy wracał do Iranu. Według innego źródła nigdy nie dotarł do Mongolii, ale został zabity w czasie podróży na rozkaz Wielkiego Chana, który powiedział, że nie był on wart tego zaprzęgu koni.

Kiedy tylko Khur Szach wyruszył w swoją fatalną podróż, wszyscy nizarycy przetrzymywani przez Mongołów, w tym własna rodzina Khura Szacha, łącznie z dziećmi, zostali skazani na śmierć. Niemniej jednak późniejsze pokolenia izmailitów utrzymywały, że syn Khura Szacha – późniejszy imam – został uprzednio zabrany w bezpieczne miejsce.

Tak zakończyła się saga nizarytów w Alamucie. Sunnici cieszyli się z ich upadku, ale nierozsądnie. Nizarycy byli być może wrogami islamu, ale Mongołowie także nie byli przyjaciółmi. Dwa lata później Bagdad został zniszczony tak, jak Alamut. Hulagu został utwierdzony w przekonaniu, by zaatakować miasto, przez Tusiego, który powiedział mu o ostrzeżeniach jego kolegi-astrologa, że straszne konsekwencje jakie nastąpią z takiego obrotu sprawy, mogą zostać bezpiecznie pominięte. Kalif został zabity przez zawinięcie w koc i zdeptany na śmierć, Mongołowie żywili zabobonny strach przed rozlewaniem królewskiej krwi. Jak zwykle, mieszkańcy miasta zostali wyrznięci, oszczędzono tylko domy chrześcijan; prawdopodobnie zabito 800 000 ludzi. Destruowanie Bagdadu było przypuszczalnie ukoronowaniem katastrofy całego mongolskiego najazdu: niezliczone skarby materialne, literackie i naukowe zostały zniszczone. Jak ujmuje to historyk E.G. Browne, strat, jakie ponieśli muzułmanie w nauce nie da się opisać i niemal przekraczają możliwości wyobraźni; „cała tradycja ścisłego szkolnictwa i niebanalnych badań, tak wybitna w arabskiej literaturze przed tym okresem, została prawie zniszczona. Prawdopodobnie nigdy tak wielka i wspaniała cywilizacja nie została tak szybko strawiona przez ogień i ugaszona krwią.”

Mongołowie w Syrii

W Syrii nadejście Mongołów było mniej katastrofalne w skutkach niż w Iranie. Przybyli do Syrii w 1260 roku i zdobyli kilka nizaryckich fortec, w tym Masjaf. W następnym roku zostali jednak pokonani i wygnani przez energicznego mameluckiego sultana Baybara z Egiptu.

Do tego okresu czasu odnosi się pewna nizarycka historia. Po wypędzeniu Mongołów niektórzy nizarycy, którzy się poddali, byli więzieni przez ich oburzonych towarzyszy. Wśród więźniów był Jamal al-Din, którego ojciec został przyłapany przez Sinana na kradzieży. Ukradł on szkatułkę ze złotem podczas trzęsienia ziemi, ale Sinan, zamiast kazać mu ją oddać, kazał mu ją zatrzymać. Po śmierci tego człowieka skarb dostał się w ręce jego syna, który zakopał go w Masjafie, kiedy przybyli Mongołowie.

Jamal al-Din złożył przysięgę, że jeśli zostanie wypuszczony, zbuduje kapliczkę Sinanowi. Kiedy był w więzieniu, przyszedł do niego Sinan we śnie i powiedział mu, że zostanie wypuszczony następnego dnia. Kiedy tylko został uwolniony, udał się do Masjafu i zabrał szkatułkę, która pozostała nietknięta, poza znakiem przypieczenia, spowodowanym przez ognisko rozpalone w pobliżu miejsca jej ukrycia przez Mongołów. Miał użyć pieniędzy, jakie zawierała, by zbudować Sinanowi kapliczkę na górze, gdzie miała miejsce konfrontacja z Saladynem. Wszystko stało się tak, jak zostało przepowiedziane we śnie, i kapliczka została odpowiednio zbudowana.

Choć początkowo sultan Baybar zdawał się być przyjaźnie nastawiony do nizarytów, ich pozycja pogorszyła się pod mamelukami, i stopniowo stawali się jedynie asasynami do wynajęcia na rozkazy sultana. Jednak nizarycy

przetrwali, a ich potomkowie mieszkają w kryjówkach górskich aż do dnia dzisiejszego.

Los izmailitów w Iranie

Chociaż wpływ Mongołów w Iranie był dużo większy niż w Syrii, irańscy izmailici nie zostali zupełnie zastraszeni swoją klęską. W 1275 roku na krótko nawet odzyskali kontrolę nad Alamutem, chociaż szybko zostali wypędzeni. Spora część populacji izmailitów przetrwała w dzielnicy Rudbar w Quhistanie, przynajmniej do XIV wieku, a grób Hasana-i-Sabbaha stał się celem pielgrzymek na długi czas. Ponoć izmailitów można jeszcze w XX wieku znaleźć na terenie Quhistanu.

Zdawałoby się, że to koniec historii. Jednak idei izmailitów nie można było łatwo wymazać. Prowadzili podziemne życie od tamtej pory i ujawniali się w najbardziej niespodziewanych miejscach aż do naszych czasów.

Epilog

Nieustanne echa

Upadek Alamutu został powitany z dziką radością przez ortodoksyjnych muzułmanów, takich jak Juvaini, ale ich radość była przedwczesna, ponieważ wcześnie mongolscy władcy mieli za nic islam. Czyngis Chan był zwolennikiem szamanizmu, a Mangu nie interesował się praktycznie żadną religią. Hulagu niemal na pewno został buddystą, i za czasów rządów Arguna (1284-91) buddyzm został rozpowszechniony w Iranie. Niestety, niewiele wiadomo na ten fascynujący temat, choć zdaje się, że za czasów rządów Arguna Iran był pełen buddyjskich świątyń, które zostały wszystkie zniszczone, kiedy książę Ghazan nawrócił się na islam, wydarzenie to miało miejsce na krótko przed objęciem przez niego tronu pod koniec XIII wieku. Ghazan przyjął imię Muhammad i islam raz jeszcze stał się oficjalną religią państwa, po upływie około siedemdziesięciu lat. Duchowni buddyjscy zostali siłą nawróceni na islam, ale było też mnóstwo odstępstw i wielu z nich odesłano później do domu w Tybecie, Indiach i Kaszmirze.

Ghazan był szyitą. Jego brat Oljeitu, który rządził po nim, rozpoczął jako chrześcijanin, stał się buddystą i zakończył jako muzułmanin; rozczarował się sekciarskimi kłótniami szkół sunnitów i nawrócił się, jak jego brat, na szyizm. Abu Said, jego syn i następca, był jednak sunnitą.

Władcy Iranu Il-Khanid, którzy nawrócili się na islam, byli zatem w większości szyitami, a ich irańscy poddani stopniowo przechodzili na szyizm. W tym czasie Szyici Dwunastego określili swój ostateczny charakter, który od tego czasu w większości przetrwał; był to proces, w którym Tusi odegrał główną rolę. Wiedząc o związkach Tusiego z izmailizmem, ciężko nie myśleć, że spowodował, że szyizm miał przynajmniej delikatny posmak jego starej wiary.

Czy tak było, czy nie, nie ma wątpliwości, że izmailickie idee przetrwały, by zaistnieć w islamie przez sufizm. Jak powiedział Henry Corbin, izmailicki historyk: „Izmailizm... przeżył w Iranie pod khirqa (płaszczem) sufizmu, albo, jak kto woli, sufizm [przyjął] pewne aspekty krypto-izmailizmu.” Nie tylko w Iranie izmailizm przetrwał pod tym przebraniem; możliwe, że izmailizm miał wpływ na szerzenie sufizmu w Hiszpanii. Mógł wywierać wpływ nawet na średniowieczną Europę. Niezwykle echa izmailizmu pojawiają się w najbardziej niespodziewanych miejscach.

Dobrym przykładem jest temat zielonego ptaka. Sinan, o czym będzie się pamiętać, nocami zwykł prowadzić rozmowy z tajemniczym zielonym ptakiem. Ten motyw także pojawia się w sufizmie, kiedy umierający szejik wyznaczył nieoczekiwanie pewnego człowieka na swojego następcę, zielony ptak sfrunął na głowę wybrańca na znak, że był on naprawdę pełnoprawnym duchowym dziedzicem. Być może nie jest to zbyt zaskakujące, ale to dziwne, że podobne historie opowiada się o średniowiecznych elektoratach papieskich. Ciężko to wyjaśnić, poza określonym wpływem islamskich, i być może izmailickich źródeł.

Inne echo izmailizmu można znaleźć w życiu sufickiego mistyka i poety, Jalala al-Din Rumiego. Łączyły go nadzwyczajne, mistyczne więzi z człowiekiem zwanym Shans-i-Tabriz, który jest opisywany jako dziwna postać owinięta w szorstki koc. Był on w mniejszym lub większym stopniu analfabetą, ale posiadał niezwykle duchowy autorytet. Sam wierzył, że był ustami Boga – że był, de facto, boski. Był oddany ubóstwu i ciągle gdzieś wędrował. Jego wpływ na Rumiego był tak duży, że zwolennicy poety w końcu go zamordowali, ale

najsłynniejsza poezja Rumiego, napisana w późniejszym czasie, nadal była inspirowana mistyczną identyfikacją z Shamssem.

Według E.G. Browna, Shams-i-Tabriz był synem Hasana III z Alamutu. Jeśli to prawda, ta historia łączy duchową spuściznę nizarytów z jednym z najważniejszych mistycznych poetów piszących po persku – zaiste jednym z głównych poetów w światowej literaturze.

Izmailizm w czasach współczesnych

Imamowie nizaryccy najwidoczniej żyli w tajemnicy w Azerbejdżanie po upadku Alamutu. W pierwszej połowie XV wieku opuścili ten obszar i osiedlili się ostatecznie w Anjudanie, dużej wiosce w pobliżu Sułtanabadu (teraz Araq). Tymczasem, w XIV wieku, do Indii wyruszyli misjonarze i dokonali wiele nawróceń. Izmailicka społeczność w Indiach znana jest jako Khoja.

W XIX wieku izmailicki imam tych czasów, Hasan Ali Szach, otrzymał tytuł Aga Khana od Szacha, ale w rezultacie politycznych trudności musiał uciekać z Iranu do Indii, gdzie Khoja powitali go jako imama.

Na początku kwestionowano jego prawo do tego tytułu. Wiele lat wcześniej, kiedy ciągle był w Iranie, wysłał pośrednika do Bombaju, by uzyskać hołd od społeczności Khoja, który miał prawo otrzymać jako ich duchowy przywódca. Niektórzy z Khoja zgodzili się go złożyć, inni nie; kłótnie stawały się coraz cięższe, aż w 1850 roku czterech z odmawiających podporządkowania się zostało zabitych przez zwolenników Agi Khana. Czterech morderców stracono, a jeden z sędziów na procesie, Sir Joseph Arnold, dostał zadanie zbadania podłoża tej sprawy. Aga Khan, który w tym czasie już mieszkał w Indiach, został wezwany do dostarczenia dowodów swych roszczeń. W końcu, w 1866 roku, Sir Joseph przedstawił swoje wnioski.

Jego raport w pełni popierał roszczenia Agi Khana. Khoja, mówił Sir Joseph, byli bez wątpienia członkami starożytnej sekty asasynów. Wieki wcześniej izmailicki misjonarz przybył do Sindu z Khorasanu i przyczynił się do wielu nawróceń, później z tego centrum sekta rozrastała się w Indiach. Misjonarz posługiwał się starą izmailicką metodą propagandy, utrzymując, że izmailizm trzymał klucze do wszystkich religii, i napisał książkę, Desatir, która została świętą księgą Khoja. Sir Joseph powiedział, że widział tę księgę, składającą się z dziesięciu rozdziałów: pierwsze dziewięć dotyczyło wcieleń boga Wisznu, a dziesiąta dotyczyła wcielenia Alego.

Zatem izmailizm został przyswojony przez Hindusów, przez utożsamienie Wisznu z Alim. Dla izmailitów wszyscy prorocy i imamowie, jakkolwiek by nie wyglądali, byli tym samym; wszyscy byli Boskimi objawieniami. Co mogło być bardziej naturalne zatem niż przedstawienie Wisznu i Alego jako po prostu różną wersję tego samego Boskiego Impulsu?

Aga Khan, jak wywnioskował Sir Joseph, był dokładnie tym, za kogo się podawał: w prostej linii potomkiem Hasana II, czwartego władcy Alamutu. Naprawdę był imamem; a jego potomkowie byli również uważani za imamów przez Khoja po dziś dzień. Niewielu duchowych przywódców może pochwalić się taką wspaniałą genealogią.

Dodatek1

Izmailicka teozofia

Światopogląd izmailitów był wybitnie bogaty i złożony. Nie można go ściśle określić filozofią czy teologią, bo zawiera elementy z obu tych dziedzin i najlepiej określić go mianem teozofii, w starszym znaczeniu „boskiej mądrości”. Izmailizm musiał naprawdę mieć duże prawo do bycia jednym z najbardziej znaczących spekulatywnych systemów, jakie opracowano. By to zrozumieć, musisz być gotów wykonać w wyobraźni skok w konceptualny wszechświat, który początkowo zdaje się być bardzo odległy od naszego. Dotychczas motywy izmailitów były w zaskakujący sposób podobne do tych naukowych. Wnieśli wiele w temacie zrozumienia świata i naszego miejsca w nim; użyli informacji i pomysłów, które mieli pod ręką, a z tego zbudowali złożoną i obejmującą wszystko kosmologię. Zatem są oni najdoskonalszym przykładem czegoś, co nazywam Kompleksem Casaubon.

Wiele wpływów odegrało rolę w kształtowaniu światopoglądu izmailitów, ale trzy z nich szczególnie się wyróżniają: po pierwsze wiara, że Koran zawiera ezoteryczne znaczenie; drugie, „nauka” tamtych czasów, w szczególności astronomia (i astrologia), którą także można było pojmować w ezoteryczny sposób, z pomocą izmailickiej interpretacji religii; i trzecia, neoplatonizm, który dostarczył filozoficznych podstaw całemu systemowi. Te trzy standardy przeplatają się, by stworzyć bogaty i wybitnie spójny wzór.

Izmailicka zasada ezoterycznej interpretacji



Izmailici byli muzułmanami, nawet jeśli byli heretykami w oczach sunnitów, Koran był w centrum ich zainteresowań. Jednak wspólną cechą sekt szyickich i izmailitów było to, że nie zadowalali się powierzchownym znaczeniem tekstu, ale zrobili użytek z delikatnych i wyrafinowanych metod tekstualnej egzegezy, zwanej *ta'wil*, która prowadziła ich do dziwnego i ekscytującego świata, który przypomina mi o „fikcjach” argentyńskiego

pisarza Jorga Luisa Borgesa. Okazuje się, że każdy wers świętej księgi, wręcz każde słowo i niemal każda litera ma ezoteryczne znaczenie, *batin*, które jest dodatkowe i uzupełniające egzoteryczne, powierzchowne znaczenie, *zahir*. Ta kwestia wewnętrznego znaczenia w świętym tekście była, to prawda, szeroko rozpowszechnioną obsesją w wiekach średnich, i znajduje on dalsze rozszerzenie w chrześcijaństwie, chociaż nigdy nie została ona zinstytucjonalizowana wśród chrześcijan, jak wśród izmailitów; w chrześcijaństwie są to marginalne sprawy, na przykład w pismach Boehme czy Swedenborga można znaleźć porównywalną głębię.

Może wydawać się dziwne, że izmailici wierzyliby, że Bóg ukrył swoje znaczenie w tak zawilży sposób. Lecz myśl, że Prawda nie może być rozpowszechniana beztrudno byle komu, ale może być objawiona tylko tym, którzy gotowi są ją przyjąć, była rozpowszechniona w starożytnym świecie. Ta ważna zasada została umocniona w przypadku izmailitów potrzebą – w przeważnie wrogim środowisku sunnickim – zaciemniania i ukrywania swojego znaczenia. Idea zaciemniania (*taqiya*) była ważna dla izmailitów, a oni często używali jej zarówno w celu ukrycia swoich doktryn przed wrogimi krytykami, jak i interpretowania w innym wypadku niezrozumiałego zachowania przejawianego czasami przez religijne osoby takie jak imam. Jeśli ludzie zachowywali się w sposób nie pasujący do ich statusu, zawsze można było to wytłumaczyć zaciemnieniem.

Pomysł, że Koran zawiera różne stopnie znaczenia nie był osobliwy dla izmailitów, a był powszechny wśród wszystkich szyickich grup. Pisarze szyicy mówią o istnieniu czterech poziomów znaczenia każdego wersu Koranu: pierwszy to znaczenie powierzchowne, drugi to poziom aluzji, trzeci to sens okultystyczny, a czwarty to poziom duchowego nauczania. Te cztery poziomy były przeznaczone dla różnych odbiorców: pierwszy dla zwykłych muzułmanów, drugi dla elity, trzeci dla Przyjaciół Boga („Wewnętrzny Krąg” ludzkości), a czwarty dla Proroków. W przemowie przypisywanej Alemu, pierwszemu imamowi również zostały podane cztery stopnie znaczenia zawarte w Koranie: pierwsza jest do ustnej recytacji, druga dla wewnętrznego zrozumienia, trzecia wyznacza rzeczy, które są dozwolone, a które nie, a czwarta wskazuje efekt, jaki chciał wywołać Bóg w człowieku przez sporne wersety.

Nieco inna analiza, tym razem wyróżniająca trzy poziomy znaczenia, pochodzi od czternastowiecznego izmaility syryjskiego zwanego Abu Firas (rozdział 3). Jak wspomniałem krótko w rozdziale 2, porównuje on strukturę religii do jajka. Skorupka to aspekt egzoteryczny (*zahir*), która chroni delikatne wnętrze. Biało to aspekt ezoteryczny (*batin*), ale wewnątrz tego leży jeszcze głębsza prawda (*batin batinu*) odpowiadająca żółtku. Po podaniu tej analogii, Abu Firas rozszerza ją. Skorupka symbolizuje fizyczne ciało człowieka, biało jego duszę, a żółtko jego Najwyższy Składnik. W znaczeniu zmysłów, te trzy poziomy odnoszą się do słuchu, wzroku i serca (tu uznanego za duchowo czujący organ). Egzoteryczne aspekty religii są poznawane uszami, ezoteryczne oczami, a Tajemnica Tajemnic – sercem.

Po typowym izmailickim rozszerzeniu tej myśli, trzy stopnie zrozumienia odnoszą się także do kosmologii. Pierwszy stopień oznacza fizyczny świat i żywioł ziemi; drugi stopień to świat religii i wody; trzeci to świat duchowy i powietrze. Ale nawet ten trzeci poziom jest uznawany za ledwie za *wiedzę* o Rzeczywistości, nie samą Rzeczywistość; tylko Prorocy mają dostęp do Rzeczywistości, przez bezpośrednią znajomość Tajemnicy. Ten dar zależy od bezpośredniego przyjmowania boskiej inspiracji przez mózg i dotyczy żywiołu ognia, który jest zbyt parzący dla zwykłych śmiertelników, by go znieśli.

Można myśleć, że próba znalezienia ezoterycznego znaczenia Koranu była względnie późnym pomysłem, ale istnieją wskazówki, że wszystko zaczęło się od samego początku islamu – czyli od samego Mahometa. Sugeruje to mowa przypisywana jednemu ze słynnych Towarzyszy Mahometa, Abdallahowi ibn Abbasowi. Pewnego razu, kiedy przemawiał do sporej grupy na temat wersetu Koranu (6/12), który opisuje stworzenie siedmiu nieb i

siedmiu ziem, Abdallah krzyknął: „O ludzie! Gdybym skomentował ten werset w sposób, jaki słyszałem od samego Proroka, ukamienowalibyście mnie.”

Chociaż Koran odgrywa główną rolę w izmailickich spekulacjach, poszukiwania ezoterycznego znaczenia nie są ograniczone tylko do jego stron. Tą metodę można właściwie stosować do wszystkich dziedzin wiedzy, jak to często bywa w praktyce. Izmailici wierzyli, że cała natura ma ezoteryczne znaczenie, jeśli tylko mamy oczy, by je dostrzec. Zatem mamy siedem planet, siedem otworów w ciele, siedem kręgów szyjnych i tak dalej. To Bóg stworzył świat jako gigantyczny szyfr, albo test inteligencji, w którym zawarł klucz do Koranu. Ale jak użyć Koranu, by rozwiązać kosmiczną zagadkę i zrozumieć, jak to działa - tylko izmailici posiadali konieczną wiedzę.

Język arabski, będąc świeżym materiałem, tak to ujawni, z którego powstał Koran, również zawierał istotne wskazówki na temat organizacji wszechświata, i tutaj analogia do szyfrowanego systemu jest szczególnie bliska. Na przykład, Boski Rozkaz, na który rozpoczęło się stworzenie, jest reprezentowany przez arabskie litery *kaf* (k) i *nun* (n). Potrzebne są dwie litery, ponieważ wszystkie stworzenia tworzą pary, by się rozmnażać; to przedstawia fundamentalne prawo wszechświata. Litery k i n wybrano ze względu na ich numeryczną wartość w systemie „abjad”, według którego każda litera w alfabecie arabskim ma przypisany liczbowy odpowiednik. Wartość k to 20, a n to 50, co daje razem 70 (10x7, izmailicka liczba).

Symbolizm można rozszerzyć dalej. Między kaf i nun w alfabecie są *lam* (l) i *mim* (m). K i n symbolizują odpowiednio Pierwszą i Drugą Inteligencję (w skrócie ujmując), od których pochodzi Materia i Forma, symbolizowana przez l i m. L i m mogą także symbolizować Proroka albo imama, albo emanowanie i powrót do źródła; listę możliwych odniesień można łatwo poszerzyć, ale te, które wymieniłem, dają pogląd na izmailicką metodę egzegezy. Ważne jest w tym jednak to, że poszukiwania znaczenia okultystycznego w Koranie i w Naturze były tylko jednym z aspektów aktywności intelektualnej izmailitów. Innym była próba wyrażenia ich wnikliwości filozoficznie, i pod tym względem w znacznym stopniu opierali się na neoplatonizmie.

Neoplatonizm i koncepcja poziomów w izmailizmie

Neoplatonizm to współczesne określenie wymyślone w odniesieniu do wersji platonizmu zapoczątkowanego przez Plotinusa (204-270 n.e.). Plotinus żył w Aleksandrii, ale po jego śmierci jego uczniowie przenieśli jego idee w inne miejsca, w tym do Aten, gdzie nadal byli nauczani, dopóki Szkoła nie została zamknięta w 529 roku przez Justyniana. W czasie, gdy Ateńska Szkoła miała się ku upadkowi (V i wczesne lata VI wieku), neoplatonizm został przywrócony w Aleksandrii, a neoplatoniści filozofowie działali tam aktywnie, dopóki miasto nie zostało zdobyte przez Arabów w 641 roku. W około 720 roku szkoła została przeniesiona do Antiochii, a około 900 do Bagdadu, w ten sposób zyskując bezpośredni wpływ na myśl islamską.

Jednak nie był to jedyny sposób, w jaki idee neoplatoniczne dotarły do Arabów. Innym było tłumaczenie greckich tekstów na syryjski, a jeszcze innym była tak zwana Teologia Arystotelesa, która miała ogromne poważanie z powodu domniemanego autorstwa. Jednak było to fałszerstwo, zrobione z wyciągu z Plotinusowych „Ennead”, wypełnione materiałem prawdopodobnie zaczerpniętym z zagubionych komentarzy do „Ennead” Porfiriusza. Inna neoplatońska praca, „Elementy Teologii”, niemal na pewno autorstwa Proklusa, została także przetłumaczona na arabski i w końcu dotarła do trzynastowiecznych autorów scholastycznych takich jak Święty Tomasz z Akwinu czy Albert Magnus w „Liber de Causis”.

Obie książki w pełni tłumaczą i rozważają doktrynę *emanacji*: to znaczy, pogląd, że Jeden stworzył świat w hierarchii etapów objawienia, zaczynając od najdelikatniejszych, najbardziej eterycznych poziomów, a kończąc na świecie materialnym. Zawierają one również ideę powrotu do Jednego, i wszystkie pragnienia ziemskich stworzeń są w rzeczywistości tęsknotą za powrotem do Jednego, od którego pochodzą.

Co do Plotinusa, wiemy że idea Jednego nie była zaledwie filozoficzną spekulacją, ale pochodziła z rzeczywistego doświadczenia. Sam Plotinus mówi, że osiągnął to doświadczenie wiele razy, a jego biograf Porfiriusz mówi nam, że jego pan osiągnął je cztery razy w ciągu sześciu lat ich znajomości; sam Porfiriusz osiągnął je raz. Omawiane doświadczenie zdaje się być tym, co zostało opisane przez filozofa W. T. Stace'a jako „introwertyczne” mistyczne doświadczenie, oznaczające stan, w którym najpierw zatracona jest świadomość bodźców zewnętrznych, później wszystkich obrazów wyobraźni, a na koniec zatrzymuje się cały proces myślenia. Nie traci się przytomności, obiekt pozostaje obudzony, choć niczego nie doświadcza. Ten stan określany jest jako „czysta świadomość” – czysta w sensie, że brak jej jakiegokolwiek pamięci o samej sobie. Istnieją techniki medytacyjne mające na celu doprowadzić do tego stanu.

Nawet jeśli przyjmujemy, że stan ten jest logicznie możliwy (nie każdy potrafi), pozostaje pytanie: czy to cokolwiek „znaczy”? Przeciętny współczesny człowiek z Zachodu, którego nauczono twardo rozróżniać „prawdziwy”, „zewnętrzny” świat obiektywny, i wewnętrzny, subiektywny świat, może dobrze czuć że tego typu stan „transu” jest marną podstawą, na której można zbudować filozofię. Jednak takie doświadczenia zdają się być podłożem nie tylko dla neoplatonizmu, ale także innych systemów, jak Advaita Vedanta w Indiach, w której stan czystej świadomości ma oznaczać bezpośrednie doświadczenie natury rzeczywistości. Nie mamy pewności, że izmailici wykorzystywali te metody, by osiągnąć ten stan, ale ich idea emanacjonizmu sugeruje, że raczej tak.

Esencją idei emanacjonizmu jest to, że wszystko, co istnieje, zostało stworzone przez Jednego w wiecznym akcie generacji. Nie oznacza to, że Jeden stworzył wszechświat w jakimś momencie w przeszłości (być może Wielki Wybuch); raczej spowodował powstanie wszechświata poza czasem, jako że sam czas został stworzony przez Jednego.

Ta idea zawiera w sobie istotny paradoks. Jeden nie tylko spowodował powstanie wszechświata, on **jest** wszechświatem. Jednocześnie wszechświat oczywiście składa się z wielu różnych rzeczy. Tutaj mamy zatem jeden paradoks: wszechświat jest jednocześnie Jednym i Wieloma. Inne wyrażenie tego samego paradoksu to mówienie, że Jeden spowodował powstanie wszechświata, i pozostaje zupełnie oddzielony, bez żadnego wpływu, **i nic się z nim nie dzieje**. Kiedy nalewamy wino z butelki, butelka się opróżnia, ale nie jest to prawdą względem Jednego, który nigdy się nie zmienia. Jest to Absolut, podstawa istnienia.

Izmailicka wersja centralnego mistycznego paradoksu

Autorzy izmailiccy czasem używają neoplatońskiego terminu „Jeden”, by odnieść się do Absolutnej podstawy istnienia. Nazywają ją również Allah i Bari. Jakiegokolwiek imienia używają, istotne jest to, że jest ona zupełnie nieznaną żadnemu stworzeniu, nawet najwyższemu. Tak naprawdę nie powinna być ona nawet nazywana, ponieważ każde imię składa się z liter, a litery, rzeczy stworzone, nie mogą opisać Tego, który jest ponad wszelką myślą. (Kuszące jest tutaj dostrzec oddźwięk w żydowskiej idei, że prawdziwego imienia Boga nie można wymówić.)

Nieznane jest zatem źródło wszelkiego stworzenia, nawet jest ono zupełnie niezwiązane ze stworzeniem. W jaki sposób zatem mogło spowodować powstanie wszechświata? Odpowiedź jest taka, że nie spowodowało; a nawet, że stworzenie w ogóle się zdarzyło. Jest to znów centralny paradoks. Nie możemy powiedzieć nic o tym, jak zdarza się stworzenie, ponieważ jest to przed logiką, a zatem jest jej niedostępne. Jesteśmy zatem na pozycji autora thrillerowego serialu, który, po umieszczeniu swojego bohatera na końcu jednej części w niemożliwych tarapatach, z których niemożliwe jest znaleźć drogę ucieczki, zaczyna nowy odcinek mistrzowską sentencją: „Po jednym skoku Jack był wolny”. Stworzenie po prostu miało miejsce, jako skutek Boskiego Rozkazu (*amr*) lub Słowa (por. myśl z Czwartej Ewangelii: „Na początku było Słowo”). Jeśli już możemy w ogóle myśleć o Bogu, jesteśmy zmuszeni robić to w kategoriach Słowa.

Blisko związany koncept dotyczy Pierwszej Inteligencji, albo Rozumu Wszechświata. Tak naprawdę wielu izmailickich autorów zdaje się uważać, że Słowo i Pierwsza Inteligencja to jedno i to samo. Pierwsza Inteligencja jest zatem połączeniem między niepoznawalnym Absolutem i wszechświatem. Nie możemy jednak zapominać, że to wyrażenie zawiera tajemnicę i paradoks, zatem prawdziwe jest także twierdzenie, że takie połączenie nie istnieje.

Pierwsza Inteligencja nie jest częścią stworzenia; raczej sama jest aktem stworzenia, czystością, z której wziął początek cały wszechświat. Pierwszym przejawem wszechświata jest Druga Inteligencja, znana również jako Pierwsza Emanacja i Dusza Wszechświata. Po Drugiej Inteligencji następują kolejne, co daje w sumie 10 Inteligencji (9 Emanacji).

- Pierwsza Inteligencja (Rozkaz, Słowo) = Rozum Wszechświata
- Druga Inteligencja = Dusza Wszechświata = Pierwsza Emanacja
- Trzecia Inteligencja = Druga Emanacja
- Czwarta Inteligencja = Trzecia Emanacja
- Piąta Inteligencja = Czwarta Emanacja
- Szósta Inteligencja = Piąta Emanacja
- Siódma Inteligencja = Szósta Emanacja
- Ósma Inteligencja = Siódma Emanacja
- Dziewiąta Inteligencja = Ósma Emanacja
- Dziesiąta Inteligencja = Dziewiąta Emanacja

Trzeba szczególnie zwrócić uwagę, że właściwie wszechświat zaczyna się od Pierwszej Emanacji (Drugiej Inteligencji); jest to ważne dla izmailickiej doktryny Upadku, omówionej niżej.

Każdy poziom ma własny świat, zaludniony świetlistymi Istotami (lub archaniołami). Wszechświat jest zatem złożony z hierarchii duchowych płaszczyzn, z których każda ma właściwych mieszkańców. (Jak dotąd nie ma nic w tym schemacie o naszym fizycznym świecie. Izmailici, jak zobaczymy za chwilę, wyjaśniają jego istnienie powołując się na doktrynę Upadku.)

Na każdym szczeblu hierarchii poziom wyżej reprezentuje granicę, której próba przekroczenia byłaby świętokradztwem. Boskość znajduje się zawsze na wyższej płaszczyźnie, a pragnienie zjednoczenia z Boskością przyciąga istoty zawsze w górę, w kierunku Źródła. Interesujący punkt widzenia przedstawia H. Corbin, że izmailici utworzyli arabskie słowo *lah* (Bóg, jako *Al-lah* wywodzi się z idei smutku i tęsknoty, jak wędrowca na pustyni; podobnie arabska litera reprezentująca słowo znaczące „boskość” może być także odczytana w znaczeniu „westchnienie, pragnienie”). Jest to głęboko mistyczna idea, fundamentalna dla planu izmailitów.

Mieszkańcy każdego szczebla hierarchii zawsze pragną wspinać się wyżej, i dotyczy to także istot ludzkich. Celem izmailizmu jest dostarczyć możliwości, za pomocą których kosmiczne pragnienie może zostać spełnione.

Wiodące w myśli izmailickiej jest pojęcie, że prawdziwe istnienie należy do samego Boga, i że każda rzeczywistość ze stworzeniami i przedmiotami posiada ją, tak to ujmując, pożyczoną jej przez Boga, za zatem jest zupełnie iluzoryczna. Perski pisarz Suhrawardi wyraża tę myśl w mistycznej powieści, w której mówi, że archanioł Gabriel miał dwa skrzydła. Prawe skrzydło jest czystym światłem i wskazuje w kierunku Boga, podczas gdy lewe skrzydło nosi mroczne znamię, jak czerwone zabarwienie czasem widziane na księżycu albo na nodze pawia; to skrzydło odwrócone jest od Boga w kierunku niebytu. Dwa skrzydła odnoszą się odpowiednio do Pierwszej i Drugiej Emanacji, Pierwsza Emanacja jest czystym światłem, ale Druga jest skalana ciemnością niebytu. Zatem z jednego punktu widzenia Gabriel istnieje, ale z drugiego należy do niebytu. To znaczy, że on sam jest niczym, a jego istnienie zależy od Boga.

W całej izmailickiej teozofii obstawanie przy nicości rzeczy i istot stworzonych jest co rusz podkreślane. Wszystko jest ostatecznie Bogiem i niczym innym, jak Bogiem. Poniżej znajduje się izmailickie przemówienie lub kazanie, najwyraźniej głoszone przez jednego z imamów.

„Prorok Boga powiedział: „Ten, kto zna własną duszę, zna Boga”, a także powiedział „Poznacie Boga przez samego Boga”. To oznacza, że ty nie jesteś sobą; on sam jest tobą i przez niego istniejesz. „On nie jednoczy się z tobą ani ty z nim; nie oddziela się od ciebie ani ty od niego”: tymi słowami nie potwierdza twojego istnienia, ani nie mówi, że masz takie a takie właściwości; wręcz przeciwnie. Oznacza to, że nigdy nie istniałeś i nigdy istniał nie będziesz poza duszą; nigdy jako ty sam we własnej osobie, która jest niczym. Zatem nie możesz zostać unicestwiony ani powołany do istnienia; jeśli to wiesz, to znasz Boga... .”

W tym tekście znajduje się także wskazówka, że izmailicy używali różnych technik, by wywołać mistyczne doświadczenia.

„Ktokolwiek umrze mistyczną śmiercią, jest świadkiem zniknięcia swojej istoty i przymiotów. Oto słowa Proroka: „Umrzyj, zanim umrzesz”, które oznaczają: „Znaj swoje dusze i wiedz o nicości swojego istnienia, jeśli chcesz ujrzeć Byt lub Prawdziwie Istniejącego”.”

Ta metafora umierania jest powszechnie używana przez mistyków, by opisać postępujące porzucanie zwykłej świadomości, co zdarza się podczas wewnętrznego mistycznego doświadczenia.

Izmailicka wersja Upadku

Izmailicka wersja Upadku różni się od tej, którą zna większość chrześcijan (i którą ostatecznie przedstawił święty Augustyn). Zanim rozpoczął się czas, mówią izmailicy, Pierwsza Inteligencja wydała Proklamację lub Wezwanie do wszystkich Form Światła, które zajmowały różne szczeble w hierarchii. Słowo użyte do Wezwania (davāt) jest ważne, ponieważ odnosi się także do izmailickich kazań na ziemi, a zatem jest uważane jako odbicie lub kopia archetypowego Wezwania w niebie. (To słowo jest nadal w powszechnym użyciu u współczesnych Persów, i oznacza po prostu „zaproszenie”). Dusza Wszechświata – Pierwsza Emanacja – była posłuszna Boskiemu Zaproszeniu, ale Główny Archanioł na Drugim Poziomiu (Trzecia Inteligencja) był zdezorientowany i odmówił. Dokładny powód jego odmowy nie jest jasny, ale według H. Corbina był to błąd w

rozpoznaniu „granicy” ustanowionej przez Duszę Wszechświata ponad nim; ten błąd poprowadził go do próby osiągnięcia Boga bezpośrednio, co równało się myśleniu, że on sam był boski. Jego „grzech” zdaje się tak naprawdę być błędem w teologii. Na skutek jego błędu został on zdegradowany z drugiego poziomu na najniższy, dziesiąty, podczas gdy wszyscy inni zrobili krok w górę. (Zauważ, że odstęp między Trzecią Inteligencją a Dziesiątą jest równy siedem, izmailickiej mistycznej liczbie.)

Zbłąkany archanioł nie upadł sam. Wraz z nim na drugim poziomie były inne liczne istoty, które wpadły w tę samą pułapkę, co on, zwiędzeni jego złym przykładem, więc musieli mu towarzyszyć do dziesiątego poziomu. Zdając sobie za późno sprawę ze swojego błędu, upadły archanioł powiedział swoim towarzyszom, że jedynym sposobem uzyskania ponownie ich poprzedniego statusu było słuchanie jego rozkazów i bycie posłusznym Inteligencjom, które znalazły się ponad nimi. Być może nierozsądnie, większość z nich odmówiła słuchania go, a najbardziej oporny posunął się aż do wszczęcia rebelii. Był to przyszły Szatan. „Archanioł” – mówił – „sprowadził na nas te kłopoty; my tylko zrobiliśmy to, co zrobił on sam. Teraz wylądowaliśmy w tym bałaganie, a on chce wciągnąć nas w coś jeszcze gorszego.” Większość innych Bytów zgodziła się z nim, ale inni odrzucili jego argumenty, inni zaś nie byli pewni, co robić. Błyskotliwość tego, który odrzucił autorytet archanioła stała się przyciemniona i zostali wrzuceni w otchłań ignorancji.

Zdając sobie sprawę, że jeśli zostaliby czysto duchowymi bytami, nigdy nie zdołaliby wyzwolić się ze swojego chaosu, archanioł stworzył plan uwolnienia ich. Uczynił siebie Demiurgiem (rodzajem mniejszego, stwarzającego bóstwa) i stworzył świat materialny, by służył tym istotom jako droga, dzięki której mogli odzyskać poprzedni status i oświecenie. Zdaje się, że bezwład materialnego świata jest w pewien sposób potrzebny do odkupienia, tak jak obecność atmosfery jest konieczna, by ptak czy samolot mogli latać, nawet jeśli powietrze stanowi też źródło oporu, jaki trzeba przezwyciężyć.

Zatem gdyby nie Upadek, nie istniałby świat materialny. Możemy niemal powiedzieć, że świat materialny jest zbiorczą iluzją wytworzoną przez nasze zniekształcone wizje. Cytuje się Rashida al-Din Sinana, wielkiego przywódcę nizarytów w Syrii podczas okresu Zmartwychwstania: „Gdyby nie nasze żarliwe przywiązanie do rzeczy materialnych, istniałby tylko Bóg i nic poza Bogiem.” Nie znaczy to tylko tyle, że gdybyśmy nie byli tak przywiązani do przyjemności tego świata, nie moglibyśmy zobaczyć Boga. Punkt widzenia Sinana jest bardziej radykalny: istnienie świata zawdzięczamy naszej ignorancji na temat naszej własnej natury, która jest Bogiem.

Poprzedni archanioł drugiego poziomu teraz stał się Demiurgiem naszego świata, jest to Niebiański Adam, od którego wywodzą się Ziemsy Adamowie (jest ich wielu według wierzeń izmailitów), którzy są jego kopiami i odbiciami.

Towarzyszy Niebiańskiego Adama ogarnęła panika, kiedy znaleźli się pogrążeni w ciemności materialnego świata, stworzonego przez Adama. Czuli, że topią się w materii, a z ich walki przeciwko przytłoczeniu powstały trzy wymiary przestrzeni. Najgęstsza materia zajmowała środek, podczas gdy substancje o mniejszej gęstości zajmowały kolejno swoje względne pozycje na różnych sferach Ptolemejskiego wszechświata, który składał się z jedenastu koncentrycznych warstw. Ziemia jest w centrum, jest otoczona skorupką powietrza; razem tworzą niższy, podksiężycowy świat, który także zawiera piekielne rejony. Jest to królestwo zmian i rozkładu. Poza Ziemią istnieje dziewięć niebiańskich sfer: siedem „planet” (Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz, Saturn), sfera niezmiennych gwiazd (Zodiak) i w końcu zewnętrzna sfera zamykająca. Każda z niebiańskich sfer jest pod opieką jednej z Emanacji.

W tym wielkim koncepcie wszechświata jako drogi, dzięki której można uzyskać kosmiczny powrót, życie

ludzkie znajduje swoje znaczenie i cel. Naprawdę jesteśmy w sercu procesu powrotu, ponieważ jesteśmy towarzyszami upadłego Adama. Co więcej, każde stworzenie, a nawet każda stworzona rzecz, jest częścią tego procesu, a świat będzie trwał, dopóki wszystko nie powróci do Źródła. Mamy tu interesujące podobieństwo do buddyjskiej idei Mahayama, że wszystkie czujące istoty w końcu osiągną oświecenie, ale izmailickie stanowisko jest jeszcze bardziej radykalne, ponieważ nawet wliczają w to królestwo minerałów. W poezji słynnego sufickiego poety Jalala al-Din Rumiego, który mógł być pod wpływem izmailickich idei (rozdział 5), czytamy, że umarł i następnie odrodził się jako minerał, warzywo, zwierzę i człowiek; dlaczego zatem miałby się bać śmierci, skoro odrodzi się na jeszcze wyższym poziomie?

Istoty ludzkie są w połowie drogi między światem materialnym a niebiańskim, a nasza natura bierze udział w obu tych sferach. Nasza zwierzęca natura ciągnie nas w dół, w kierunku piekła, podczas gdy nasze dusze skłaniają się do góry, do nieba. To dlatego zwierzęta chodzą na czterech nogach, ze zgiętymi grzbietami, podczas gdy rośliny – nawet gorzej – mają korzenie przenikające przez glebę. Człowiek, z drugiej strony, chodzi wyprostowany. (Zatem ptaki przypuszczalnie powinny być bardziej oświecone od ludzi, ale zdaje się, że izmailici nie wyciągnęli takich wniosków.)

Stosunek człowieka do reszty mieszkańców Ziemi jest odbiciem stosunków między Duszą Wszechświata a resztą stworzenia: to znaczy, człowiek (mikrokosmos) jest wszechświatem (makrokosmosem) w pomniejszeniu. Dusza Wszechświata zarządza wszechświatem; podobnie człowiek, rządzi stworzeniami świata materialnego. Tym samym jest on odpowiedzialny za ich dobrobyt i oświecenie. Dla izmailitów wszystko się ze sobą splata, a każdy poziom jest odbiciem innych. Izmailizm zatem dobrze pasuje do współczesnego pojęcia ekologicznego znaczenia działalności ludzkiej.

Powrót do Źródła

Izmailici posiadali szczegółowe wyjaśnienie sposobu, w jaki kosmiczny powrót jest teraz realizowany. Proces ten zachodzi, jak wierzyli, w sposób cykliczny, za pośrednictwem proroków i ich pomocników. Pierwszy prorok był pierwszym Ziemskim Adamem, stworzonym przez kosmiczne siły. Kiedy powstała Ziemia, stało się to dzięki różnym sferom niebiańskim, które ją otaczały. Każda sfera wywierała swój wpływ przez tysiąc lat, aż na początku siódmego cyklu Księzyc powołał do istnienia pierwszego człowieka i jego towarzyszy. (Jest to dobry przykład izmailickiej zasady ezoterycznej interpretacji, tu zastosowanej do siedmiu dni stworzenia opisanej w Księdze Rodzaju.)

Pierwszy Ziemski Adam pojawił się w Cejlonie i miał dwudziestu siedmiu towarzyszy, którzy byli wcieleniami na poziomie materialnym tych Form Światła, które otrzymały błogosławieństwo od Niebiańskiego Adama. Pierwszy Ziemski Adam miał wiele z zalet swojego niebiańskiego odpowiednika: był bez grzechu i był idealny, później przekazał te cechy późniejszym imamom. Za czasów jego panowania ludzie żyli w Raju i widzieli bezpośrednio duchowe prawdy, nie przez zasłonę symbolizmu, jak obecnie. Wysłał on dwunastu swoich towarzyszy w różne części świata, i rozpoczął serię historycznych cykli, które od tamtej pory się powtarzały.

Kiedy wyznaczył swojego następcę, pierwszy Ziemski Adam przeniósł się na Dziesiąty Poziom, by zastąpić pierwotnego Niebiańskiego Adama, który przeniósł się teraz o poziom wyżej. (Nie jest jasne, co działo się z mieszkańcami Trzeciego Poziomu; zdaje się, że nie było miejsca, dokąd mogliby się udać.) Niebiańska gra Muzycznych Katedr będzie trwała, póki cała kosmiczna sytuacja nie znajdzie się w sytuacji początkowej.

Pierwszy Ziemiński Adam, jak mówiłem, był zaledwie pierwszym z wielu kolejnych Adamów. Każdy Adam rządzi przez 1000 lat. Jednostki tego czasu są pogrupowane w siedmioczęściowe cykle. Pierwszy prorok trwającego 7000 lat cyklu – Adam tego cyklu – zaczyna okres otwarcie objawionej prawdy, podczas którego ludzie żyją w raju. Podczas rządów jego sześciu następców prawda jest niestety ukryta, a ludzie muszą przestrzegać egzotycznego prawa religii, dopóki nie nastąpi rok 7000, oznaczający odnowienie rajskiego państwa przez Nowego Adama; jest to Zmartwychwstanie (qiyama) – które oczywiście miało miejsce w Alamucie.

Każdy prorok (*natiq*) ma towarzysza zwanego *Wasi* (wykonawcę). *Wasi*, wraz z dalszymi sześcioma następcami, tworzy siedem „cichych” imamów (tak nazywanych, ponieważ nie dodają niczego nowego do tego, czego nauczył prorok). Różni izmailiccy autorzy wyjaśniają relacje między prorokiem a imamem, w różny sposób, ale generalnie wygląda na to, że prorok jest odpowiedzialny za prawo i egzotyczne aspekty wiary, podczas gdy imam naucza wewnętrznej prawdy duchowej.

Siedmiotysiącletnie cykle same są pogrupowane w większe 7-częściowe cykle, z których każdy trwa 49 000 lat. Koniec każdego wielkiego cyklu jest zaznaczony głównym Zmartwychwstaniem. W końcu przyjdzie czas, kiedy cała sekwencja dojdzie do końca i stworzenie zostanie umieszczone w pierwotnym stanie. Czas, w jakim to nastąpi, czasem jest podawany w przybliżeniu jako 360 000 x 360 000 lat. Ta liczba ma szczególne znaczenie; zobacz dodatek 2, w którym omówione zostały prawdopodobne przyczyny, dla czego została wybrana.

Dodatek 2

Cykliczny czas w izmailizmie

Izmailici przypisywali wielkie znaczenie liczbie 360 000. Utrzymywali, że czas trwania wszechświata to $360\,000 \times 360\,000$ lat. Dla zwykłego czytelnika może zdawać się to zaledwie po prostu dużą liczbą, być może wybraną z góry, by zrobić wrażenie swoim ogromem. Jednak nie ma nic przypadkowego w symbolice izmailitów, zatem skąd się wzięła ta liczba?

W tekście zwanym **Haft Bab** (Siedem Bram) znajduje się ważna wskazówka, która mówi, że w ciągu 360 000 lat *nieba zataczają pełne koło* i – jak z tego wynika – historia się powtarza. Ta liczba ma zatem pewne powiązanie z astronomią. Było pewne ezoteryczne społeczeństwo w islamie w tym czasie znane jako Bracia Czystości, które również wymieniało tę liczbę. Mówili, że uzyskali ją z tablic Sindhinda. Sindhind to indyjskie astronomiczne dzieło stworzone w 628 roku przez Brahmaguptę i sprowadzone do Bagdadu w 771 roku. Mamy zatem bezpośrednie połączenie między kosmologią izmailicką a hinduską. Ale skąd Hindusi wzięli liczbę 360 000?

By to odkryć, musimy bliżej przyjrzeć się samej liczbie. Liczba ta to oczywiście wielokrotność 60; $60 \times 3\,600 = 216\,000$, a $216\,000 \times 2 = 432\,000$. Dostaliśmy teraz bardzo znaczącą liczbę, która pojawia się w najbardziej zaskakujących miejscach. Na przykład Berossos, babiloński kaznodzieja, piszący po grecku około 280 lat p.n.e., podaje listę 10 mitologicznych królów, których łączne panowanie wynosiło 432 000 lat. Sumeryjski tablet podaje podobną, ale nie identyczną listę królów, których łączna liczba lat w tym przypadku wynosiła 456 000. Bardzo podobną listę znajdziemy w Księdze Rodzaju, i wyraźnie widać, że autorzy wszystkich tekstów opierali się na wspólnych przekazach.

Znów, w pewnych indyjskich tekstach (Mahabharata i Purany), które prawdopodobnie zostały napisane po 400 roku n.e., ale zawierają starszy materiał, znajdujemy pomysł czterech *yuga* – wielkich cykli mitycznego czasu. Czas trwania *yuga* to 1200 Boskich Lat. Jeden Boski Rok to 360 ziemskich lat, a $1200 \times 360 = 432\,000$.

Te zbiegi okoliczności nie mogły być przypadkowe; musiało być wspólne źródło. Zdaje się, że była to Mezopotamia. Sumeryjczycy byli zafascynowani astronomią, a astrologia mogła pochodzić z Sumerii. Podstawą obliczeń sumeryjskich jest 60, nazywane *sošs*. Były tam także *ner* (600) i *sar* (3600); *Wielki Sar* to $3\,600 \times 60 = 216\,000$, połowa z 432 000. Najwyraźniej w tej liczbie jest coś ważnego i specjalnego.

Tak naprawdę jest to związane ze zjawiskiem znanym jako dokładność równonocy. Jeśli obrócisz wierzchołek, okaże się, że nie zostaje dokładnie w górze; zamiast tego szczyt (i czubek) zatacza małe koła, więc gdyby punkt, wokół którego się obraca, był zanurzony w atramencie, narysowane zostałyby koła na kartce papieru. Oś ziemi również rysuje koła tego typu, ale bardzo wolno, pełny obrót zajmuje jej około 26 000 lat. Jest to platoński „Wielki Rok”.

Dla obserwatorów z Ziemi ten powolny obrót powoduje widoczne przesunięcie względnego położenia gwiazd i planet, w konsekwencji także widoczną pozycję Słońca w Zodiaku (jak to zauważono, znak Zodiaku jest nad horyzontem tuż przed wschodem słońca). Przez bardzo długi czas słońce zdaje się „cofać” w Zodiaku. Długość czasu, przez jaki słońce przebywa w konkretnym znaku, to około 2 200 lat. W czasach Chrystusa przesunęło się ono z Barana do Ryb (i niemal pewne jest, dlaczego symbolem Chrystusa dla wczesnych chrześcijan była ryba);

później przesunie się z Ryb do Wodnika, stąd „Era Wodnika”.

Odnoszące się do tego widoczne przesunięcie słońca to przesunięcie w czasie przesilenia letniego i zimowego oraz równonocy; stąd opis tego zjawiska jako dokładność równonocy.

Czas trwania Wielkiego Roku to tylko mniej więcej 26 000 lat. Bardziej precyzyjnie to 25 920 lat. Ale $25\,920 / 60 = 432$.

Widząc to wszystko, ciężko uniknąć wniosku, że sumeryjskie zainteresowanie liczbą 60 (które przetrwało w naszych 60 sekundach w minucie i 60 minutach w godzinie) zostało zaczerpnięte z ich świadomości o dokładności równonocy – zjawisku, któremu najwyraźniej przypisywali głębokie znaczenie. Wszystkie znane tablice mnożenia z Nippuru, Sippuru i Ashurbanipalu są, według Josepha Campbella, oparte o liczbę 12 960, która stanowi połowę Wielkiego Roku, 25 920. Co więcej, sumeryjski rok (poza pięcioma dniami festiwalu) składa się z 72 tygodni, każdy po 5 dni; a $72 \times 360 = 25\,920$.

Z tych faktów wynika niemal na pewno, że Mezopotamczycy wiedzieli o dokładności równonocy. W *Hamlet's Mill* Santillana i Von Dechend sugerowali, że starożytni byłiby pod wielkim wrażeniem tej wiedzy, i chociaż wiele twierdzeń ich autorów zdaje się być dla mnie naciąganych, myślę, że w tym wypadku mogą mieć rację. W czasie, kiedy powszechnie wierzono, że zdarzeniami na ziemi rządziły gwiazdy, z tego odkrycia wynikało, że niebiosa najwidoczniej obracały się powoli i nieustannie, jak gigantyczny młyn mielący los ludzkości. „Boże młyny miały powoli, ale miały niezwykle miałko.” Oznaczało to, że nic na ziemi nie będzie trwało wiecznie, bo ostatecznie zmieni się konfiguracja gwiazd, a wraz z nią zmieni się los ludzkości. Jednak można wywnioskować, że słońce w końcu zatoczy pełny krąg po zodiaku i powróci do punktu wyjścia, i w tym czasie historia zacznie się powtarzać. Czy są to podstawy starożytnych wierzeń w wieczną powtarzalność? W każdym razie, izmailicki nacisk na liczbę 360 000 teraz ma sens; nie była to liczba ustalona z góry ani przypadkowa, ale pochodziła ze skomplikowanej struktury starożytnej kosmologii i astrologii.

Asasyni z Alamutu - Dodatek 3 - Natura i rola izmailickiego imama

Imam odgrywał główną rolę w izmailickim planie odkupienia, jak i we wszystkich szyickich sektach. Istnieje pewien znaczący tekst, datowany na bardzo wczesne lata, w którym imam utrzymuje, że jest boski: „Ja jestem Drzwiami Drzwi... Jestem Obliczem Boga.” W późniejszym tekście, przypisywanym fatymidzkiemu kalifowi Muizz, imam znów wyraźnie identyfikuje siebie z Bogiem. „O mój Boże! Byłem z sam tobą, dopóki nie objawiłeś się przez podzielenie swej Jedności... Jestem wielki, jak ty, w twojej najwyższej mocy...”

Te oświadczenia mogą sugerować, że imam cierpiał na megalomanię, ale interesujące jest, że utrzymywał, że on sam był niczym; że jest tylko objawieniem Boga, jak wszyscy imamowie. Dla izmailitów wszystko i tak jest Bogiem, więc boskość imama nie jest zaskakująca. Cały świat materialny, w tym imam, jest zaledwie reprezentacją wirtualnej rzeczywistości. Jesteśmy zrobieni z tego samego, co sny.

Jednak w tym świecie objawienia imam ma znaczącą rolę do odegrania; jest on oświeceniem, które lśni w ciemności świata materii. Jest to więcej niż zwykła metafora; idea światła jest bardzo ważna w izmailizmie i pojawia się wielokrotnie. Zatem imam ma świecić boskim światłem na dusze swoich zwolenników, tak jak słońce świeci na szkło. Z kolei imam jest połączony ze światami niebiańskimi promieniami światła.

Kiedykolwiek jakiś człowiek przyjmowany jest do izmailickiego społeczeństwa, kształtuje się w nim iskra światła. Jeśli dobrze myśli i postępuje prawidłowo, iskra rośnie w Formę Światła i jest przyciągana w kierunku Formy Światła adepta, który jest tuż wyżej w hierarchii. Izmailici są odpowiedzialni jeden za drugiego, i są związani razem w mistyczne bractwo. Izmailickie społeczeństwo jako całość tworzy „Świątynię Światła”. Kiedy tylko młody imam zostawał wyznaczony na imama, stawał się filarem tej mistycznej świątyni; każdy imam miał własną Świątynię, a wszyscy imamowie razem wzięci tworzyli Wielką Świątynię. Kiedy imam opuszcza ten świat, jego Świątynia, to znaczy wszyscy izmailici którzy byli mu winni oddanie i lojalność – wchodzili wraz z nim na Dziesiąty Poziom, by czekać na koniec Cyklu i Zmartwychwstanie. Kiedy różne okresy historyczne następowały po sobie w kosmicznym cyklu obracania się, imamowie i ich opiekuńcze duchy wspinały się stopniowo w kierunku Źródła.

Ta relacja może sugerować, że istniało wielu różnych imamów, ale to nie do końca tak. Wszyscy imamowie są naprawdę jednym. Zatem Szósty Imam, Jafar al-Sadiq mówi: „Nurt boskiej mocy, jaka należy do imamatu, jest obecny we wszystkich imamach, chociaż różnią się oni wyglądem i przejściowymi zmianami od dzieciństwa do młodości i od młodości do starości... Jedność, która jest w nas, nie jest mnożona.”

Imam jest z wyglądu zwykłym człowiekiem, podlegającym zwykłym wypadkom i zmianom w ludzkiej egzystencji, lecz w swojej istotnej naturze jest boski. Kiedy umiera fizyczne ciało imama, delikatna substancja emanuje z jego ciała pod wpływem niebiańskiego wpływu, i stopniowo oddziela się od niego przez trzy dni. Przyciągana początkowo przez księżyc, przechodzi w górę przez różne sfery niebieskie dopóki nie dotrze do słońca, które pomaga jej uwolnić się od wszelkich zanieczyszczeń, jakie mogła nabyć podczas połączenia z ciałem. Inne planety, w szczególności Jowisz i Wenus, również biorą udział w tym procesie, który Corbin nazywa „kosmiczną alchemią”. Później oczyszczona istota schodzi po świetle księżyca jak rosa i osiada na powierzchni czystej wody lub owocu, który nie wymaga gotowania przed zjedzeniem. Boska Opatrzność tak to

zorganizowała, że po zjedzeniu tego przez ówczesnego imama i jego żonę uformuje embrion przyszłego imama.

Kiedy przyszły imam osiąga wiek czterech lat, staje się obiektem skupienia pewnych duchowych jednostek, które zajmują wysokie miejsce w izmailickiej hierarchii. Łączą się one w chłopcu i stają się jego duszą; robiąc tak zyskują dla siebie pełne spełnienie, podczas gdy dla przyszłego imama to zdarzenie staje się ponownymi narodzinami. Każdy z tych bytów przejmuje funkcję organu ciała, a rozwój ten jest kompletny po dodaniu Boskiej Inteligencji. Transformacja obejmuje przyjęcie przez młodego imama misternego ciała (*nasut*), różniącego się od jego ciała fizycznego i będącego czymś dodatkowym. To misterne ciało nie jest widoczne dla nikogo poza pewnymi mędrkami. Imam posiada zatem trzy stopnie egzystencji: fizyczne ciało, misterne ciało i Formę Światła, która jest jego istotą imamatu.

Misterne ciało może pozostać niezmienione pod różnymi fizycznymi postaciami, albo objawiać się w więcej niż jednej fizycznej formie jednocześnie. Jeśli fizyczne ciało imama przestaje istnieć, czy to przez naturalną śmierć, czy w rezultacie wypadku albo zabójstwa, misterne ciało nie zostaje uszkodzone. Izmailici wierzyli, że to wyjaśnia zmartwychwstanie Jezusa i utrzymywali że podobnie Mahomet wrócił do życia w trzy dni po pogrzebie i objawił się Alemu jako Abu Bakr. Podobne wyjaśnienie przyjęto, kiedy pojawiły się relacje o pojawieniu się Izmaila w Basrze trzy dni po jego śmierci.

Chociaż imamat pochodzi bezpośrednio z Boskiego poziomu, każdy imam musi zostać formalnie nominowany przez swojego poprzednika. To nie jest kwestia *uczynienia* go imamem, ponieważ już nim jest, ale raczej w tym wypadku rozpoznania, czym on jest. Imam wie, kim będzie jego następca, jeszcze zanim urodzi się dziecko. Generalnie imamat przechodzi z ojca na najstarszego syna, chociaż są wyjątki. Imamat przechodzi na nowego beneficjenta dopiero w momencie śmierci ojca, więc nie może być dwóch imamów jednocześnie.

Za życia swojego ojca przyszły imam robi błyskawiczne postępy w różnych stopniach wiedzy. Jeśli zdarzy się tak, że ojciec umrze, zanim ezoteryczna inicjacja jego syna nie zostanie ukończona, syn otrzymuje infuzję z misternego ciała jego ojca, by wypełnić braki. Jednak w czasie niemowlęctwa imam nie może sprawować swoich duchowych funkcji, które w takim wypadku spełniane są przez zastępczego imama, jak to stało po śmierci siódmego imama, Muhammada ibn Ismaila. Kiedy imam jest niepełnoletni, pozostaje ukryty, i towarzyszy mu trzech wysokich rangą członków izmailickiej hierarchii, którzy także pozostają ukryci, ale którzy rządzą izmailicką społecznością przez trzech pomniejszych dygnitarzy, którzy reprezentują ich w zewnętrznym świecie. Ta „okultacja” (*satr*) jest ciężkim czasem dla izmailickiej społeczności, którzy nie mogą więcej widzieć imama ani otrzymywać przez niego bożej łaski. Okultacja jest zatem czasem testowania wiernych, a także ciężką próbą dla samego imama. Musi on pozostać w ciszy nie brać udziału w zewnętrznych izmailickich czynnościach. Musi także wziąć na siebie duchową pracę całej hierarchii, co jest trudnym i wyczerpującym zadaniem. Lecz ten czas testowania, który stanowi część duchowego treningu imama, w żaden sposób nie umniejsza jego chwały. Takie okresy okultacji mogą być większe lub mniejsze, i stanowią część wielkiego kosmicznego cyklu.

Zadaniem każdego izmaility jest zrozumienie tak daleko, jak to możliwe, prawdziwej natury imama, przez kształtowanie swojej wewnętrznej wizji. Nie była to kwestia postrzegania zewnętrznego wyglądu imama, ponieważ ona nic nie znaczyła, ale załapania jego prawdziwego duchowego znaczenia. Drogą do tego było *samopoznanie*, ponieważ każde stworzenie, w tym własne, jest w swej istocie aspektem boskości. „Ten, kto zna własną duszę, zna Boga.” Wiedza, o której tu mowa, nie dotyczy oczywiście znajomości faktów czy teorii, ale wewnętrznej przemiany. Przez robienie postępów krok po kroku w izmailickiej hierarchii uczeń stopniowo udoskonalał swoją świadomość, polerował swoją duszę jak lustro, aż mogła się w niej odbijać Prawda bez zniekształceń. Możemy wyobrazić sobie wiernych izmailitów jako ludzi siedzących w duchowych kręgach wokół

imama, jednych w drugich, z imamem w środku. Gdziekolwiek jesteś, wewnątrz twojego kręgu jest inny, który stanowi dla ciebie „granicę”, i inny okrąg na zewnątrz, dla którego jesteś jak Inteligencja. Twoim zadaniem jest posuwać się do środka, okrąg za okręgiem, aż dotrzesz do imama.

Celem izmailickiego Wezwania lub Zaproszenia nie było jedynie przekonanie ludzi o prawdzie izmailickich doktryn; zakres izmailickich wizji był dużo szerszy niż to. Działanie misjonarzy izmailickich było odbiciem i kontynuacją działania Niebiańskiego Adama, który podjął się zadania sprowadzenia swych zdezorientowanych i zamoczonych towarzyszy z powrotem do Światła. Dla izmailitów istoty ludzkie, a właściwie cała stworzona materia, nie została zrobiona na obraz niebiańskich bytów, w rzeczywistości oni **byli** tymi bytami, które upadły w ocean materii i teraz walczyły, by się uwolnić, jak muchy przyklepione do lepu. Izmailickie Wezwanie było zatem prawdziwie wspaniałym przedsięwzięciem o kosmicznym znaczeniu i wymiarach.

Asasyni z Alamutu - Uwagi i bibliografia

- Muzułmańskie imiona to trudny temat; nie próbowałem być tutaj uczonym. Więcej na temat tego zagadnienia znajdziesz w "Memoire sur les noms Musulmans" autorstwa M. Garcina de Tassy, w **Journal Asiatique** ser. 5, tom 3 (1954), str. 422-516.
- Historię Iranu znajdziesz w **A History of Persia** P.M. Sykesa, tom 1, oraz w **A Literary History of Persia** E.G. Browna, tomy 1 i 2. Wspaniałym współczesnym wprowadzeniem do historii tego okresu jest **Mediaeval Persia 1040-1797** Davida Morgana, w której historia asasynów jest krótko zarysowana.
- Historię wczesnego islamu znajdziesz w **A Short History of the Arab Peoples** J.B. Glubba.
- Teorię B. Lewisa o pochodzeniu Fatymidów znajdziesz w **The Origins of Ismailism**, str. 42-54.
- Izmailicka teozofia jest szerokim i złożonym tematem, ledwo muśniętym w głównym tekście, z rozszerzeniem w dodatkach. By uzyskać więcej informacji, zobacz **Histoire de la Philosophie Islamique** H. Corbina i **Les Idees Religieuses et Philosophiques de l'Ismaelisme Fatimide**. Innym ważnym źródłem jest kolekcja zwana Fragmenty Guyarda (**Guyard Fragments**); zawiera liczne izmailickie teksty, w większości z nieznanego okresu, które zostały przetłumaczone i opublikowane przez francuskiego orientalistę S. Guyarda w XIX wieku. Niektóre z nich zdają się pochodzić od kalifów fatymidzkich, inne prawdopodobnie były używane przez grupy zbierające się razem, by studiować idee izmailizmu. Materiał zawarty w dodatkach opracowany został w oparciu o następujące źródła: Joseph Campbell (1962) – **The Mask of God**, tom 2, str 115 i następne, oraz G. de Santillana i H. von Dechend, **Hamlet's Mill: An essay on myth and the Frome of time**.
- Głównym źródłem historii asasynów jest książka M.G.S. Hodgsona, **The Order of Assassins**. Zobacz także „The Ismaili State” w **The Cambridge History of Iran**.
- **History** Juvainiego została przetłumaczona przez J. A. Boyle'a.
- Sporo materiałów o izmailizmie zaczerpnięte było od cytowanego E.G. Browna, lecz jego interpretacje zdawały się być przestarzałe. Innym głównym ekspertem jest W. Ivanow, ale czytając go trzeba brać pod uwagę jego idiosynkratyczną stronniczość, jak omawia to Hodgson w różnych miejscach, co czyni go przeciwnikiem „mistycyzmu”.
- O izmailickich ceremoniach inicjacji przeczytaj w *The Book of the Teacher and the Pupil* W. Ivanowa, w **Studies In Early Persian Ismailism**, str. 61-86; również uprzednio cyt. H. Feki.
- O okresie syryjskim jest kilka źródeł. Historie Abu Firasa można znaleźć w **Un Grand Maitre des Assassins au Temps de Saladin** S. Guyarda. Inne materiały są w **The Assassins** B. Lewisa i wyżej przytoczonych fragmentach Hodgsona. Cytowane słowa Sinana znajdziesz w Części I Guyarda. Sugestię, że izmailicy chcieli zostać wojskowym chrześcijańskim zakonem jak templariusze, znajdziesz w uprzednio wymienionym dziele Hodgsona, str. 204; wydarzenie to opisał William z Tyru w **History of the Crusades**. Generalne podłoże historyczne tego okresu znajdziesz w **A History of the Crusades**, tomy 1 i 2, S. Runcimana.
- Okres schyłku Alamutu i podboju Mongołów opisany jest w **History** Juvainiego i wcześniej cyt. Hodgsona. Wkład Tusiego na izmailickie idee znajdziesz w **Tassawwurat**.
- Historię Shamsa-i-Tabriza, jako potencjalnego syna Hasana III opowiedział E.G. Browne, w cytowanym powyżej dziele, str. 516. Motyw zielonego ptaka omówiony został przez Annę-Marię Schimmel w **The Mystical Dimension of Islam**, str. 313.
- Instytut Badań Izmailitów w Londynie posiada wiele informacji, w tym publikacje akademickie, zarówno o starożytnym jak i współczesnym izmailizmie. Warto zajrzeć na ich stronę internetową, jeśli ktoś jest

zainteresowany tematem.

Tekst opublikowano za zgodą autora, Anthony'ego Campbella (<http://www.acampbell.org.uk>).

Tytuł oryginału: *The Assassins of Alamut*

Tłumaczenie: [Wega](#)

- Data dodania: 17-06-2010